

# Polonika

28 Jahre Polonika 

Österreich € 3,00

Nr. 1 (294)

Jänner/Februar 2023

Erscheint seit 1995

ISSN 1814-0750

PISMO POLONII AUSTRIACKIEJ

MAGAZIN DER POLEN IN ÖSTERREICH

Nr 1 (294)

styczeń/luty 2023

Ukazuje się od 1995



*Wieder  
znowu  
tańczy!*

**Dr. Paul Pointinger  
o sobie i swojej pracy**

**Dwujęzyczność  
to cenny dar**

**Polonijna  
Biblioteka Cyfrowa**

**Adriana Gradziel  
w filmie „Lis”**

**Patroni roku 2023**





Liebe Leserinnen und Leser!

Das Magazin „Polonika“ erscheint bereits seit 28 Jahren. Das Cover der ersten Ausgabe im Jahr 2023 zeigt den schönsten Ballsaal der Welt, den Saal der Wiener Oper, in den der „Ball der Bälle“, der Opernball, nach zweijähriger Pause zurückkehrt. Erfahren Sie mehr über die Geschichte des Balls und mit diesem zusammenhängende polnische Aspekte. Wiener Bälle sind die Fortsetzung einer schönen Tradition, ein Gewinn für die Wirtschaft und schließlich eine Freude für die TeilnehmerInnen nach einer Zeit der sozialen Isolation. Wir sollten jedoch nicht vergessen, in welcher schwierigen Zeiten wir leben, und dabei geht es nicht nur um die Inflation und die damit verbundenen Probleme, sondern vor allem um den Krieg in der Ukraine.

Mitte Jänner kam der Film „Fuchs“ in die österreichischen Kinos, der die wahre Geschichte von Franz, dem Urgroßvater des Regisseurs des Films, erzählt. Die Rolle der „Maria“ wurde von der österreichischen Schauspielerin polnischer Abstammung Adriana Gradziel gespielt, mit der wir am Tag der Wiener Premiere sprechen durften.

Und wussten Sie, dass die markante Stimme der Radiosprecherin in den Sendungen „Ö3-Wecker“ und „Autofahrer unterwegs“, die so genannte „Stimme mit Herz“, der gebürtigen Polin Anna Konarzewski gehört? Wir laden Sie dazu ein, das Gespräch mit der Redakteurin und Moderatorin von Radio Kärnten zu lesen.

In Wien geht es nicht nur um Bälle, sondern auch um Wiener Kaffeehäuser. Wir informieren Sie über diese Tradition von A bis Z!

In dieser Ausgabe erinnern wir auch an die außergewöhnliche Persönlichkeit des Präfecten der Hofbibliothek in Wien, Joseph Maximilian Ossolinski, der die wertvolle Sammlung der Bibliothek rettete, die heute die Österreichische Nationalbibliothek ist. Im Van-Svieten-Saal befindet sich ein Porträt dieses für Österreich bedeutenden Polen.

Wieder einmal befassen wir uns mit dem Thema Zweisprachigkeit, indem wir LehrerInnen und SchülerInnen eine Stimme geben. Wir empfehlen auch das Gespräch mit einer polnischen Pädagogin, die in Wien im Mozart-Museum ein integratives Training für Eltern und Kinder gestaltet.

Ich empfehle die anderen Texte in den Rubriken Gesellschaft, Recht, Geschichte, Kultur und Sport und wünsche Ihnen alles Gute für das Jahr 2023.

Drogi Czytelniczki, drodzy Czytelniczki!

Rozpoczynamy 28. rok wydawania naszego pisma. Okładka pierwszego numeru w 2023 roku przedstawia najpiękniejszą salę balową świata, czyli salę w budynku Wiedeńskiej Opery, do której po dwóch latach przerwy wraca „bal nad balami”, czyli Bal w Operze. Zapoznajmy się z historią balu, ciekawostkami o nim, a także polskimi motywami. Bale wiedeńskie to kontynuacja pięknej tradycji, to korzyści dla gospodarki i to wreszcie radość dla uczestników po okresie społecznej izolacji. Pamiętajmy jednak, w jak trudnym czasie żyjemy, i nie chodzi tylko o inflację i związane z nią problemy, a przede wszystkim o wojnę toczącą się w Ukrainie.

W połowie stycznia na ekrany austriackich kin wszedł film „Lis” opowiadający autentyczną historię Franza, pradiadka reżysera. W rolę Marii wcieliła się austriacka aktorka polskiego pochodzenia Adriana Gradziel, z którą mieliśmy przyjemność rozmawiać w dniu wiedeńskiej premiery.

A czy wiecie, że charakterystyczny głos radiowej spikerki w audycji „Ö3-Wecker” i „Autofahrer unterwegs”, nazywany „głosem serca”, należy do pochodzącej z Polski Anny Konarzewski? Zapraszamy na spotkanie z redaktorką i moderatorką Radia Karyntia.

Wiedeń to nie tylko bale, to także wiedeńskie kawiarnie. O zwyczajach w nich panujących opowiadamy od A do Z!

W tym numerze przypominamy też niezwykłą sylwetkę prefekta Biblioteki Nadwornej w Wiedniu, Józefa Maksymiliana Ossolińskiego, który uratował cenne zbiory biblioteki, dzisiaj działającej jako Austriacka Biblioteka Narodowa. W Sali Van Svietena znajduje się portret naszego zasłużonego dla Austrii Polaka.

Po raz kolejny poruszamy temat dwujęzyczności, oddając głos nauczycielom i uczniom. Polecamy też spotkanie z polską pedagog, prowadzącą w Wiedniu integracyjne szkolenia dla rodziców i dzieci w Muzeum Mozarta.

Polecam pozostałe teksty z działów społeczeństwo, prawo, historia, kultura i sport, życząc Wam wszystkiego najlepszego w 2023 roku.

Sławomir Iwanowski

# Polonika

Redakcja – Impressum

## Redaktion Polonika:

Graben 12, Vienna Office Center, 1010 Wien,  
Tel./Fax: 0043 1/292 34 81,  
Mobil: +43 664 100 82 98,  
e-mail: redaktion@polonika.at,  
redakcja@polonika.at, www.polonika.at

## Chefredakteur:

Sławomir Iwanowski

## Redaktionsteam:

B. Bartusiak, A. Burzyński, A. Haar, M. Hruz,  
H. Iwanowska, N. Jadach, R. Kowalewski,  
J. Kwiecień-Pogon, D. Krzywicka-Kaindel,  
M. Marszałkowska, M. Michalski,  
B. Niedzwiedzki, E. Prose, M. Sekulska,  
K. Sima, E. Steinhart.

**Werbung:** Tel. +43/664 100 82 98

**Layout:** Mirosław Jurczak

**Vertrieb:** Österreich (Presse Großvertrieb  
Austria Trunk GmbH)

Medieninhaber, Verleger und Herausgeber:  
Österreichisch-Polnischer Verein für  
Kulturfreunde „Galizien“

Polonika erscheint 6 mal im Jahr.

Offenlegung gemäß 25§Mediengesetz.

Grundlegende

Richtung: Magazin in polnischer und  
deutscher Sprache: Regeln und Vorschriften,  
Information aus Wirtschaft, Kultur, Kunst und  
Sport, Integration.

Die Publikation von Texten und Inseraten erfolgt durch die Redaktion unter dem Vorbehalt der jederzeitigen Veröffentlichungsabsage von Inhalten die der grundlegenden Richtung als auch den marktwirtschaftlichen Interessen des Mediums widersprechen. Namentlich gekennzeichnete Artikel müssen nicht unbedingt mit der Meinung der Redaktion übereinstimmen. Keine Haftung für den Inhalt der Anzeigen.

## Prenumerata Poloniki:

tel. 00436641008298,

e-mail: redaktion@polonika.at

Cena rocznej prenumeraty Poloniki

w wersji cyfrowej wynosi 15 euro.

Cena rocznej prenumeraty Poloniki w wersji papierowej wynosi 39 euro (włącznie z kosztami przesyłki pocztowej).

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo redagowania oraz skracania tekstów. Za treść reklam, ogłoszeń i tekstów sponsorowanych nie odpowiadamy.

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów.





Polskojęzyczna Mecenas Aleksandra T. Fux oferuje szybkie oraz profesjonalne doradztwo oraz pomoc prawną w wielu dziedzinach prawa austriackiego.

**fux law**  
KANCELARIA ADWOKACKA

**Prawo Rodzinne**

**Prawo Nieruchomości**

**Prawo Spadkowe**

**Prawo Cywilne**

**Prawo Transportowe**

**Prawo Firmowe**

**Prawo Karne**

**Języki: Polski,  
Niemiecki oraz Angielski**

Mec. Aleksandra T. Fux  
Kancelaria Adwokacka  
1010 Wien, Saltzorgasse 7

Telefon: +43 1 205 80 90  
E-Mail: office@fux-law.at  
www.fux-law.at



mgr Renata KIERES

dyplom. tłumaczka j. polskiego i rosyjskiego

**POLSKI • NIEMIECKI • ANGIELSKI • ROSYJSKI**  
oraz wszystkie inne języki świata

## BIURO TŁUMACZEŃ

(w pobliżu Ambasady Polskiej w Wiedniu)

**Dipl.-Ing. Dr. W. STROHMER KEG**

A-1130 Wien, Hietzinger Hauptstraße 67/2

tel. 877 52 69, faks 877 58 29

tel. kom. 0664 / 44 28 035



Stanisław KIERES

Tłumacz przysięgły j. polskiego i niemieckiego

E-mail: [office@strohmer-translations.at](mailto:office@strohmer-translations.at)

[www.strohmer-translations.at](http://www.strohmer-translations.at)

oferuje następujące usługi:

- **Uwierzytelnione tłumaczenia dokumentów** (dokumenty osobiste, decyzje sądowe, świadectwa, akty, indeksy, umowy itp.)
- **Tłumaczenia ustne i pisemne w urzędach, sądach i na policji** (rozprawy sądowe, składanie wniosków, odwoływanie się od negatywnych decyzji, konferencje, pertraktacje, rozmowy handlowe)
- **Tłumaczenia przy załatwianiu wszelkich spraw urzędowych** (współpraca z adwokatem, notariuszem, doradcą podatkowym: śluby, rozwody, sprawy cywilne i karne, deportacje z Austrii, spory z pracodawcą, rejestracja i ubezpieczanie samochodów, nabywanie mieszkania, zaliczanie lat pracy z Polski, uzyskiwanie lub wymiana prawa jazdy itp.)
- **Rejestracja i prowadzenie firm na terenie Austrii** (udostępnianie adresu na siedzibę firmy na okres rejestracji, przejmowanie przedstawicielstw zagranicznych firm, współpraca z notariuszem i doradcą podatkowym przy zakładaniu firmy i uzyskiwaniu wymaganych koncesji, roczne rozliczenia pracobiorców z urzędami podatkowymi itd.)

rok  
założenia firmy  
**1986**

### PRZYSTĘPNE CENY!

np.: uwierzytelnione tłumaczenie aktu urodzenia EUR 25,-

Osobom zamiejscowym polecamy możliwość przesłania dokumentów drogą pocztową.

Wszystkie zlecenia wykonujemy szybko i solidnie.

(normalny termin: 1 dzień)

**Godz. urzęd.: 9 - 18**

### UWAGA:

Poza godzinami otwarcia biura dyżur telefoniczny  
pod numerem (0043 1) 877 52 69  
lub 0664 / 44 28 035

**Rozmowa „Poloniki”****Wiedeń i Paryż**

Adriana Gradziel, austriacka aktorka polskiego pochodzenia

str. 6

**Polska – Polonia****Polonijna Biblioteka Cyfrowa**

Udostępnia swoje zbiory

str. 9

**Spoleczeństwo****Wiedeń znowu tańczy!**

Bal w Operze Wiedeńskiej

str. 10

**Jestem z Polski**

Spotkanie z dr. Paulem Pointingerem

str. 12

**Patroni roku 2023**

Sylwetki uhonorowanych osób

str. 14

**Pozytywne rodzicielstwo i warsztaty u Mozarta**

O dzieciach, rodzicach i integracji z Joanną Pacułą-Nowak

str. 16

**Głos serca**

Anna Konarzewski o swej pracy w Radiu Karyntia

str. 18

**Fotoreportaż****Strażnik Pamięci Historycznej Polska – Austria**

Relacja z VII edycji uroczystości

str. 19

**Temat numeru****Dwujęzyczność to cenny dar**

Z Krzysztofą Barwińską-Sury o praktyce i teorii

str. 22

**Z czasem przychodzą benefity**

Relacja ucznia

str. 25

**Rodzic współpracujący z nauczycielem to klucz do sukcesu**

Refleksje nauczycielki

str. 26

**Organizacje polonijne w Austrii****Forum Polonii w Austrii**

Jubileusz 30-lecia

str. 27

**Pamiętki polskie w Austrii, cz. XXVI****Ossoliński w Wiedniu**

Polak na czele Biblioteki Nadwornej

str. 28

**Prawo****Pomogliśmy czytelnikom**

Telefoniczne porady prawne

str. 30

**Dyżur psychologiczny****Bezpłatne porady**

Psycholog Elwira Dubas

str. 31

**Z życia wzięte****Cela numer 420**

Jedna doba za kratkami

str. 32

**Vademecum Polaka w Austrii****Pflegegeld**

Zasady otrzymywania zasiłku

str. 34

**Sport****Zapach benzyny**

Dariusz Nahrebecki o pasji do sportu motorowego

str. 35

**Kultura****W wiedeńskiej kawiarni**

Zwyczajy i obyczaje od A do Z

str. 36

**Fryderyk Chopin**

Poeta polskiej wolności

str. 38

**Deutschsprachige Texte****Mein Herz ist in der Tatra**

Agnieszka Lukaszczyk, Sprungrichterin im Skispringen

str. 41

Cover: Opernball, fot. © Wiener Staatsoper/Michael Pöhn



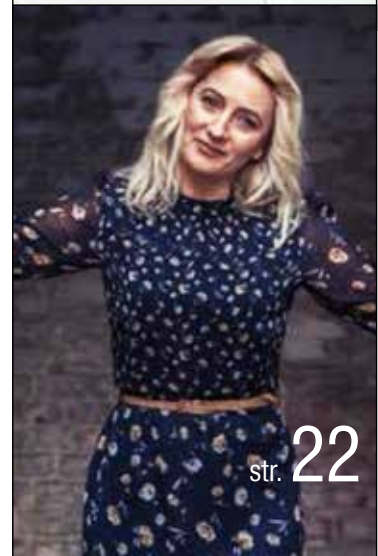
str. 6



str. 10



str. 12



str. 22

**Polonika Gespräch****Wien und Paris**

Adriana Gradziel, österreichische Schauspielerin polnischer Herkunft

S. 6

**Polen – Polonia****Digitale Bibliothek für Auslandspolen**

Bietet Zugang zu ihren Sammlungen

S. 9

**Gesellschaft****Wien tanzt wieder!**

Ball in der Wiener Staatsoper

S. 10

**Ich bin aus Polen**

Treffen mit Dr. Paul Pointinger

S. 12

**Patrone des Jahres 2023**

Porträts der geehrten Personen

S. 14

**Positive Erziehung und Workshops bei Mozart**

Über Kinder, Eltern und die Integration mit Joanna Pacula-Nowak

S. 16

**Die Stimme des Herzens**

Anna Konarzewski über ihre Arbeit bei Radio Kärnten

S. 18

**Fotoreportage****Hüter der polnisch-österreichischen Gedächtniskultur**

Bericht über die 7. Edition der Veranstaltung

S. 19

**Leitthema****Zweisprachigkeit ist eine kostbare Gabe**

Mit Krzysztofa Barwinska-Sury über Praxis und Theorie

S. 22

**Mit der Zeit kommen die Vorteile**

Bericht eines Schülers

S. 25

**Die Zusammenarbeit ist der Schlüssel zum Erfolg**

Reflexion einer Lehrerin

S. 26

**Organisationen der AuslandspolInnen in Österreich****Forum der Polen in Österreich**

Das 30-jährige Jubiläum

S. 27

**Polnische Spuren in Österreich (Teil 26)****Ossoliński in Wien**

Ein Pole an der Spitze der Hofbibliothek

S. 28

**Recht****Wir helfen unseren LeserInnen**

Telefonische Rechtsberatung

S. 30

**Psychologische Hilfe****Kostenlose Beratung**

von Psychologin Elwira Dubas

S. 31

**Aus dem Alltag****Gefängniszelle Nummer 420**

Ein Tag hinter Gittern

S. 32

**Vademecum der PolInnen in Österreich****Pflegegeld**

Wer kann es erhalten, und wie?

S. 34

**Sport****Der Geruch von Benzin**

Dariusz Nahrebecki über seine Leidenschaft für den Motorsport

S. 35

**Kultur****Im Wiener Kaffeehaus**

Bräuche und Traditionen von A bis Z

S. 36

**Frédéric Chopin**

Befürworter der polnischen Freiheit

S. 38

**Deutschsprachige Texte****Mein Herz ist in der Tatra**

Agnieszka Lukaszczyk, Sprungrichterin im Skispringen

S. 41

Cover: Opernball, fot. © Wiener Staatsoper/Michael Pöhn

**Rola w filmie „Fuchs”, czyli po polsku „Lis”, jest Pani debiutem w filmie niemieckojęzycznym. Jak trafiła Pani na plan?**

– Od 2015 r. pracowałam we Francji jako aktorka. W czasie drugiego lockdownu, w grudniu 2020 r., przyjechałam do Austrii, żeby pobyć z rodziną. Pomyślałam jednak, że nie będę w tym czasie beczynnie siedzieć, napisałam więc do kilku agencji, że jestem obecnie w Wiedniu i mogę podjąć pracę w Austrii lub w Niemczech. W jednej agencji dowiedziałam się, że do austriackiego filmu szukają dziewczyny, która biegle mówi po francusku. Zgłosiłam się i od razu dostałam angaż, chociaż był to mój pierwszy casting w Austrii.

**W tych dniach film wchodzi na ekrany kin austriackich. Co jest w nim szczególnego? Jak Pani streściłaby krótko jego fabułę?**

– Akcja rozgrywa się podczas II wojny światowej, ale nie jest to film o wojnie. Opowiada poruszającą historię młodego Austriaka, Franza, który jako siedmioletni chłopiec zostaje oddany przez rodziców na służbę do bogatego rolnika. Przeżył tam traumę i z tego powodu nie nauczył się nawiązywać międzyludzkich kontaktów. Te przeżycia z okresu dzieciństwa i wczesnej młodości wpłynęły na całe życie bohatera filmu, zdecydowały o tym, jaki jest, jak odbiera świat. I ten film właśnie o tym opowiada. Ja gram w nim rolę Francuzki, Marie Rosiez, kobiety, którą poznaje główny bohater, Franz.

**Główny bohater filmu został w dzieciństwie oddany przez rodziców na służbę do obcych ludzi...**

– Franz wychowywał się w rodzinie, w której było jedenaścioro dzieci. Rodzice musieli go oddać na służbę, bo byli tak biedni, że nie byli w stanie wyżywić swoich dzieci. Gdyby go nie oddali, zapewne umarłby z głodu. Oddali go do bogatszego rolnika, musiał tam ciężko pracować i był bardzo źle traktowany. Przed II wojną na tamtych terenach, a mowa tu o Pinzgau w okolicach Salzburga, panowała potworna bieda i oddawanie dzieci na służbę do bogatszych gospodarzy było powszechnie stosowaną praktyką.

W czasie II wojny światowej Franz znalazł się między innymi we Francji. Wstąpienie do armii było dla niego jedyną możliwością ucieczki przed biedą i głodem. Z chwilą rozpoczęcia ataku na Francję w 1940 r. znajduje w lesie ranne lisiałko, którego matka lisica zmarła we wnykach. Nie zastanawiając się ani przez chwilę, Franz postanawia zaopiekować się zwierzęciem. Dzięki relacji z osie-

# Wiedeń

**W połowie stycznia br. na ekrany austriackich kin wszedł film „Lis” w reżyserii Adriana Goigingera, w którym opowiedział on prawdziwą, wzruszającą historię swojego pradziadka. W filmie zobaczymy liska, który dwa lata był oswajany na potrzeby filmu. Usłyszymy oryginalny, wymierający już dialekt z okolic salzburskiego Pinzgau. A w jednej z głównych ról zobaczymy austriacką aktorkę polskiego pochodzenia, Adrianę Gradziel, z którą mieliśmy przyjemność rozmawiać w dniu wiedeńskiej premiery filmu.**

## Rozmawia Halina Iwanowska

rocznym lisem potrafi zrozumieć to, co jemu samemu się przytrafiło. Ale nie będziemy zdradzać finału filmu...

**Ta historia wydarzyła się naprawdę.**

– Tak, to jest prawdziwa historia pradziadka reżysera – Adriana Goigingera. Od 14. roku życia przyszły reżyser zapisywał wspomnienia swego pradziadka, Franza Streitbergera, potem je nagrywał. Zdygitalizował też i opracował 350 zdjęć pradziadka, wykonanych przez niego w czasie II wojny światowej.

Opowiedziana przez niego historia o lisie tak głęboko go poruszyła, że postanowił opowiedzieć ją innym. Reżyser podkreślał, że jego celem w tym filmie jest pokazanie, iż każdy człowiek, bez względu na to, kiedy się urodził i w jakimkolwiek środowisku, potrzebuje miłości i bezpieczeństwa. Jest głęboko przekonany, że miłość napędza wszystko, co robimy. Adrian Goiginger wie, że dzięki lisowi jego pradziadek odkrył na nowo wiarę w miłość.

**Jak to jest grać u boku takiej wielkiej gwiazdy, jaką jest Karl Markovics?**

– Bardzo lubię jego pracę i jego role. Już będąc dzieckiem, byłam fanką komisarza Rexa. Jednak na planie filmowym nie grałam z nim żadnej sceny. Poznałam go dopiero podczas premiery. Bardzo się cieszę, że występujemy w tym samym filmie, chociaż nie graliśmy razem. Film powstaje właśnie w taki sposób, że jest montowany z wielu oddzielnie nakręconych scen.

**Czy zawsze chciała Pani zostać aktorką, czy też była to kwestia przypadku?**

– Zawsze lubiłam oglądać filmy. Gdy byłam młodsza, myślałam, że aktorstwo to świetna praca, ale nie myślałam, że mogłabym to robić. Jako 17-latką wyjechałam do Paryża i pracowałam w modelingu. Podczas castingów reklamowych nie czułam się pewna siebie. Moja agentka zaproponowała, że może zapisałabym się do jakiejś szkoły aktorskiej, może by mi to pomogło. Poszłam więc w Paryżu do szkoły Cours Florent, tam się zameldowałam i zostałam przyjęta. Bardzo mi się tam spodobało. Naprawdę odkryłam pasję, której do tej pory nie miałam. Dotychczas bowiem żyłam tak, że próbowałam ciągle czegoś innego, szukałam. A w szkole aktorskiej już pierwszego dnia pomyślałam, że to jest coś, co mnie fascynuje, i że mogę robić to przez dłuższy czas.

**Dlaczego zdecydowała się Pani na wyjazd do Francji?**

– Propozycja wyszła z wiedeńskiej agencji modelek, z którą zaczęłam współpracę. We Francji bowiem jest najwięcej dużych firm kosmetycznych. I faktycznie co roku brałam udział w kampaniach reklamowych dużych firm.

**Czy praca modelki sprawiała Pani dużą satysfakcję?**

– To zależy. Bardzo podobało mi się to, że mogłam podróżować. Najpierw byłam we Francji, potem wyjeżdżałam do Hiszpanii, Włoch, Japonii, Chin, Ameryki Północnej

# i Paryż



Adriana Gradziel

i Południowej. Do tych wszystkich miejsc, o których tylko można pomarzyć!

Pierwszy raz wyjechałam w wieku 15 lat, zarabiałam pieniądze, byłam niezależna, miałam do czynienia z kreatywnymi ludźmi. Niektóre rzeczy bardzo mi się w tej pracy podobały. Inne mniej, np. że jest się samemu w kraju, którego się nie zna. Trzeba spełniać też różne warunki fizyczne, na przykład uważać na wagę. To był nieustanny stres. Dlatego w pewnym momencie zrozumiałam, że nie mogę wykonywać tej pracy na sto

procent. To jest trudna praca, ale bardzo dużo się nauczyłam i poznałam wielu ciekawych ludzi. Potrzebowałam jednak czegoś innego, bardziej kreatywnego, będącego też wyzwaniem intelektualnym.

**To jest rzadko spotykane u młodych ludzi, że w tak wczesnym wieku zaczynają się usamodzielniać.**

– Rzadko w tym wieku prowadzi się takie życie. Naprawdę to sama o tym nie zdecydowałam, niejako „wpadłam” w modeling.

Wtedy nie zadawałam sobie żadnych pytań, teraz, mając 34 lata, zdaję sobie sprawę z tego, jakie to było trudne. Miałam szczęście, że moja rodzina miała do mnie dużo zaufania.

**Który z Pani filmów nakręconych we Francji mogłaby Pani polecić naszym czytelnikom?**

– Muszę pomyśleć. Hmm..., może serial science fiction „Missions”? To pierwszy francuski serial, którego akcja rozgrywa się w kosmosie. Jest interesujący i warto go zobaczyć. Grałam tam rolę niemieckiej biologki.

**Urodziła się Pani w Wiedniu. Co łączy Panią z Polską?**

– Moi rodzice pochodzą ze Zgorzelca, mam tam dużą rodzinę. Staram się jeździć do Polski. Lubię polskie filmy np. Kieślowskiego czy Polańskiego, w ogóle uwielbiam polski film. Kocham polskie jedzenie (śmiech), polski język. Wiele mnie łączy z Polską, chociaż urodziłam się w Wiedniu.

**Skąd taka dobra znajomość języka polskiego?**

– W domu rozmawialiśmy po polsku. Chodziłam także do Szkoły Polskiej im. Jana III Sobieskiego w Wiedniu w Kolegium Kalksburg.

**Czy Pani plany zawodowe związane są bardziej z Francją czy Austrią?**

– Trudno powiedzieć, bo chciałabym mieć kontakt zarówno z językiem niemieckim, jak i francuskim.

**W Pani życiorysie można znaleźć informację, że śpiewa Pani mezzosopranem. Czy nie chciała się Pani poświęcić muzyce?**

– Mój głos jest w tej tonacji, ale czy ja dobrze śpiewam? Na pewno bardzo chętnie, jednak teraz poświęcam się aktorstwu. Czy mogłabym śpiewać na poziomie zawodowym? W to wątpię! (śmiech). Uwielbiam polską muzykę, piosenki Marka Grechuty czy Budki Suflera.

**Proszę powiedzieć jeszcze o Pani hobby. Czy sport ułatwia pracę w zawodzie aktora?**

– Dzięki sportowi uzyskuję pewną emocjonalną równowagę, której w pracy aktora tak naprawdę nie ma. Nigdy nie wiadomo, kiedy będzie następna rola. Nie jest tak, że idzie się do pracy na 9.00 rano, a kończy ją o 17.00, tylko trzeba samemu sobie wiele zorganizować. Praca aktora to trudny zawód, w którym samemu trzeba wiele planować, dbać o kontakty, kreatywnie się rozwijać, np. na kursach. Gdy przez dłuższy czas nie ma zleceń, to przychodzi



Foto: © Anny

kontakty socjalne, doksztalcanie się, kursy ak-torskie. Żeby się nie poddać zwątpieniu, muszę się czegoś nowego nauczyć, np. jakiejs nowej techniki czy właśnie śpiewu. Dla równowagi psychicznej dobrze jest ciągle się uczyć.

### Co najbardziej lubi Pani w zawodzie aktora?

– Na przykład to, że gdy dostaje się nową rolę, to otwiera się nowy świat. Do filmu „Lis” musiałam nauczyć się strzelać, poznać tajniki dawnego gotowania. Żeby uchwycić samotność postaci, którą grałam, pojechałam do domu, w którym były kręcone sceny, i spędziłam w nim sama kilka dni i nocy. To niesamowita praca, bo tego się człowiek nie uczy tylko na potrzeby określonej roli, ale na całe swoje życie. I to jest piękne.

### Powróćmy do filmu „Lis”. Co jest jego najważniejszym, uniwersalnym przesłaniem?

– Można przeżyć coś dramatycznego, gdy się jest młodym, i nie rozumieć, dlaczego tak się stało. Można żyć z tym bólem, ale pewnego dnia coś się wydarza w życiu, co może nam pomóc zrozumieć sens tego wszystkiego – i wybaczyć.

### Scena z filmu „Lis”

taki moment – a myślę, że wszyscy aktorzy tak mają – w którym pojawia się zwątpienie. Bardzo trudno wtedy o motywację.

Pomaga mi sport. Lubię biegać, wcześniej dużo jeździłam konno, ale teraz w związku z tym, że mieszkam to tu, to tam, jest to trudniejsze. O tej porze roku chętnie morsuję w Dunaju. Wejście do lodowatej wody nie

jest łatwe, ale gdy po kilku minutach z niej wychodzę, ogarnia mnie uczucie euforii.

### Czy tylko sport Pani pomaga?

– Znajomi i rodzina, krąg dobrych ludzi wokół, którzy potrafią wspierać i z którymi można rozmawiać o różnych rzeczach, są dla mnie bardzo ważni. Ogólnie mówiąc, zdrowe

r e k l a m a



**Mag. Alfons Umschaden MBA, M.B.L.**

Rechtsanwalt

**Dr. Agata M. Wolinska-Umschaden**

Rechtsanwältin

kanzlei@awolinska.com

Domgasse 4/9, 1010 Wien

Tel: 01 389 0800,

Fax +01 389 0800 8

www.awolinska.com



**Kancelaria Dr Agaty M. Wolińskiej-Umschaden jest międzynarodową kancelarią prawną z siedzibą w Gdańsku i w Wiedniu. Kancelaria oferuje szeroki zakres usług prawnych w zakresie rozstrzygnięcia sporów, także na drodze arbitrażu,**

**prowadzi sprawy karne oraz postępowania administracyjne. Ponadto Kancelaria specjalizuje się w dziedzinie prawa medycznego, farmaceutycznego, kosmetycznego i żywnościowego. Świadczone przez Kancelarię usługi prawne opierają się zarówno o polski jak i austriacki system prawny.**

#### Oferujemy m.in.:

- doradztwo merytoryczne i reprezentację w procesach zarówno przed organami państwowymi jak i sądami w zakresie sporów wynikłych ze świadczeń socjalnych, sporów pracowniczych oraz wynikłych z umów o pracę
- kompleksową opiekę prawną w procesach rozwodowych, o opiekę nad dziećmi, o podział majątku, w sporach alimentacyjnych (także transgranicznych) i adopcyjnych
- dochodzenie roszczeń powypadkowych i odszkodowawczych

- sporządzanie umów opartych na prawie polskim i prawie austriackim
  - pomoc prawną w zakresie prawa karnego i karnego gospodarczego
  - pomoc w zakładaniu przedsiębiorstw i spółek handlowych
  - specjalistyczne doradztwo w zakresie prawa medycznego, farmaceutycznego, produktów medycznych, suplementów diety, a także prawa żywnościowego i kosmetycznego
  - dochodzenie roszczeń z tytułu szkód medycznych
  - wsparcie merytoryczne oraz reprezentację w procesach roszczeniowych przeciwko ubezpieczycielowi
- Ponadto zapewniamy doradztwo prawne oraz reprezentację w procesach w zakresie:**
- sporów budowlanych
  - prawa najmu
  - prawa transportowego
  - prawa franczyzowego
  - prawa pobytowego



# Polonijna Biblioteka Cyfrowa

**Polonijna Biblioteka Cyfrowa (PBC) powstała w 2012 r. Jej zadaniem jest digitalizacja oraz darmowe udostępnianie bezcennego dorobku intelektualnego i kulturalnego społeczności emigracyjnej, powstałego na przestrzeni ostatnich dwóch wieków.**

Biblioteka stała się uznaną i wiodącą płaszczyzną wymiany informacji, a także badań służących promowaniu i popularyzowaniu działalności Polonii, a także jej wspólnym, niezwykle nowatorskim i jednoczącym atrybutem tożsamościowym.

## Cel

Powodem założenia PBC oraz jej głównym celem jest zabezpieczenie oraz udostępnianie zbiorów organizacji zrzeszających polską diasporę na świecie, które nie dysponują środkami na digitalizację poloników, oraz ich prezentację w Internecie. A są one bezcenne z punktu widzenia historii Polski oraz dorobku intelektualnego i kulturalnego społeczności emigracyjnych powstałego na przestrzeni ostatnich dwóch wieków. Działalność PBC stanowi dopełnienie przedsięwzięć największych ośrodków prowadzących digitalizację polskiego dziedzictwa kulturowego. Dzięki współpracy z Wydziałem Dziennikarstwa, Informacji i Bibliologii (do 2016 r. Instytutu Informacji Naukowej i Studiów Bibliologicznych Uniwersytetu Warszawskiego) z wieloma instytucjami polonijnymi na ca-

łym świecie, w zbiorach PBC znajdują się niezwykle wartościowe dla historii i nauki polskiej archiwalia, książki, fotografie oraz czasopisma.

## Unikatowość

PBC jest instytucją unikatową. Zakresu jej zbiorów nie da się scharakteryzować tak łatwo, jak w przypadku większości polskich bibliotek cyfrowych. Misją PBC jest zabezpieczenie oraz udostępnienie poloników posiadanych przez różnego typu organizacje i instytucje polskie i polonijne funkcjonujące na obczyźnie, a także zgromadzone przez kolekcjonerów prywatnych.

## Uniwersalność

Działania Biblioteki mają charakter uniwersalny, a także stanowią istotne uzupełnienie aktywności największych ośrodków digitalizujących i udostępniających polskie dziedzictwo kulturowe, takich jak POLONA. PBC oferuje bowiem obiekty niedostępne w Bibliotece Narodowej, a stanowiące często ogromnej wagi źródło historyczne dokumentujące losy Polaków poza krajem w XIX i XX w.

## Kolekcje

PBC udostępnia ogromną kolekcję unikatowych dokumentów wraz z publikacjami wprowadzającymi w tematykę Polonii. Obecnie zbiory liczą przeszło 13000 jednostek, z których korzysta miesięcznie średnio ok. 6500 czytelników. Kolekcja podzielona jest na trzy główne kategorie: prasa – przede wszystkim prasa codzienna diaspory polskiej z XX w., która stanowi zdecydowaną większość zbiorów. Są to prawdziwe kapsuły czasu chroniące to, co ulotne – aktywność społeczną, polityczną i kulturalną Polonii.

Drugą kategorię tworzą książki – przede wszystkim druki opublikowane poza krajem w pierwszej połowie XX w. Znajdziemy tu m.in. publikacje wydane przez oficyny polonijne w Ameryce Południowej czy książki autorów obcych traktujące o Polonii.

W zbiorach PBC znajdują się także materiały archiwalne, jak dokumentacja stowarzyszeń i instytucji czy indywidualna. W kolekcji znajduje się np. Archiwum Ojców Franciszkanów z argentyńskiego Martin Coronado czy też Archiwum Ignacego Domeyki, jednego z najstarszych polskich geologów i mineralogów, który przyczynił się do upowszechnienia oświaty w Chile.

## Dziedzictwo kulturowe Polonii

Materiały dla PBC pozyskiwane są w trakcie kwerend prowadzonych w różnych zakątkach globu, ze szczególnym uwzględnieniem dużych skupisk Polonii. Warto wymienić chociażby Anglię, Francję, Czechy, Izrael, Australię, USA, Argentynę, Brazylię, Chile, Meksyk, Peru czy Nową Zelandię.

PBC przyczynia się więc do ocalenia rozproszonego polskiego dziedzictwa dokumentacyjnego i piśmienniczego. Upowszechnia również wiedzę na temat znaczenia działalności Polonii na świecie oraz jej wkładu w rozwój lokalnych społeczności.

Źródło: [muzeumpolonii.uw.edu.pl](http://muzeumpolonii.uw.edu.pl)

**Polonijna Biblioteka Cyfrowa działa pod adresem <http://pbc.uw.edu.pl/> i jest dostępna dla wszystkich użytkowników internetu.**



Foto: Pixabay

# Wiedeń znowu

Po dwuletniej przerwie spowodowanej pandemią Wiedeń znowu rusza do tańca. W tym sezonie odbędzie się ponad 400 balów. Wszak tutaj tańczy się walca wiedeńskiego, okrzykniętego królem tańców.

Halina Iwanowska



foto: ©Wiener Staatsoper/Alain Zehlinger

## Ceremonia otwarcia Balu w Operze

My postanowiliśmy zaprosić Czytelników do najpiękniejszej balowej sali Europy i przybliżyć najświetniejszy z balów, czyli Bal w Operze Wiedeńskiej. Co roku do tej jednej z najpiękniejszych balowych sal świata przybywają prominentni goście: koronowane głowy, znani politycy, celebryci i hollywoodzkie gwiazdy.

### Wszystko po staremu – ale i wiele zmian

Bal w Operze Wiedeńskiej, czyli w „Pierwszym Domu na Ringu”, odbędzie się po raz sześćdziesiąty piąty. Jak zwykle wydarzenie ma miejsce w czwartek przed Środą Popielcową. W tym roku wypadnie 16 lutego. Dwa lata z rzędu, w czyli w roku 2021 i 2022, trzeba było zrezygnować z tańczenia walca podczas „balu nad balami”. Ale 16 lutego podwoje Opery otworzą się dla ponad 5 000 gości.

Po raz trzeci Szkoła Tańca Santner z Górnej Austrii odpowiada za choreografię otwarcia Komitetu Debiutantek i Debiutantów. W tym roku na balu pojawią się również dzieci z Akademii Baletowej i Szkoły Operowej. Orkiestrę

Opery Wiedeńskiej poprowadzi Philippe Jordan, a pierwsi soliści Baletu Państwowego zatańczą przy dźwiękach „Wiener Blut”. Inne atrakcje podczas otwarcia balu to występ tenora Andreasa Schagera z żoną, skrzypaczką Lidią Baich, którzy wykonają „Freunde, das Leben ist lebenswert” Franza Lehára. Fińska sopranistka Camilla Nylund zaśpiewa „Viljand-Lied” z „Wesołej wdówki”, a następnie, wspólnie z Schagerem, „Two Hearts in Three-Four Time”. Nawiasem mówiąc, można sobie wyobrazić ten tytuł jako motto. Bo wiele serc tego wieczoru biło będzie w „rytmie trzy czwarte”, szczególnie 144 par debiutantów, którzy przejdą do Poloneza A-dur op. 40 nr 1 Fryderyka Chopina.

Na 65. Balu w Operze wszystko poza tym będzie takie samo: 5150 gości balowych, 150 muzyków, 480 kompozycji kwiatowych, 320 pracowników gastronomii. Przed telewizorami zaś zasiądzie około 2,5 mln widzów. Ceny biletów: 350 euro, łoża główna: 23 600, łoża przy scenie: 13 300, stoliki przy scenie: 11 500

euro. Ale na próbie generalnej, odbywającej się zawsze w przeddzień balu, wszystkie gwiazdy i debiutantów można podziwiać za jedyne 30 euro!

I jak co roku po części oficjalnej zabrzmi formułka wywodząca się z czasów słynnych balów prowadzonych przez Johanna Straussa: „Alles Walzer”. O północy będzie kadryl, a bal zakończy się o 5.00 nad ranem. Jego zakończenie również ma swoją tradycję. Światło w sali balowej jest przygaszane, orkiestra intonuje pieśń Ferdinanda Raimunda „Brüderlein fein, musst nicht gar so traurig sein” i wszyscy najwytrzymalsi tancerze jeszcze raz wychodzą na parkiet, aby zatańczyć po raz ostatni... I jak zwykle ostatni goście zabiorą na pamiątkę kwiaty, którymi przyozdobiona jest sala. Wiadomo z poprzednich lat, że 40 000 kwiatów znika w ciągu dwóch godzin. W tym roku pewnie inaczej nie będzie.

### Polskie motywy

Było ich zapewne więcej, ale my wymieńmy kilka najważniejszych. 54. Bal w Operze Wiedeńskiej dyrektor Ioan Holender nazwał „swoistą inauguracją obchodów Roku Chopinowskiego w Austrii”. W czasie ceremonii otwarcia soliści baletu z Wiednia i Warszawy zatańczyli do skomponowanego przez Chopina w Wiedniu w 1831 roku scherza 1 op. 20 oraz walca Des-dur. Utwory te wykonał Krzysztof Jabłoński, laureat konkursu chopinowskiego z roku 1985. Biało-czerwone stroje tancerzy, arie operowe w wykonaniu polskiego barytona, Janusza Monarchy, polonez A-dur i „Warszawska polka” J. Straussa w wykonaniu debiutantów – to kolejne polskie akcenty na balu, transmitowanym do ponad 80 krajów.

Na 64. Balu w Operze przy dźwiękach poloneza A-dur op. 40 Fryderyka Chopina weszły na parkiet 144 pary debiutantów. Po raz pierwszy podczas otwarcia wystąpił też nasz znakomity tenor Piotr Beczała, który zaśpiewał arię „E Lucevan Le Stelle” z opery „Tosca”, którą w 2019 roku zadebiutował w Państwowej Operze Wiedeńskiej. Ogromny aplauz otrzymał za wykonanie wraz z sopranistką Aidą Garifulliną arii „W rytm walczyka serce śpiewa” z operetki „Księżniczka czardasza”. A potem wraz z żoną rzucił się

# tańczy

w wir tańca. Żartował, że liczba uczestników balu jest większa niż widzów w czasie meczu o Super Bowl.

W tym roku po raz siódmy na Balu w Operze Wiedeńskiej zadebiutują dwie pary z polskiego projektu „Debiutantki”, prowadzonego przez Stowarzyszenie Akademia Wilanowska, Fundację Królowej Marii Kazimierzy we współpracy z Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, pod kierunkiem Agnieszki Michalczyk. Polskie pary nie muszą przechodzić castingów i zdawać egzaminów z tańca w Wiedniu. Wybierane są w Warszawie i jadą do Wiednia z racji udziału Państwowej Opery Wiedeńskiej w projekcie „Debiutantki”. Także w tym roku, podobnie jak w 2020, 144 pary debiutantów przejdą do Poloneza A-dur op. 40 nr 1 Fryderyka Chopina.

Wiedeń zaprasza na Bal w Operze i na 400 innych, na których można bawić się w karnawale. Bo w karnawale Wiedeń staje się wielką salą balową Europy.

## Siła tradycji

Na każdym balu jest tak, jak było za czasów cesarza Franciszka Józefa: wśród dźwięków fanfar w środkowej loży Opery pojawiają się przedstawiciele austriackiego rządu: prezydent i najważniejsi politycy. Zasiadają w tym miejscu, które niegdyś było zarezerwowane dla cesarza. Potem rozbrzmiewają austriacki hymn narodowy i hymn Europy. Wytworne damy i panowie we frakach słuchają ich na stojąco. Udział w balu w Operze Wiedeńskiej narzuca bowiem rygor dotyczący stroju: panie zakładają długie suknie balowe, panowie fraki.

Pół roku przed balem w Operze Wiedeńskiej odbywa się nabór kandydatów na debiutantów. Co roku zgłasza się ponad tysiąc par, z których wybieranych jest kilkadziesiąt. W balu mogą uczestniczyć młodzi ludzie z Austrii oraz z zagranicy w wieku 17–25 lat. Na balu można debiutować tylko raz. W pierwszych parach idą zawsze debiutanci, którzy mogą poszczycić się jakimś słynnym nazwiskiem – zwykle tylko rodziców, ale przecież wszystko przed nimi!

„Debiutowanie” to dawny, przejęty z czasów monarchii rytuał wejścia w dorosłość: wprowadzenie do towarzystwa. Debiutantki

w długich białych sukniach, obowiązkowo z małymi koronami we włosach, w długich białych rękawiczkach oraz z bukietem kwiatów w prawej ręce, wkraczają na parkiet u boku ubranych we fraki kawalerów. Ich występ kończy walc tańczony w lewą stronę. Prób jest tylko kilka, więc umiejętność tę trzeba mieć naprawdę dobrze opanowaną. Ceremoniał otwarcia kończy się okrzykiem: „Alles Walzer!”, co jest jednoznaczne z zaproszeniem wszystkich gości na parkiet.

## Trochę historii

Budynek Opery powstał w 1869 roku. W tym samym roku artyści c.k. Dworskiego Teatru Operowego zwrócili się do cesarza Franciszka Józefa I z prośbą o zezwolenie na zorganizowanie balu w ich nowym, okazałym budynku. Cesarz jednak odmówił. Mówiono, że powód tego był banalny, mianowicie Franciszek Józef należał do osób wstających o świcie i nie był zwolennikiem nocnych zabaw. Dopiero w grudniu 1877 roku cesarz uległ namowom, ale postawił jeden warunek: żadnych tańców. Naturalnie wiedeńczycy wytrwali tylko do północy. W „Wiener Fremdenblatt” można było przeczytać, jak przebiegał wieczór: „na początku szło ciężko, ale wiedeńska krew i odwaga zwyciężyły, po północy odbył się pierwszy prawdziwy taniec w sali reprezentacyjnej naszej Opery”.

Pierwszy natomiast bal, nazwany właśnie Balem w Operze Wiedeńskiej, odbył się 26 stycznia 1935 roku. Dochód był przeznaczony na cele charytatywne. Po gorzkich latach, jakie nadeszły po upadku monarchii i kryzysie gospodarczym, nazwany został „świętem zwycięstwa optymizmu”.

Cztery lata później, po aneksji Austrii przez Rzeszę Niemiecką, ówczesny rząd wydał decyzję o organizacji ostatniego balu. Po odzyskaniu niepodległości i odbudowie zniszczonej podczas wojny Opery Wiedeńskiej, 9 lutego 1956 roku, deski Opery znów jednak zamie-

nity się w olbrzymi parkiet wypełniony przez tłumy gości. Od tej pory Bal w Operze jest co roku aktem państwowym: Rada Ministrów na mocy uchwały podniosła to wydarzenie do rangi oficjalnego „Balu Republiki”.

## Skandale i skandaliki

Najważniejsze prawo obowiązujące na balu „widzieć i być widzianym” nabrało dodatkowego znaczenia w 1969 roku, kiedy to ORF pierwszy raz transmitowało wydarzenie. Od tej pory pojawiły się liczne ekipy telewizyjne i nie brakuje chętnych, którzy zrobią wszystko, by mieć swoje kilka sekund w świetle jupiterów.

Niewątpliwie taką kolorową postacią jest Richard Lugner, przedsiębiorca budowlany i właściciel centrum handlowego Lugner City. To on właśnie w 1992 r. wprowadził zwyczaj „Rent a Star” – zapraszania do swej loży kogoś wyjątkowego, kto nie tylko przyciągnie wzrok na siebie, ale przy okazji i na gospodarza loży... Wśród gości Lugnera byli m.in. Sophia Loren, Claudia Cardinale, Paris Hilton, Pamela Anderson, Ivana Trump, Farrah Fawcett, Dieter Bohlen czy Raquel Welch.

Skandalem zaś w 2000 roku było pojawienie się w budynku opery aktora i kabareciarza Hubsi Kramara przebranego za Adolfa Hitlera. Protestował w ten sposób przeciwko zaprzysiężonemu w tym właśnie roku czarno-niebieskiemu rządowi. Został aresztowany krótko po przyjsciu i wyrzucony z balu. Było to krótkie wystąpienie, ale nie zawiodło pod względem efektu.

W 2005 roku dyrektor Ioan Holender, który nie należał do zwolenników organizowania balu w budynku Opery, wprowadził zakaz palenia dla uczestników największego „spotkania pingwinów”, jak mówił o balu. Holender próbował zresztą przez lata zlikwidować zwyczaj organizowania balu w operze, ale bezskutecznie.

Co przyniesie 65. Bal w Operze? Zobaczmy!



Występ Piotra Beczały w czasie otwarcia 64. Balu w Operze

# Jestem z Polski

– Wszystkich pacjentów zaskakuje to, że jestem Polakiem, mówię po polsku, jestem takim swoim człowiekiem. Niektórzy mówią: „O, czytałem o Tobie w austriackiej gazecie, ale nigdy nie przypuszczałem, bo Paul Pointinger brzmi austriacko”. Dla mnie fajnie jest być z Polakami, bo wspólnie czujemy tego przysłowiowego bluesa – mówi dr Paul Pointinger, specjalista ds. chirurgii plastycznej, prowadzący gabinety lekarskie w Wiedniu i Salzburgu.

## Rozmawia Sławomir Iwanowski

### Jaki koleje losu przywiodły Pana do Austrii?

– Wyjechałem z Polski 12 grudnia 1981 r., a więc dosłownie dzień przed stanem wojennym. Naturalnie nie przypuszczałem, że coś takiego się wydarzy. Pojechałem z moją narzeczoną na dwa tygodnie do Frankfurtu. Plan był taki, że we Frankfurcie kupimy auto i wrócimy na święta Bożego Narodzenia do Polski. Tam mieliśmy spotkać się z jej mamą, która pracowała w Nigerii jako architektka dla polskiej firmy Polservice. Miała pomóc nam kupić samochód. Zastał nas stan wojenny, z którego do końca nie zdawaliśmy sobie sprawy, jednak wiedzieliśmy, że lepiej jest teraz nie wracać. Zamiast auta kupiliśmy trzy żółwie i kilka drobiazgów, jak to dzieci w wieku 18, 19 lat. Jeden z tych żółwi nazywa się Fulvio i żyje do dzisiaj w Wiedniu.

Mieliśmy nadzieję, że wrócimy do Polski, a wylądowaliśmy w Afryce i od tego czasu nie widziałem Polski przez sześć lat. Święta Bożego Narodzenia w Polsce przesunęły się więc dla mnie w czasie.

### Dlaczego po sześciu latach odważył się Pan przyjechać do kraju?

Dopóki nie miałem austriackiego obywatelstwa, nie chciałem do Polski jeździć, bo bałem się, że wezmą mnie do wojska, a ponadto spotkają mnie jakieś szykany. Nie mogąc powrócić do kraju, pojechaliśmy do Nigerii, gdzie u mojej przyszłej teściowej spędziliśmy pół roku. Zastanawialiśmy się nad podjęciem gdzieś studiów. Początkowo myśleliśmy o Ameryce, bo do Nowego Jorku wyemigrował wcześniej mój ojciec. Studia w Ameryce były jednak drogie, kłopotliwe, z daleka od Polski, więc zaczęliśmy szukać miejsca w Europie i wymyśliliśmy, że podejmiemy studia w Belgii, bo tam mieliśmy znajomych. Udaliśmy się więc do przedstawicielstwa Belgii w Lagos, ówczesnej stolicy

Nigerii. W budynku, w którym mieściły się biura różnych państw, akurat wysiadł prąd i nie działała winda, więc poszliśmy schodami i niechcący trafiliśmy na piętro niżej.

Zapukaliśmy do drzwi i weszliśmy, myśląc, że jest to przedstawicielstwo belgijskie, a okazało się... austriackie. W pokoju siedział człowiek z nogą w gipsie i zapytał, kogo szukamy. Przedstawił się, że jest Austriakiem, właśnie był na nartach w Vorarlbergu i złamał nogę. Sytuacja była dosyć dziwna – czterdzieści stopni na zewnątrz, a on ze świeżym gipsem, bo właśnie wrócił z nart. Powiedział: Co będziecie robić w Belgii, tam nie ma gór, tam się na nartach nie jeździ, przyjeździecie do Austrii.

W sumie było nam wszystko jedno, czy będziemy się uczyć francuskiego, czy niemieckiego. W ten sposób 4 lipca 1982 roku wylądowaliśmy w Wiedniu. To była niedziela, a już w poniedziałek o godz. 9.00 zaczęliśmy naukę języka w IKI Vienna Sprachschule Internationales Kulturinstitut, bo ani słowa nie mówiliśmy po niemiecku. Nauczycielka poinformowała nas o obecności jeszcze jednego Polaka. Był nim Roman Frankl, którego później osobiście poznałem i którego podziwiam za występy w wiedeńskim kabarecie Simpl.

### To w Austrii ukończył Pan studia.

– We Wrocławiu skończyłem liceum o profilu matematyczno-fizyczno-chemicznym. Mieliśmy w Polsce tak wymagających nauczycieli, że studia w Austrii były dla mnie bardzo łatwe. Jeszcze w kraju zdawałem na medycynę w moim rodzinnym mieście – Wrocławiu. Z uwagi na natłok chętnych, przyjmowali od 47 punktów, a ja zdobyłem 46. Zabrakło mi jednego punktu.

W 1991 r. skończyłem w Wiedniu studia w normalnym czasie i po rozpoczęciu pracy jako lekarz zrobiłem specjalizację z chirurgii ogólnej. W trakcie tej specjalizacji przebywa

się na różnych oddziałach i tak udało mi się trafić na chirurgię plastyczną, gdzie podobnie jak na chirurgię ogólnej nie musiałem błagać o przyjęcie na specjalizację i czekać całymi latami. Po prostu – jak stale mówię – byłem w czepek urodzony.

Mój szef chirurgii ogólnej i następnie szefowa chirurgii plastycznej zareagowali tak samo na mój entuzjazm, wyrażony w stwierdzeniu, że mógłbym to robić przez całe życie. Od razu powiedzieli, że bardzo by się cieszyli, gdybym przyłączył do ich zespołu. Było to dla mnie o tyle zaskakujące, że na obie te specjalizacje było bardzo trudno się dostać, z powodu wielu chętnych. Po zrobieniu specjalizacji z chirurgii plastycznej ma się dwie możliwości: zostać w szpitalu lub otworzyć własny gabinet. Druga możliwość wiąże się z ryzykiem, ponieważ nie ma gwarancji, że przyjdą pacjenci. Ja jednak wybrałem tę drugą możliwość i na szczęście mi się udało.

Praca jako chirurg plastyczny sprawia mi bardzo dużą satysfakcję. Gdy dzwonię do pacjenta, którego operowałem trzy dni temu, i pytam, jak się czuje, to słyszę słowa: „Super, nie spodziewałem się, że w ogóle nie będzie bolało”.

### Czy cięcia podczas operacji mogą czasem boleć?

– Wszystko zależy od znieczulenia. Sam od ponad 20 lat współpracuję z anestezjologiem, który doskonale dozuje narkozę. Przy dobrym znieczuleniu lokalnym i lekkiej tzw. sedoanalgezji możemy z pacjentem w trakcie operacji luźno rozmawiać, a po operacji pacjent jedzie do domu. Większość lekarzy nie może sobie wyobrazić, że jest to możliwe. Ja też nie mogłem sobie tego wyobrazić. Jednak w Karyntii zaobserwowałem pracę pewnego plastycznego chirurga z Argentyny i zobaczyłem, że do taksówki wsiadają pa-



Dr Paul Pointinger

pacjenci, którzy kilka godzin wcześniej poddali się operacji na plastykę brzucha. To był dla mnie szok, ponieważ w szpitalu taki pacjent pozostaje po operacji kilka dni. Narkoza musi być podana optymalnie.

### Z jakimi sprawami pacjentki i pacjenci przychodzą do Pana najczęściej?

– Obok zastrzyków z botoksu i kwasu hialuronowego najczęstsze operacje to korekty piersi. Powiększanie piersi trwa u mnie około 30 minut i po godzinie pacjentki mogą opuścić klinikę, jakby nic nie było. Inne częste chirurgiczne zabiegi to odsysanie tłuszczu, korekta powiek lub facelift, jak również wszystkie operacje, na które pacjenci się decydują przez to, że czas nas nie oszczędza lub np. z racji utraty wagi pojawia się nadmiar skóry.

Wykonuję wiele abdominoplastyk, korekt ramion albo też ud. W tym celu posługuję się zmodyfikowaną przeze mnie metodą Avelar. Polega to na tym, że przez celowe i dokładne znieczulenie lokalne udaje mi się podać opty-

malną dawkę narkozy i tym samym pozwolić pacjentom na szybką rekonwalescencję.

### Na czym polegają operacje łączone?

– To jest bardzo dobry pomysł, który z powodzeniem realizuję. Na przykład wiele osób, które schudły, ma problem nie tylko z brzuchem, ale z rękami, nogami, z twarzą, ogólnie z nadmiarem skóry. Poprawiam wtedy np. brzuch i ramiona. W ten sposób wszystko, co jest możliwe, robimy za jednym razem i zaoszczędzamy na czasie rekonwalescencji.

### Jest opinia, że urody nie powinno się poprawiać.

– Niektórzy uznają, że chcą się tzw. godnie zestarzeć. Jeżeli jednak tacy ludzie zdecydują się na zabieg, są po nim ogromnie zaskoczeni, gdy widzą siebie wcześniej na zdjęciu sprzed i po zabiegu. Doceniają to, że wyglądają znacznie lepiej, chociaż wcale nie są zmienieni. Istotne jest, aby poprawić coś, ale nie zmienić. Dla mnie ważne jest, żeby ludzie wyglądali naturalnie. Najczęściej

jednak ludzie są odpowiedzialni i nie muszą ich hamować.

### Nie zawsze jednak pacjentom chodzi o estetykę, są zapewne też tacy, którzy ze względów zdrowotnych poddają się zabiegom plastycznym.

– Mam dużo takich pacjentów. Nadwaga jest znakiem naszej cywilizacji. Stajemy się coraz grubszy, stąd rozwój takiej dziedziny medycyny jak bariatria – leczenie otyłości, w tym metodami chirurgicznymi jak np. pomniejszenie żołądka czy założenie bajpasów. Po takim zabiegu pacjenci potrafią schudnąć 100 kilo. Pozostaje potem nadmiar skóry, którego nie można się pozbyć i jedynym sposobem jest chirurgiczne jej usunięcie. Jeśli pacjenci po tym zabiegu nie mogą od razu pójść do domu, to pozostają najczęściej jedną noc w szpitalu.

Gdy pokazuję zdjęcia takich pacjentów, inni nie mogą uwierzyć, że jest to w ogóle możliwe po tak krótkim pobycie w szpitalu lub że mogą taki zabieg wykonać nawet w warunkach ambulatoryjnych. Według mnie jest to jednak przyszłość medycyny i coraz więcej zabiegów chirurgicznych będzie wykonywanych w nawiązaniu do rozpropagowanego w 90. latach ubiegłego stulecia w chirurgii ogólnej sloganu: „fast track surgery”.

Przeprowadzam też zabiegi z chirurgii rekonstrukcyjnej, np. po raku piersi, gdy pierś jest usunięta i należy przywrócić poprzedni jej wygląd, czy też po wypadkach.

### Ma Pan obecnie jakieś związki z Polską?

– Moja córka mieszka teraz w Krakowie, jest lekarzem rodzinnym. W sumie wszystkie moje dzieci chciały zostać lekarzami, jednak jeden z moich synów został informatykiem, a drugi fizjoterapeutą. Bywam w Polsce, lubię jeździć w Góry Sowie, a ostatnio byłem w Krakowie. No i mam kontakt z pacjentami z Polski. W sumie jestem cały czas w kontakcie ze wszystkimi moimi pacjentami, np. na WhatsApp. Staram się bowiem być przystępny dla pacjenta, być dla niego bezpośredni. Ludzie w Austrii mają duże poczucie respektu, czego wyrazem jest np. tytułowanie: panie profesorze, panie doktorze, w odróżnieniu np. od Stanów czy krajów skandynawskich, gdzie jest się na ty. Ja najwyraźniej wolę to drugie podejście. Dla mnie znacznie przyjemniejszy jest bezpośredni kontakt, szczególnie z polskimi pacjentami, bo jestem jednym z nich i wiele nas łączy. Polacy często nie wiedzą, że jestem z Polski, a dla mnie fajnie jest być z Polakami, bo wspólnie czujemy tego przystawowego bluesa.

# Patroni roku 2023

Każdego roku polski parlament ustanawia Patronów Roku. Celem tego przedsięwzięcia jest uhonorowanie dokonań zasłużonych Polaków, a także promocja polskiej kultury i historii zarówno w kraju, jak i za granicą.

Oto zasłużone Polki i zasłużeni Polacy, których Sejm Rzeczypospolitej Polskiej wybrał na patronów 2023 roku.

**Aleksander Fredro (1793–1876) – pamiętnikarz, poeta, oficer, najwybitniejszy polski komediopisarz, a także pamiętnikarz, poeta oraz żołnierz kampanii napoleońskich. W roku 2023 przypada 230. rocznica jego urodzin.**

Aleksander Fredro urodził się 20 czerwca 1793 r. w majątku rodzinnym w Surochowie k. Jarosławia. Jako 16-letni chłopiec wstąpił na ochotnika do armii Księstwa Warszawskiego dowodzonej przez księcia Józefa Poniatowskiego. Brał udział m.in. w wyprawie na Moskwę w 1812 r., gdzie dosłużył się stopnia kapitana. Za męstwo w walkach został odznaczony Złotym Krzyżem Orderu Virtuti Militari, a przez cesarza Francuzów Napoleona Bonaparte Orderem Legii Honorowej.

Aleksander Fredro to twórca polskiej komedii w jej oryginalnej postaci. Napisał kilkadziesiąt utworów scenicznych: jednoaktówek i komedii wieloaktowych, fars, grotesek i wodewilów, które szybko trafiały na sceny teatrów: lwowskiego, warszawskiego i krakowskiego.

W 1818 r. napisał swoją pierwszą komedię „Pan Geldhab”. Debiutem scenicznym była jednak jednoaktówka „Intryga na prędce, czyli Nie ma złego bez dobrego”, powstała w roku 1815, a pierwszy raz wystawiona w 1817 r. Jednym z najbardziej znanych dzieł są „Śluby panieńskie, czyli Magnetyzm serca”. Pierwsza wersja tej pięcioaktowej komedii wierszem powstała w 1827 r., ostateczna – 5 lat później. Jedną z ważnych pozycji w kanonie polskiej literatury jest „Zemsta”, napisana prawdopodobnie w 1833 r. W jego twórczości na uwagę zasługują również „Damy i huzary”, „Pan Jowialski” czy „Dożywocie”.

Aleksander Fredro znany jest także jako twórca bajek, m.in. bajek i wierszy dla dzieci „Małpa w kąpielu”, „Paweł i Gawel” czy „Osiołkowi w żłoby dano”. Jest również autorem

pamiętników z epoki napoleońskiej „Trzy po trzy”, uznanych za klasykę literatury wspomnieniowej. Zmarł we Lwowie w 1876 r.

**Wojciech Korfanty (1873–1939) – polityk, myśliciel społeczny i publicysta, jeden z ojców niepodległości Polski. W dniu 20 kwietnia 2023 r. przypada 150. rocznica jego urodzin.**

Przed odzyskaniem niepodległości Wojciech Korfanty był posłem do Reichstagu. Reprezentując Koło Polskie, głośno żądał przyłączenia do państwa polskiego wszystkich ziem zaboru pruskiego, w tym Górnego Śląska. Był wielkim społecznikiem, członkiem Ligi Narodowej, Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, oraz prowadził działalność redakcyjną i wydawniczą w pismach „Górnoślązak” oraz „Polak”.

Po odrodzeniu niepodległej Polski został członkiem Naczelnej Rady Ludowej kierującej zwycięskim Powstaniem Wielkopolskim. Był komisarzem plebiscytu na Górnym Śląsku, a następnie dyktatorem III Powstania Śląskiego, które przypieczętowało włączenie do Polski najbardziej uprzemysłowionej części Górnego Śląska.

W czasach II Rzeczypospolitej był posłem na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, politycznym adwersarzem obozu sanacji. Został wicepremierem rządu Wincentego Witosa w drugiej połowie 1923 r.

Wojciech Korfanty doświadczył wielu niesprawiedliwości: od przymusowej emigracji do pobytu w więzieniu. Zawsze wierzył w Polskę, dla której poświęcił całe swoje życie – zgodnie z przesłaniem: „Jedną tylko wypowiedam prośbę do ludu śląskiego, a mianowicie, by został wierny swym zasadom chrześcijańskim i swemu przywiązaniu do Polski”.

**Maurycy Mochnacki (1803–1834) – polski działacz i publicysta polityczny, filozof, konspirator, dziennikarz, krytyk literacki, pianista, członek niemal wszystkich ówczesnych tajnych sprzysiężeń przeciw**

**Rosji w Warszawie i żołnierz Powstania Listopadowego. 13 września 2023 r. przypada 220. rocznica jego urodzin.**

Odnaczony został orderem Virtuti Militari, wielokrotnie był ranny w kolejnych bitwach z Moskalami. Walczył pod Olszynką Grochowską, Ostrołęką, Wawrem, Okuniewem i nad Liwcem, najpierw jako szeregowiec, później oficer. Po upadku Powstania zmuszono go do emigracji, a rosyjskie władze zaborcze skazały go zaocznie na śmierć przez powieszenie.

Tyranii Rosji przeciwstawiał polskie umiłowanie wolności. O tym zderzeniu cywilizacyjnym – wschodniego samodzięzawia i republikańskiego ducha demokracji dawnej Rzeczypospolitej – pisał w pierwszym historycznym opisie wojny polsko-rosyjskiej „Powstanie narodu polskiego w roku 1830 i 1831”. Był twórcą nowoczesnego pojęcia polskiego narodu politycznego.

Maurycy Mochnacki był także teoretykiem polskiego romantyzmu, twórcą jego podstaw i jednym z najważniejszych krytyków literackich epoki, autorem licznych recenzji i artykułów poświęconych twórczości, w tym rozprawy „O duchu i źródłach poezji w Polsce”.

Był jednym z najświetlejszych umysłów swej epoki. Zmarł we Francji w 1834 r. W listopadzie 2021 r. szczątki Maurycyego Mochnackiego zostały uroczysto sprowadzone do Polski i pochowane na warszawskim Cmentarzu Wojskowym na Powązkach.

„Civis Polonus. Hostem Moscoviensem – Obywatel Polski, wróg Moskwy” – taki napis umieścili na grobie Maurycyego Mochnackiego w Auxerre jego towarzysze broni i emigracyjnego losu.

**Jerzy Nowosielski (1923–2011) – malarz, rysownik, scenograf, filozof, teolog, teoretyk sztuki i myśliciel religijny, uważany za jednego z najwybitniejszych współczesnych malarzy ikon. W 2023 r. przypada 100. rocznica jego urodzin.**

Urodził się w 1923 r. w Krakowie i z tym miastem związany był przez większość swojego życia. Jest uznawany za jedną z najwybitniejszych postaci polskiej kultury współczesnej. Malarstwo, jego podstawy teoretyczne, teologia, pedagogika artystyczna, działalność na rzecz promocji i wspierania sztuki – to tylko niektóre z dziedzin, w których artysta wykazywał niesłabnącą aktywność i odnosił niekwestionowane sukcesy.



Jerzy Nowosielski był autorem wielu tekstów o sztuce i wierze. Wykonał wyposażenie i polichromie wewnątrz licznych świątyń rzymskokatolickich, grekokatolickich i prawosławnych. W swojej twórczości o charakterze świeckim czerpał z osiągnięć sztuki awangardowej i tradycji malarstwa bizantyńskiego. Często sięgał po formę abstrakcji geometrycznej, malował akty kobiece i pejzaże. Jego sztuka do dziś jest uznawana za zjawisko unikatowe, łączące w sobie sferę sacrum i profanum.

**Aleksandra Piłsudska (1882–1963) – działaczka niepodległościowa i społeczna, członkini Polskiej Organizacji Wojskowej i Polskiej Partii Socjalistycznej, żona Józefa Piłsudskiego. 31 marca 2023 r. przypada jej 60. rocznica śmierci.**

Aleksandra Piłsudska urodziła się w 1882 r. w Suwałkach. Uczęszczała do gimnazjum w Suwałkach, a następnie studiowała na Uniwersytecie Łatającym. W 1904 r. wstąpiła do PPS i rozpoczęła działalność społeczną. Jako członkini Organizacji Bojowej PPS brała udział m.in. w akcji pod Bezdanami czy w napadzie na bank państwowy w Kijowie. Po poznaniu Józefa Piłsudskiego przeniosiła się do Lwowa, gdzie nawiązała współpracę ze Związkiem Strzeleckim oraz współtworzyła Towarzystwo Opieki nad Więźniami Politycznymi.

W czasie I wojny światowej wstąpiła do Legionów Polskich i została komendantką kurierów legionowych. Na terenie zaboru pruskiego przechowywała broń i przewoziła literaturę. Za działalność w POW została aresztowana, a następnie internowana w obozie w Szczypiornie. Po roku wróciła do Warszawy, gdzie aktywnie działała w POW.

W 1921 r. wzięła ślub z Józefem Piłsudskim. Aleksandra Piłsudska była zaangażowana w działalność społeczną. Pozyskiwała fundusze dla stowarzyszenia „Nasz Dom”

prowadzącego zakład dla sierot, w warszawskiej „Rodzinie Wojskowej” organizowała przedszkola i szkoły dla rodzin wojskowych. W stowarzyszeniu „Osiedle” do 1939 r. pełniła funkcję przewodniczącej zarządu Komitetu Opieki nad Najbiedniejszymi Mieszkańcami Warszawy, wspierała również mieszkańców baraków dla bezdomnych.

Po wybuchu II wojny światowej przeniosiła się do Londynu i tam zmarła 31 marca 1963 r. W 1992 r. jej prochy zostały przeniesione do rodzinnego grobowca na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Po jej śmierci z inicjatywy generała Kazimierza Sosnkowskiego został założony Fundusz im. Aleksandry Piłsudskiej.

**Paweł Edmund Strzelecki (1797–1873) – podróżnik, geolog, geograf, badacz i odkrywca, filantrop, pierwszy Polak, który okrążył indywidualnie kulę ziemską w celach naukowych. W 2023 r. przypada 150. rocznica jego śmierci.**

Paweł Strzelecki urodził się w 1797 r. w Głuszynie. Pochodził ze zubożałej rodziny szlacheckiej o tradycjach patriotycznych – ojciec był powstańcem kościuszkowskim.

W 1834 r. wyruszył w dziewięcioletnią podróż dookoła Ziemi. Szlak wypraw obejmował w latach 1834–1835 tereny dzisiejszych Stanów Zjednoczonych Ameryki, Kanady i Meksyku. Prowadził badania przyrodnicze w paśmie Appalachów, na Florydzie i w Meksyku. Nad jeziorem Ontario odkrył eksploatowane do dziś złoża rud miedzi. W Ameryce Południowej badał wulkany i złoża surowców mineralnych, a rok 1836 upłynął na dokładniejszej eksploracji i badaniach meteorologicznych w Brazylii, Urugwaju i Chile.

Od roku 1838 szlak podróży Strzeleckiego obejmował wyspy Polinezji i Hawaje, później Australię, wyspy Nowej Zelandii i Tasmanię. W Australii zbadał Wielkie Góry Wododziałowe, a najwyższy szczyt nazwał, na cześć

przywódcy insurekcji z 1794 r., Mount Kościuszko.

Ostatecznie osiadł w Zjednoczonym Królestwie. W czasach Wielkiego Głodu w Irlandii angażował się w pomoc cierpiącym mieszkańcom wyspy. Swoje działania koncentrował głównie na wsparciu dzieci.

Jego działalność została uhonorowana licznymi odznaczeniami brytyjskimi, Królowa Wiktoria nadała mu tytuł Rycerza Komandora Orderu św. Michała i św. Jerzego, a Uniwersytet Oksfordzki przyznał mu doktorat honorowy.

Zmarł w 1873 r. W 1997 r. jego prochy sprowadzono do Polski i złożono w Krypcie Zasłużonych Wielkopolan w podziemiach kościoła św. Wojciecha w Poznaniu.

**Jadwiga z Działyńskich Zamoyska (1831–1923) – działaczka społeczna, patriotka, – współtwórczyni fundacji Zakłady Kórnickie. W listopadzie 2023 r. upłynie sto lat od jej śmierci.**

Jako Generałowa – żona generała Władysława Zamoyskiego, polityka konserwatywnego związanego z Hotelem Lambert – była niezawodną partnerką męża w służbie na rzecz Ojczyzny. Towarzyszyła mu w misjach zagranicznych, korygowała artykuły i przemówienia, pełniła rolę tłumaczki języka tureckiego podczas rozmów dyplomatycznych.

Założona przez nią w 1882 r. Szkoła Domowej Pracy Kobiet, powstała z inspiracji francuskich oratorian, była nowoczesną odpowiedzią na ówczesne potrzeby społeczne kobiet.

Dzięki moralnemu i finansowemu wsparciu Jadwigi Zamoyskiej sukcesem zakończyły się starania jej syna Władysława o odzyskanie dla Polski Morskiego Oka. Z należących do nich obojga dóbr na mocy ustawy sejmowej z 30 lipca 1925 r. powstała fundacja Zakłady Kórnickie – będąca wypełnieniem ostatniej woli fundatorów i jednocześnie wykonaniem testamentu głowy rodu Działyńskich i Zamoyskich – Tytusa Działyńskiego, który cały swój majątek i zbiory pragnął zachować „nie dla siebie, lecz dla Narodu”.

Za zasługi położone dla Rzeczypospolitej Polskiej na polu działalności wychowawczej i filantropijnej w 1921 r. została odznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, jako jedna z pierwszych piętnastu osób uhonorowanych tym orderem.

*Tekst: na podstawie Uchwał Sejmu RP, źródło: sejm.gov.pl*

W kolejnym numerze „Poloniki” przedstawimy Patronów Roku 2023 ustanowionych przez Senat RP.

# Pozytywne rodzicielstwo i warsztaty u Mozarta

– Gdy pytamy zaprzyjaźnionych rodziców, na jakich ludzi chcą, by wyrosło ich potomstwo, najczęściej pada odpowiedź: „szczęśliwych” – mówi Joanna Pacula-Nowak, nauczycielka w szkole specjalnej, edukatorka kulturalna w Muzeum Mozarta, ambasadorka integracji. Pomaga ona obu stronom, dorosłym i dzieciom, w osiągnięciu wzajemnego zrozumienia, zadowolenia i w konsekwencji – szczęścia.

Rozmawia Anna Koliber



Joanna Pacula-Nowak

## Kim jest Joanna Pacula-Nowak?

– Jestem trenerką pozytywnego rodzicielstwa i rozwoju osobistego, edukatorką kulturalną w Muzeum Mozarta (Mozarthauss Vienna) oraz ambasadorką integracji w Österreichischer Integrationsfonds (ÖIF). Na co dzień pracuję jako nauczycielka w szkole specjalnej, w której prowadzę z dziećmi o różnym stopniu niepełnosprawności lekcje taneczne, muzyczne i zajęcia ogólnorozwojowe.

## Jakie ma Pani plany na rok 2023?

– Rok 2023 jest dla mnie bardzo ważny, ponieważ startuję z nowym projektem

przeznaczonym głównie dla rodziców. *Happy Child Project* kieruję do dorosłych, którzy chcą wychowywać potomstwo w nurcie pozytywnego rodzicielstwa. Zgodnie z założeniami tego nurtu tylko szczęśliwy rodzic, który sam jest pewny siebie i ma wyznaczone wartości, może stworzyć pozytywną przestrzeń dla swoich dzieci.

## Podobno szczęście rodziny zaczyna się w nas samych?

– Jestem mamą dwóch chłopców, czternastolatka i dziesięcioletka, ale nigdy w moim macierzyństwie nie zapominam o sobie. Gdy ja jestem szczęśliwa i spełniona, to moje dzieci widzą mnie zrelaksowaną, wypoczętą i dążącą do swoich celów. W tym momencie mamy dobrą podstawę do stworzenia szczęśliwej rodziny.

## My wszyscy mamy w pamięci obraz umęczonej Matki Polki, poświęcającej się dla potomstwa.

– Uważam, że mit Matki Polki powinien być przeformułowany. Jestem wręcz za tym, żeby wystartować z nowym ruchem społecznym Matka Polka 2.0, ponieważ nie chodzi o to, by działać jak robot dla dobra innych. Przecież każda mama bywa zmęczona, sfrustrowana. Pamiętajmy, że nie wszystko musi leżeć na naszych barkach. Naszym zadaniem jest wychowanie świadomych i samodzielnych dzieci, a nie obsługiwanie ich. Wyładowywanie zmywarki i robienie prania dopiero, kiedy nakarmione, wybawione i luksusowo zaopiekowane dzieci zasną, mija się z celem. Jeżeli dopiero wówczas bierzemy się za

obowiązki domowe, nie pozwalając sobie na relaks, jest to absolutnie zła droga.

Na moich warsztatach i szkoleniach chcę pokazać rodzicom, że pozytywne rodzicielstwo to zupełnie inna ścieżka i inna komunikacja z dzieckiem. O tym zawsze należy pamiętać. Chodzi o komunikację bez przemocy, na bazie teorii Rosenberga. Bardzo skupiam się również na komunikacji asertywnej, gdzie wypowiadamy się z naszej perspektywy i nie atakujemy agresywnie drugiej osoby, ale też nie jesteśmy ulegli.

## Dzieci uczą się od nas sposobów komunikacji.

– Budujemy podstawy zdrowych relacji. Dziecko, obserwując komunikację w partnerstwie, w rodzinie, w kontaktach z innymi osobami, przyswaja poprawne lub toksyczne wzory. Moja misja to uświadamianie rodzicom, że wychowanie tak naprawdę nie jest konieczne.

## Jakimi wzorcami i przykładami powinniśmy się kierować?

– Żyjmy w pełni, bądźmy dobrymi ludźmi, bądźmy szczęśliwi, a nasze dzieci to przejmą. Przykładowo, jeżeli wartość, jaką jest szczerość, jest dla mnie istotna, to muszę to pokazywać dziecku na co dzień. Nie mogę ukrywać prawdy, nawet dla żartu, lub namawiać dziecka, by czegoś nie mówiło tatusiowi, babci czy opiekunce w przedszkolu. Nie powinnam przy rodzinnym stole wygłaszać wzniosłych kazań, a potem w życiu codziennym sobie przeczyć, kłamać i żyć niezgodnie z głoszonymi wartościami.

To jest podstawą moich warsztatów, ale nie byłabym sobą, czyli kulturoznawcą i pedagogiem tańca, gdybym nie dodała elementów wzbogacających. Muzyka i kultura są dla mnie ważne, dlatego na warsztatach nie zabraknie ruchu i muzyki klasycznej – szczególnie Mozarta i Chopina.

## Nazywana jest Pani „panią od Mozarta”.

– Od 2016 r. mam przyjemność prowadzić zajęcia edukacyjne w Mozarthauss Vienna. Doskonale pamiętam, jak szykowałam się na rozmowę kwalifikacyjną i doświadczona specjalistka od HR poradziła mi, bym na





fot. mal. prywatnie

między krajami, nie walczą o zdefiniowanie swej tożsamości. Nie czują się obco, tylko swobodnie.

**Pięknie zatoczyliśmy pętlę akceptacji siebie i spójności ze swoimi wartościami.**

– Tego w roku 2023 życzę wszystkim czytelnikom i czytelnikom „Poloniki” – oprócz zdrowia, szczęścia i spokoju. Wszystkiego dobrego w Nowym Roku!

**Warsztaty w języku polskim**

Zapraszamy polskojęzycznych rodziców (bez dzieci) na warsztaty 21 stycznia 2023 r., od 15:00 do 18:00 w Mozarthaus Vienna, Domgasse 5. Na premierowym wydarzeniu wystąpi pianistka Agata Hołdyk, która przyjeżdża specjalnie z Polski, oraz Anna Jura, mama trójki dzieci, w tym Maliny z niepełnosprawnością. Ania napisała piękną książkę o swojej córce (jej ebook będziemy promować na warsztatach). Podzieli się z uczestnikami szkolenia swoją fascynującą historią i pozytywną energią, ponieważ czego potrzebujemy bardziej, niż właśnie wsparcia, motywacji i uśmiechu? Chcemy stworzyć społeczność rodziców, którzy kochają to, co robią. Ich dzieci patrzą na szczęśliwych rodziców i uczą się, jak być szczęśliwymi dorosłymi.

Z okazji premiery projektu wstęp jest bezpłatny, wolne datki mile widziane. Szkolenie nie uprawnia do zwiedzania muzeum. Terminy dalszych warsztatów będą na bieżąco ogłaszane na profilu *joannapaculanowak* na Instagramie oraz Facebooku.

**Nadchodzące warsztaty dla dzieci w języku niemieckim:**

**29.01.2023 g. 11.0, Mozarthaus Vienna,  
12.02.2023 g.11.00**

**Szczegółowe informacje na stronie  
[www.mozarthausvienna.at](http://www.mozarthausvienna.at)**

**Warsztaty w Muzeum Mozarta**

pytanie, gdzie widzę siebie po pięciu latach, odpowiedziała, że będę największym znawcą Mozarta.

Jestem bardzo dumna z tego, że jako Polka stałam się wiodącym edukatorem, do którego rodzice i dzieci chętnie wracają na przeróżne projekty.

**Czy akcent nie jest przeszkodą w rozwoju kariery?**

– Apeluje do wszystkich, którzy nie mają idealnej wymowy po niemiecku i popełniają błędy gramatyczne, by podążali za marzeniami i je realizowali. Każdy może stać się ekspertem merytorycznym w wybranej dziedzinie, na przykład Polka może uczyć Austriaków o Mozarcie i to jest absolutnie w porządku.

Od dwóch lat jestem ambasadorem integracji w Österreichischer Integrationsfonds, gdzie prowadzę cudowne projekty z kobietami z różnych stron świata, takich jak Iran, Syria czy Ukraina, oraz odwiedzam szkoły, przekonując dzieci z tzw. *Migrationshintergrund*, by sięgały do gwiazd. Nasze pochodzenie nie powinno nas ograniczać. Należy być dumnym ze swoich korzeni, ale ważne jest, by się uczyć i szkolić znajomość niemieckiego. Nie trzeba rezygnować ze swojej tożsamości, ale można zyskać drugą.

**Czy sercem jest Pani bardziej związana z Polską czy z Austrią?**

– Jestem patriotką, ale na pytanie, czy zamierzam wrócić do Polski, odpowiadam, że nie muszę. Identyfikuję się z dwiema kulturami – polską i austriacką – i obie są mi równie bliskie. Nie muszę wybierać, mogę łączyć. To rodzaj integracji wewnętrznej. Jeżeli my jesteśmy ze sobą spójni i nie odrzucamy elementów swojej układanki, to również nasze dzieci nie czują się rozerwane



fot. David Peters

**Muzeum Mozarta**

# Głos serca



Anna Konarzewski

**Redaktorka i moderatorka Radia Karyntia (Radio Kärnten). Prowadzi wiele popularnych audycji, moderuje bale i galowe wieczory, koncerty chórów. Jej głos stał się znany w całej Austrii dzięki programowi „Autofahrer unterwegs” czy audycji Ö3-Wecker. Niewielu wiedziało, że ten piękny głos, nazywany w Austrii „głosem serca”, należy do pochodzącej z Polski Anny Konarzewski.**

## Rozmawia Halina Iwanowska

**W wieku 7 lat przyjechała Pani z rodzicami do Austrii. Z Łodzi to Karyntii. Jak wielkie to były zmiany w Pani życiu? Jak Pani sobie z nimi poradziła?**

– Wielokrotnie towarzyszyłam rodzicom w podróżach po Europie, również Karyntia nie była mi obca. Były to interesujące przygody wakacyjne, natomiast w roku 1972 doznałam wielkiej zmiany – naszym mieszkaniem stał się dwuosobowy namiot. Rozpoczęłam naukę w 3 klasie szkoły podstawowej, oczywiście bez znajomości języka niemieckiego. Od miejsca zamieszkania (namiot) do szkoły dzieliło mnie ok. 5 kilometrów. Początki nie były łatwe. Był to bardzo istotny okres w moim życiu – konfrontacja z nowym środowiskiem oraz problemy związane z separacją i tożsamością stanowiły twardą, często brutalną szkołę życia.

**Co było najważniejsze w życiu Ani jako uczennicy?**

– Zawsze byłam ciekawa życia i wszelkie kontakty z rówieśnikami miały dla mnie duże znaczenie. Istotnym czynnikiem była świadomość dobrze funkcjonującej rodziny.

**Jakie miejsce zajmowała wtedy historia rodziny, Polska i język polski?**

– Rodzina była zawsze dla mnie miejscem gwarantującym schronienie, ciepło, słowa pocieszenia. Dzięki rodzicom po 50 latach pobytu w Austrii nadal znam język polski, a Polska nie jest tylko jednym z krajów europejskich, jest miejscem mojego urodzenia, z którym jestem związana emocjonalnie.

**Skąd się wzięło marzenie o pracy w radio?**

– Od dzieciństwa fascynowały mnie głosy wydobywające się z niewielkiej „skrzynki”. Od początku pobytu w Austrii zawsze było włączone radio i w pamięć zapadła mi audycja „Autofahrer unterwegs”, szczególnie głosy Hedemarie Isopp, Kurta Votavy i Brigitte Xander. Już wtedy myślałam, jak chętnie moderowałabym te audycje – i te marzenia po latach się spełniły, a moi idole stali się moimi kolegami.

**Jak wygląda Pani praca w Radiu Karyntia? Co daje największą satysfakcję? Co jest w tej pracy najtrudniejsze, a co najpiękniejsze?**

– Moim głównym zajęciem jest moderacja różnych audycji radiowych, poza tym uczestniczę w pracach redakcyjnych i synchronizacji programów telewizyjnych, a także jestem odpowiedzialna za quiz Radia Kärnten „Tausend Fragen” (*Tysiąc pytań*) i redaguję też te pytania. Fakt, że od ponad 35 lat mogę słuchaczkom i słuchaczom towarzyszyć w ciągu dnia, to dla mnie zaszczyt i powód do radości. Praca ta jest jednak wymagająca, bo odbywa się w sekundowym taktie oraz konieczna jest znajomość aktualnych wydarzeń światowych i zdolność natychmiastowej reakcji. Nie jest to zawsze łatwe, ale za to niezwykle urozmaicone. Duże zadowolenie sprawiają programy, w których mam bezpośredni kontakt ze słuchaczami. Najbardziej radosne są momenty, kiedy słuchacze telefonicznie lub bezpośrednio wyrażają zadowolenie i radość z możliwości słuchania moich audycji. Odbieram to jako wyrazy uznania.

**Może opowie Pani jakąś historię, która zapadła Pani w pamięć?**

– Jest dużo cudownych momentów. Nie zapomnę nigdy programu, w którym mogłam przez dwie godziny wspólnie moderować z gwiazdą telewizji, a był nim Rudi Carell. Dużą radość sprawiała mi moderacja przed laty audycji Ö3-Wecker. Również wywiady z interesującymi i znanymi osobami pozostają na długo w pamięci. Nie zapomnę wielogodzinnego reportażu związanego z terrorystycznym atakiem z 11 września 2001 r. w Nowym Jorku.

**Pani radiowy głos nazywany jest „Stimme mit Herz”. Skąd Pani zdaniem wzięło się to określenie?**

– O to powinna Pani zapytać raczej słuchaczy. Może dlatego, że słuchacze nie są mi obojętną publicznością, lecz ludźmi, którzy pozwalają mi czymś się podzielić, o czymś opowiedzieć.

**Jak żyje się wśród pięknych, górskich krajobrazów Karyntii? Czy jest to wymarzone miejsce na Ziemi?**

– Zawsze twierdzę, że żyję w raju. Po pracy w ciągu kilku minut mogę znaleźć się nad ulubionym jeziorem Wörthersee, a po dwugodzinnej podróży samochodem jest mi dane rozkoszować się błękitnym morzem. Moim żywiołem są woda i natura.

**Pani tata jest znanym i zasłużonym działaczem polonijnym. Czy Pani interesowała się też sprawami Polonii w Karyntii?**

– Tak, naturalnie, głównie w czasie tworzenia Klubu Sobieski byłam bardzo zaangażowana i starałam się pomóc w pracach organizacyjnych.

**Czy Pani syn pójdzie w Pani ślady, czy też ma zupełnie inne zainteresowania?**

– Mój syn Julian (24) ma rzeczywiście radiowy głos i planuje w przyszłości w tym kierunku działać, ale aktualnie studiuje filozofię i językoznawstwo.

**Czym dla Pani są wyróżnienia, które otrzymała Pani za swoją działalność?**

– Największym wyróżnieniem jest fakt, że jestem chętnie słuchana. Spotykane osoby z uśmiechem mówią: „Ania, ciesz się, gdy mogę cię słyszeć”, albo „Twój głos wpływa na mnie uspakajająco”. To są te najmiłsze wyróżnienia. Czułam się też bardzo uhonorowana, kiedy audycja „Erinnerungen an Udo Jürges” została odznaczona „Österreichischen Radiopreis” (2015). Po niespodziewanej śmierci Udo Jürgensa 21 grudnia 2014 roku wsiadłam natychmiast do samochodu i pojechałam do radia, gdzie bez przygotowania rozpoczęłam moderację upamiętniającą znanego piosenkarza. Latem następnego roku otrzymaliśmy w Wiedniu nagrodę radia austriackiego w kategorii „Najlepsza audycja muzyczna”.

# Strażnik Pamięci Historycznej Polska – Austria

W dniu 6 grudnia 2022 r., w Polskiej Akademii Nauk – Stacji Naukowej w Wiedniu, odbyła się uroczystość pt. „Strażnik Pamięci Historycznej Polska – Austria 2022”.

Była to VII edycja uroczystości, której celem jest uhonorowanie osób upamiętniających historię Polski. Organizatorem uroczystości jest Pismo Polonii Austriackiej „Polonika” we współpracy z Polską Akademią Nauk – Stacją Naukową w Wiedniu. Słowo wstępne wygłosił prof. dr hab. Piotr Szlanta, dyrektor wiedeńskiej placówki PAN, natomiast ideę przedsięwzięcia „Strażnik Pamięci Historycznej Polska – Austria”, na które składa się cykl całorocznych wydarzeń organizowanych przez redakcję pisma „Polonika”, przedstawił redaktor naczelny Sławomir Iwanowski. Wyróżnienie przyznawane jest w dwóch kategoriach: „Upamiętnianie” oraz „Udział w wydarzeniach”.

Uroczystość zainicjował wykład w języku niemieckim dr. inż. Hansa Petera Jeschkego pt. „Pamiętnik okrucieństwa, grozy i nadziei oraz różaniec z kostek gusenowskich jako przesłanie od polskich więźniów obozu koncentracyjnego w Gusen, będące pomnikiem zwycięskiej siły ducha”.

Po wykładzie nastąpiło uhonorowanie laureatów i wręczenie statuetek oraz dyplomów.

## Kategoria „Upamiętnianie”

Tytuł „Strażnik Pamięci Historycznej Polska – Austria 2022” w kategorii „Upamiętnianie” otrzymali:



### • dr Hans Peter Jeschke

Jest rodowitym Austriakiem, mieszka w Linzu, gdzie od wielu lat dba o pamięć historyczną dotyczącą obozów koncentracyjnych Mauthausen i Gusen. Od 1999 r., a więc od ponad 20 lat, podejmuje wiele starań, aby pamięć o tragicznych losach więźniów tych

obozów koncentracyjnych nie zanikła. Aby tamte wydarzenia z okresu II wojny światowej były przestrożą dla wszystkich, dzisiaj żyjących, jak i przyszłych pokoleń. Należy nadmienić, że Polacy stanowili największą grupę narodowościową wśród więźniów obozu Gusen. Dr Hans Peter Jeschke wygłosił wiele wykładów na temat obozów Mauthausen i Gusen, zarówno w Austrii, jak i za granicą,





także w Polsce. W 2003 r. był kuratorem wystawy zorganizowanej na terenie byłego obozu Mauthausen. Jest autorem wielu publikacji. Wkrótce ukaże się kolejna książka poświęcona obozowi w Mauthausen, której został wydawcą. Dr Hans Peter Jeschke jest także wieloletnim ekspertem przy Międzynarodowej Radzie Ochrony Zabytków i Miejsc Pamięci ICOMOS. Za swoją wieloletnią działalność i postawę uhonorowany został tytułem Strażnik Pamięci Historycznej Polska – Austria w kategorii „Upamiętnianie”.

• **Małgorzata Kalvoda, Joanna Martyna, Bartłomiej Martyna oraz Krzysztof Micał**

W czasie II wojny światowej na terenie dzisiejszej Austrii znajdowało się wiele obozów dla jeńców wojennych z krajów podbitych przez III Rzeszę Niemiecką. Jednym z takich obozów jenieckich był Stalag XVII A w miejscowości Kaisersteinbruch w Burgenlandzie. Dziś miejsce to upamiętnia cmentarz wojenny. Niestety pomnik upamiętniający polskich jeńców wojennych z biegiem lat uległ

zniszczeniu. W 2022 r. o jego renowację zadbała czwórka Polaków mieszkająca w Wiedniu. Są nimi: Małgorzata Kalvoda, Joanna Martyna, Bartłomiej Martyna oraz Krzysztof Micał. W dowód uznania za poniesiony trud osoby te zostały uhonorowane tytułem Strażnik Pamięci Historycznej Polska – Austria w kategorii „Upamiętnianie”.

**Kategoria „Udział w wydarzeniach”**

Laureatami w kategorii „Udział w wydarzeniach” zostały te osoby, które wzięły udział w większości wydarzeń upamiętniających historię Polski w Austrii, a organizowanych przez pismo „Polonika”. W 2022 r. odbyły się następujące wydarzenia: Bieg im. Księcia Józefa Poniatowskiego, Marsz Szlakiem Pamięci z Mauthausen do Gusen, Gra Miejska „Polskimi śladami w centrum Wiednia”, Spacer „Śladami polskich świętych w wiedeńskich kościołach”, Marsz „Szlakiem Wojsk Jana III Sobieskiego”, Marsz „Szlakiem Zwycięstwa”, „Polonijny Bieg Niepodległości” z okazji Narodowego Święta Niepodległości, Marsz „Via Slavorum – Szlakiem Słowian”.

Tytuł „Strażnik Pamięci Historycznej Polska – Austria 2022” w kategorii „Upamiętnianie” otrzymali: **Marcin Bielecki, Wiktoria Adler, Olimpia Feigl, Maria Glonek, Janusz Goździewski, Halina Haladus, Robert Huzar, Małgorzata Kalvoda, Maria Marek, Krysztyna Masłowska, Olivia Micał, Katarzyna Michalska, Mariusz Michalski, Joanna Nowak, Waldemar Nowak, Oliver Novakovič, Patrick Novakovič, Malwina Papaj, Angelika Różycka, Maya Różycka, Marcin Różycki, Beata Wasilewska-Kopeć, Alina Wójcik.**

Wszystkie osoby uhonorowane tytułem „Strażnik Pamięci Historycznej Polska – Austria 2022” otrzymały statuetki i dyplomy, które ufundowała Ambasada RP w Wiedniu.

W części artystycznej uroczystości wystąpiła znakomita wiedeńska pianistka Elżbieta Mazur.

Zapraszamy na tegoroczną VIII edycję uroczystości „Strażnik Pamięci Historycznej Polska – Austria” (spis wydarzeń w 2023 r. na [www.polonika.at](http://www.polonika.at)).

fot. Polonika



**1 maja – IV Bieg im. Księcia Józefa Poniatowskiego,**  
upamiętniający polskiego bohatera narodowego urodzonego  
w Wiedniu

fot. Polonika



**22 maja – II edycja Gry Miejskiej „Polskimi śladami w centrum  
Wiednia”**

fot. Marcin Bielecki



**18 września – XII Marsz „Szlakiem Wojsk Jana III Sobieskiego”**  
przez wzgórza Lasu Wiedeńskiego, upamiętniający udział wojsk  
polskich w obronie Wiednia

fot. Małwina Papaj



**12 listopada – IV „Polonijny Bieg Niepodległości” z okazji  
Narodowego Święta Niepodległości**

fot. Polonika



**15 maja – VI Marsz Szlakiem Pamięci z Mauthausen do Gusen,**  
upamiętniający ofiary obozów koncentracyjnych systemu  
Mauthausen-Gusen

fot. Marusz Michalski



**10 czerwca – III Spacer „Śladami polskich świętych  
w wiedeńskich kościołach” w ramach Długiej Nocy Kościołów**

fot. Marusz Michalski



**2 października – VIII Marsz „Szlakiem Zwycięstwa” przez  
wzgórze Bisamberg, upamiętniający udział wojsk polskich w bitwie  
pod Bisambergiem w 1683 r. podczas Odsieczy Wiedeńskiej**

fot. Marusz Michalski



**13 listopada – VII Marsz „Via Slavorum – Szlakiem Słowian”,  
fragmentem dawnej trasy pielgrzymkowej wiodącej  
z Krakowa do Rzymu**

## W jaki sposób zainteresowała się Pani zjawiskiem dwujęzyczności dzieci?

– Dwujęzyczność to bardzo cenny, wręcz nieoceniony dar, jaki ofiarujemy naszym dzieciom. Predylekcja powyższą tematyką zrodziła się u mnie w czasie studiów licencjackich oraz poprzez bezpośrednią pracę z dziećmi w przedszkolu w Wiedniu. Swymi spostrzeżeniami i doświadczeniami dzielą się również ze mną matki dzieci dwujęzycznych.

## Czy dwujęzyczność lub nawet wielojęzyczność dzieci to dla nich samych problem, czy też szansa?

– Oczywiście, że zjawisko dwujęzyczności, wielojęzyczności, zwanej również bilingwizmem, to ogromna szansa dla dzieci. Obserwuję dwujęzyczność, a nawet wielojęzyczność na co dzień w mojej pracy. Badania naukowe nad dwujęzycznością prowadzone są na całym świecie i wykazują wiele korzyści płynących z faktu znajomości dwóch języków, zakładając, że oba są w równym stopniu dobrze rozwinięte.

Dzieci dwujęzyczne mają lepiej rozwinięte myślenie twórcze, charakteryzują się myśleniem abstrakcyjnym już na wczesnym etapie, szybszą gotowością do nauki czytania, rozwoju mowy oraz wcześniej osiągają kolejne stadia rozwoju psychicznego. Wpływa to również na funkcję poznawczą – w procesie komunikacji wykazują większą wrażliwość, empatię i inteligencję emocjonalną, przewyższają inne dzieci rówieśnicze w sferze kognitywnej. Dzieci bilingwalne częściej osiągają wyższe wyniki w nauce.

## Czy i jakie znaczenie dla rozwoju dwujęzyczności ma wiek dzieci?

– Mózg jest genialnym narzędziem, które świetnie adaptuje się do nowych warunków otoczenia językowego. Jeżeli dwujęzyczność kształtuje się u dziecka od najmłodszych lat, nawet gdy ma ono ledwie parę tygodni, to używanie języka, jak i myślenie w dwóch językach będzie dla niego potem rzeczą naturalną, a przez to bezwysiłkową.

## Jak sobie radzą dzieci nieznające języka niemieckiego w pierwszych miesiącach pobytu w przedszkolu?

– Pozwolę sobie zacytować Stefana Szumana: „Dziecko jest zapowiadającą się zorzą społeczeństwa, istotą chłonną i ciekawą wielkiego świata ludzi”. Adaptacja stanowi proces przystosowania się do nowego miejsca, w którym dziecko wchodzi w nowe środowisko. To szukanie równowagi pomiędzy potrzebami a nowym otoczeniem.

Taka zmiana otoczenia jest czynnikiem

# DWUJĘZYCZ to cenny

– To my, rodzice, jesteśmy odpowiedzialni za znajomość języka polskiego u naszych pociech – podkreśla Krzysztofa Barwińska-Sury, nauczycielka w wiedeńskim przedszkolu, od wielu lat zajmująca się od strony praktycznej i naukowej tematem dwujęzyczności polskich dzieci w Austrii.

## Rozmawia Anita Sochacka

wywołującym stres u dzieci. Powinniśmy stać się uważni na to, co i jak przeżywają. Dzieci migrantów potrzebują wsparcia własnej rodziny, nauczycieli oraz osób z bliskiego im otoczenia, szczególnie na początku ich ścieżki edukacyjnej.

Nauczyciel w przedszkolu w zasadzie pełni rolę drugiej matki. Jego rola w procesie tak delikatnym, jak adaptacja oraz integracja dziecka z otoczeniem, wymaga dużego doświadczenia i przygotowania. To właśnie na nauczyciela i rodziców ciąży odpowiedzialność za profesjonalne udzielenie dziecku wsparcia. Dziś nie jest to łatwe zadanie.

Dzieci emigrantów zderzają się z nową oraz całkowicie im obcą rzeczywistością społeczną i kulturową. Dotyka ich wielokulturowość, której wcześniej nie znali. Stają się dwujęzyczne w bardzo naturalny sposób, szczególnie, gdy od urodzenia, od najmłodszych lat, mają kontakt z innymi językami. Ważnym czynnikiem w przebiegu adaptacji jest dostateczny stopień rozwoju dziecka, który ułatwi mu przystosowanie.

## Z jakimi wyzwaniem spotykają się rodzice dwujęzycznych dzieci? Jak można ukierunkować dorosłych, by wspierali młode pokolenie?

– Powinniśmy pamiętać, że proces adaptacji dotyka też rodziców, którzy bardzo przeżywają rozstanie z dzieckiem. Towarzyszą temu trudne emocje, jak stres i lęk o swoje dziecko. Niestety nie wpływa to dobrze na dzieci i zazwyczaj utrudnia przystosowanie do warunków przedszkola. Bardzo ważne jest, aby rodzic był pozytywnie nastawiony.

Jeżeli ma on dobry kontakt z nauczycielem, zaufanie do niego i jego metod pracy oraz do samego przedszkola, to u dziecka automatycznie wzrasta akceptacja tej nowej sytuacji. Bliska, pełna zaufania współpraca pomiędzy rodzicami i wychowawcami jest jednym z najważniejszych warunków wstępnych dobrego przyzwyczajania się do przedszkola.

## Z jakimi postawami rodziców w tym zakresie spotkała się Pani?

– Część rodziców decyduje się na pogłębienie znajomości języka polskiego, dba o to, by ich pociechy posługiwały się językiem polskim, *Muttersprache*.

Zdecydowana większość widzi jedynie potrzebę, aby ich dziecko rozumiało język polski, lecz niekoniecznie się nim posługiwało. Często moi podopieczni pochodzą z rodzin dwujęzycznych, w których każdy z rodziców mówi do dziecka w swoim rodzimym języku. Nierzadko to matka przejmuje język partnera. Zależy im, aby dziecko znało język polski, ale praca, codzienne zabieganie, partner mówiący w innym języku sprawiają, że język polski schodzi na tor boczny.

Pragnę zaznaczyć, że dwujęzyczność zaczyna się w nas, rodzicach, kiedy odczuwamy głębokie przekonanie co do zasadności takiego postępowania. Wtedy staje się to dla nas celem. To my, rodzice, jesteśmy odpowiedzialni za znajomość języka polskiego naszych pociech. To my z pełną świadomością podejmujemy się przekazania języka polskiego naszym dzieciom, tudzież nieprzekazania.

# NOŚĆ dar

na podstawie własnego doświadczenia matki dzieci dwujęzycznych i pracy w przedszkolu, mogą stwierdzić, że nauka języka ojczystego daje kręgosłup językowy. Dzieci, które znają w stopniu wysokim język ojczysty, nie tylko stają się dwujęzyczne, ale zyskują też większą pewność siebie oraz łatwiej uczą się innych języków. Dziecko swobodnie komunikuje się z rodziną z Polski, ma też możliwość powrotu do Polski.

Ktoś mądrze i pięknie porównał znajomość języka do lilii wodnej. Owa lilia jest dla nas widoczna jako kwiat na powierzchni

wody, lecz jej korzenie są dla nas ukryte. Jeżeli ta sama lilia ze swojego korzenia wypuści nowy kwiat, na powierzchni wody widzimy dwa piękne kwiaty, mocno związane pod wodą jednym korzeniem, ale z dwiema łodygami. Tym właśnie jest dwujęzyczność. Brak znajomości ojczystego języka można porównać do obrazu pojedynczej lilii wodnej. Widzimy dwa piękne kwiaty unoszące się na tafli wodnej, lecz pozbawione wspólnego korzenia, niezwiązane ze sobą, a zatem już nie tak silne.

**Ma Pani na koncie licencjat o funkcjonowaniu dzieci polskich migrantów w systemie edukacji przedszkolnej.**

**Aktualnie pisze Pani na uczelni w Łodzi pracę dyplomową o dwujęzyczności. Czy w Polsce mówi się o bilingwalności dzieci za granicą?**

– Jestem z wykształcenia nauczycielem przedszkolnym i wczesnoszkolnym. Skończyłam z wyróżnieniem studia na Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi na kierunku Pedagogika o specjalizacji edukacja wczesnoszkolna i wychowanie przedszkolne. Obecnie kończę studia magisterskie na AHE i piszę pracę „Dwujęzyczność i dwukulturowość w procesie wychowania i dziecka. Problemy językowe dzieci bilingwalnych w opinii rodziców polskich w Austrii”.

Co do tematyki dwujęzyczności w Polsce, nie była do tej aż tak gruntownie dyskutowana, ale myślę, że obecna sytuacja polityczna na Ukrainie otworzyła szerzej oczy nauki na tę problematykę.

**Jakiego nastawienia do siebie może się spodziewać dwujęzyczna młodzież, powra-**

**cająca z rodzicami do Polski po kilku lub kilkunastoletnim pobycie zagranicą?**

– Polskie rodziny decydujące się na re-emigrację często nie przywiązują wystarczającej wagi do odpowiedniego przygotowania swoich bliskich do adaptacji w nowych, niejednokrotnie całkiem obcych warunkach. Wydawać by się mogło, że dziecko wraca do swojego „naturalnego” środowiska i oczekuje się, że adaptacja przebiegnie bezboleśnie. Nic jednak bardziej mylnego. Zapomina się wtedy o tak ważnej sferze emocjonalnej, która niejednokrotnie odzywa się w najmniej odpowiednim momencie. Może pojawić się tu proces readaptacji czy adaptacji. I tak jak wcześniej wspomniałam, ważna jest rola rodzica i nauczyciela. Wszystko zależy od dorosłych i ich wrażliwości na potrzeby dziecka w trudnym okresie.

Jednakże zalety dwujęzyczności mogą stanowić świetne wyposażenie w procesie asymilacji dziecka. Należą tu: kreatywność, myślenie twórcze, szerszy zasób słów, a przez to większe możliwości wyrażania własnych uczuć, poprawa szybkości uczenia się i umiejętności myślenia przyczynowo-skutkowego.

Dzieci dwujęzyczne w Polsce często znają język polski jedynie w stopniu podstawowym i nie radzą sobie na lekcjach polskiego. Niestety nie ma specjalnie dedykowanego programu dokształcania dzieci ze słabą znajomością języka polskiego. Nie ma też przepisów określających, jak oceniać uczniów, którzy przyjechali z zagranicy. Oceniani są tak samo, jak pozostałe dzieci. A przecież brakuje im specjalistycznego słownictwa, nie mają szansy zrozumieć wszystkich poleceń nauczyciela. Powstają też problemy z zachowaniem nieadekwatnym do realiów polskiej szkoły. Prowadzi to do trudności wychowawczych i zaburzeń emocjonalnych. Wiele zależy od szkoły i nauczyciela czy samorządów, które z edukacją dzieci reemigrantów muszą sobie same radzić, np. poprzez lekcje adaptacyjne.

**Jaka była Pani droga zawodowa i jakie osobiste doświadczenia w zakresie dwujęzyczności dzieci zgromadziła Pani w Austrii?**

– Od 10 lat pracuję w austriackim przedszkolu, gdzie zaobserwowałam wiele sytuacji związanych z problematyką dwujęzyczności. Dziś wiem, jak kluczowe jest zapewnienie beztrudnego dzieciństwa naszym pociechom, ale zarazem poczucie odpowiedzialności i dojrzałość rodzica w wychowaniu dziecka dwujęzycznego.

Dużą wartość stanowi wczesne odkrycie potrzeb dziecka, jego wspieranie i dbałość



Krzysztofa Barwińska-Sury

A co wnosi dwujęzyczne dziecko w środowisko rodzinne? Chociażby to, że rodzic musi być konsekwentny, wytrwały i systematyczny w kształceniu tej kompetencji u swojej pociechy. Ponadto dzięki czasowi poświęconemu na czytanie czy pisanie tworzy się większa więź rodzica z dzieckiem. Taki rodzic może być z siebie dumny, bo gdy dziecko dorośnie, będzie się swobodnie posługiwać językiem ojczystym, będzie mogło rozmawiać z babcią czy dziadkiem podczas uroczystości rodzinnych. Czyż to uczucie nie jest cudowne?

**Jaki sens ma nauczanie uczniów języka polskiego za granicą, abstrahując od podtrzymywania związków z krajem ich rodziców?**

– Napisawszy pracę licencjacką o funkcjonowaniu dzieci polskich migrantów w systemie edukacji przedszkolnej w Austrii, przeprowadziwszy w tym zakresie liczne badania i zacytując się w pracach o tej tematyce oraz



fot. J. J. J.

Wskazane jest następnie indywidualne podejście do dziecka. Zarówno wychowawca, jak i osoba wspomagająca – asystentka powinny być osobami empatycznymi, które z pracy z dziećmi czerpią wiele radości. Wiek przedszkolny to nowy, szczególnie ważny etap w życiu i rozwoju dziecka. W tym czasie zachodzi wiele procesów rozwojowych. Dziecko w tym czasie kształtuje osobowość, chce rozumieć i poznać świat.

Pozwolę sobie na refleksję z poziomu własnych obserwacji i doświadczeń oraz mojego wykształcenia. Dzieci niewątpliwie są bardzo emocjonalnie związane ze swoimi rodzicami. Dlatego ci najbliżsi powinni wie-

sprawę również z tego, że to właśnie oni stanowią wzór do naśladowania. Mają wpływ na każdy aspekt życia dziecka: mentalny, fizyczny, emocjonalny oraz ten, który buduje jego morale i postawy społeczne. To rodzice mają tłumaczyć mu skomplikowane i niezrozumiałe sytuacje, wspierać je i podbudowywać, a nie zniechęcać.

Nie wolno nam zapominać, że nauka języka polskiego jest kluczowa dla naszych pociech z punktu widzenia ich dalszej egzystencji. Na zakończenie pozwolę sobie sparafrazować pewien cytat: „Nie bójcie się o niemiecki swoich pociech. Dziecko i tak będzie najlepsze, jeśli chodzi o umiejętność posługiwania się językiem niemieckim. Nie odbierajmy im kapitału, jakim jest perfekcyjna znajomość języka ojczystego”. Niech ten cytat będzie mottem dla każdego rodzica, któremu zależy na przyszłości swojego dziecka. Nie trwóżmy się, jeżeli widzimy, że dziecko ciężko radzi sobie z nauką języka polskiego. Czytajmy z nim książki, zachęcajmy do ich czytania. Dajmy im najlepszych nauczycieli języka polskiego. Rozwijajmy u nich umiejętność posługiwania się językiem polskim w takim stopniu, w jakim dbamy o ich znajomość języka niemieckiego. To dziedzictwo, posag, jaki powinniśmy dać naszym milusińskim.

o stan emocjonalny. Czyli stwarzanie mu warunków do swobodnego rozwoju, zgodnie z jego możliwościami. Następnym ważnym czynnikiem jest rozwinięcie u swojej pociechy poczucia bezpieczeństwa przy nowej pani w przedszkolu i w nowym otoczeniu. Nauczyciel, który wdraża dziecko do grupy, powinien skupić na nim całą swoją uwagę.

dzieć, że mają bardzo duży wpływ na ich rozwój edukacyjny, emocjonalny, że to od ich współpracy z nauczycielem zależy, jak proces będzie przebiegał. Dziecko nawiązuje największą więź z matką, bo to ona od najwcześniejszych lat zaspokaja najważniejsze potrzeby, zarówno emocjonalne, jak i biologiczne. Rodzice powinni zdawać sobie

reklama

# PRAWNIK POLSKI

UDZIELA

FACHOWYCH I RZETELNYCH PORAD I POMOCY W ZAKRESIE:

- Załatwiania wszelkich spraw w urzędach
- Uzyskiwania i przedłużania pozwoleń na pracę
- Rejestracja firm i prowadzenie działalności gospodarczej
- Uzyskiwanie Gewerbeschein
- Pomoc przy sporządzaniu deklaracji podatkowych
- Uzyskiwanie zwrotu kosztów dojazdów do Polski
- Nabywanie praw do emerytury i renty
- Pomoc przy wypełnianiu wszelkich niezbędnych formularzy w tym zakresie
- Dokonywanie rozliczenia podatkowego firmy
- Pisanie wszelkiego rodzaju pism urzędowych
- Nabywanie kredytów na korzystnych warunkach
- Spraw związanych z płaceniem podatku kościelnego
- Wszelkich spraw spornych z pracodawcą w Arbeiter Kammer
- Zawieranie umów mieszkaniowych takich jak Hauptmiete, Untermiete
- Pomoc w uzyskiwaniu świadczeń rodzinnych
- Ubezpieczenia samochodów i osób prywatnych
- Uzyskiwanie odszkodowań z tytułu wypadków samochodowych
- Współpraca z notariuszem i adwokatem
- Tłumaczenie dokumentów w języku polskim i niemieckim
- i wielu, wielu innych sprawach prywatnych i zawodowych

**MAGISTER PRAWA MARIA BIERNAT**

1200 WIEN, JÄGERSTR.12 (wejście od ulicy) TEL: 2903387 lub 0664/5130562

GODZINY URZĘDOWANIA:

Od poniedziałku do piątku, godz. 15.30 do 20.00.



# Z czasem przychodzą benefity

Jeśli sami rodzice nie nauczą cię języka i nie przekażą ci tego, co polskie, to nie będziesz Polakiem – mówi Aleksander Samborski, uczeń trzeciej klasy wiedeńskiej Handelsakademie, który dwa razy uczył się od podstaw języka w nowym kraju metodą totalnego zanurzenia.



Aleksander Samborski, Paryż 2012 r.

## Rozmawia Anita Sochacka

**Wyjechałeś z Polski tuż przed Twoimi siódmymi urodzinami, w 2012 r. Gdy w Krakowie Twoi koledzy rozpoczynali drugą klasę, Ty zostałeś przyprowadzony do szkoły elementarnej St. Didier w Paryżu. Co się działo wtedy w Twojej głowie?**

– Myślałem: dlaczego moja sytuacja z dnia na dzień tak się zmieniła? Byłem bardzo negatywnie nastawiony. Nie myślałem o poznawaniu ludzi. W pierwszym dniu, jak i kolejnych myślałem tylko o tym, żeby przetrwać do momentu, gdy zostaną odebrani. Nawet nie wiedziałem, co się wokół mnie dzieje.

Umieszczono mnie w klasie CLIN, wśród innych dzieci nierozumiejących słowa po francusku. To była klasa przeznaczona do intensywnej nauki języka dla nowo przybyłych. Było tam ze 20 różnych nacji. Dzieci miały od 7 do 10 lat, więc te starsze były dla mnie niczym potwory. Nasza nauczycielka okazała się za to bardzo spokojną i tolerancyjną osobą. Nauczała języka od poziomu zerowego, co na pewno nie było łatwe.

**Jak rozwiązywaliście codzienne problemy? I jak wyglądała nauka?**

– Z czasem zacząłem się bić, każdy z każdym się bił. Raz wybili mi mleczaka, ale w końcu to też ząb. Kiedy indziej podbili oko. Wiedziałem, że muszę przetrwać. Na początku oprowadzano nas po szkole, pokazywano różne sprzęty i przedmioty, które mieliśmy nazywać. Myślałem, że wszystko jest dla zabawy.

Przez trzy miesiące chodziłem do CLIN-u, aż osiągnąłem poziom, który pozwolił mi się uczyć w normalnej klasie, więc zacząłem

regularną naukę od drugiej klasy. Nasza wychowawczyni, pani Hardy, także była bardzo tolerancyjna i nigdy się nie denerwowała. Umiała mi wytłumaczyć matematykę i zadawała do napisania zadania domowe. Spędziłem bardzo dobry czas w paryskiej szkole St. Didier, którego nigdy nie zapomnę.

**W którym momencie zacząłeś rozumieć tamten nowy świat, nowy język?**

– Nie było takiego jednego momentu. Coraz więcej rozumiałem i zacząłem się porozumiewać po francusku, nie myśląc o tym, że muszę się przełączyć na inny język. Tak po prostu: jesteś we Francji i mówisz po francusku.

**Po dwóch latach przeprowadziłeś się z rodziną do Wiednia. Znowu we wrześniu, 2014 r., zostałeś przyprowadzony do Volksschule przy Marktgasse. Co wtedy działo się w Twojej głowie?**

– O ile w Paryżu byłem nastawiony „na nie”, to w Wiedniu byłem zdecydowanie „na nie”. Zapisano mnie do trzeciej klasy, w której uczniowie już od dwóch lat się znali. Pierwszego dnia wszyscy stali i zwyczajnie się na mnie patrzyli, bez słowa, tylko patrzyli, a ty nie wiesz, o co chodzi. Na szczęście był też drugi nieznający języka uczeń, Giuseppe. Więc trzymaliśmy się razem. W Wiedniu adaptacja trwała znacznie dłużej, bo nie było tak świetnego systemu, jak we Francji – oddzielnej klasy tylko do nauki języka. Popołudniami mnie i Giuseppa zabierał jeden z nauczycieli i uczył podstaw niemieckiego. Dlatego dopiero po kilku miesiącach załapałem język niemiecki.

**Jak w wiedeńskiej podstawówce rozwiązywaliście komunikacyjne problemy?**

– Z początku było trudno, bo byłem już przyzwyczajony do systemu francuskiego, który mi się podobał i był efektywny. Ale i tu z chłopakami używaliśmy jednego uniwersalnego języka: biliśmy się, też każdy z każdym. Był jeden Somalińczyk, całkiem sam. Żeby wyjść z tej dziury, w której jesteś sam, z tego bycia nowym, musisz się bić.

**Przez wiele lat uczęszczałeś też do szkoły polskiej: Batignolles w Paryżu oraz im. Jana III Sobieskiego w Wiedniu. Co pamiętasz z tych szkół?**

– Miło wspominać te miejsca, gdyż dawały okazję do przebywania w czymś w rodzaju community. Według mnie jednak uczęszczanie do szkoły polskiej nie jest aż tak konieczne, bo jeśli sami rodzice nie nauczą cię języka i nie przekażą ci tego, co polskie, to nie będziesz Polakiem.

**Skończyłeś 17 lat. Czy masz swój podstawowy język, w którym myślisz, mówisz...?**

– Pisać i mówić – po niemiecku. Myśleć i mówić – po polsku. Porozumiewać się z większością obcokrajowców albo oglądać filmy – po angielsku. No i fajnie używać przy okazji ten francuski bez akcentu.

**W jaki sposób wielojęzyczność wpłynęła na Twoje życie?**

– Mam na pewno większe pojęcie o językach i inny sposób patrzenia na świat. To jasne, że Polska nie znajduje się w centrum świata. Dla mnie zresztą nie ma centrum, nie ma dla mnie jakiegoś najważniejszego miejsca. Tak samo chętnie przebywam w Wiedniu, jak i w Paryżu, z przyjemnością też jadę do Warszawy czy Londynu. Jak odwiedzam Kraków, nie czuję też specjalnie, bym był w domu.

**Corocznie we wrześniu tysiące dzieci musi odnaleźć się w podobnych szkolnych realiach, jak Ty przed laty. Co byś im poradził?**

– Przede wszystkim szukać i poznawać ludzi będących w podobnej sytuacji, zaprzyjaźnić się z podobnymi. Na początku jest trudno i nowej sytuacji się nie rozumie, trzeba z tym trochę pożyć. Z czasem przychodzą benefity i tę zmianę się docenia.

# Rodzic współpracujący z nauczycielem to klucz do sukcesu

Rozmawiamy z Florence Hardy, wieloletnią nauczycielką nauczania początkowego w Paryżu, nauczycielką i wychowawczynią Aleksandra.

Rozmawia Anita Sochacka

**Jest Pani nauczycielem szkoły podstawowej z wieloletnim doświadczeniem. Czy zdarzył się może taki rok szkolny, w którym pierwsza klasa składała się wyłącznie z uczniów mówiących po francusku i wychowujących się w środowisku francuskojęzycznym?**

– Nie przypominam sobie, by taka sytuacja miała kiedykolwiek miejsce. Zanim uczyłam w Paryżu, pracowałam w szkołach na przedmieściach, a dokładnie w 93. departamencie. Było tam mnóstwo obcokrajowców. Ale w przeciwieństwie do Saint Didier, w szkołach, w których uczyłam, nie było klasy CLIN. Nauczyciele wykonywali zatem swoją pracę najlepiej, jak umieli!

**Unikatowy w skali Europy program CLIN okazał się wielkim sukcesem w nauczaniu języka francuskiego. Proszę wyjaśnić fenomen tego programu.**

– Jego początki sięgają 1968 r. W tym programie dzieci, które nie znają języka francuskiego, uczęszczają do CLIN, klasy wstępnej dla osób nieposługujących się językiem francuskim, do czasu, gdy osiągną poziom pozwalający im na uczestnictwo w zajęciach w klasie regularnej, do jakiej zostali równocześnie zapisani. Aktualnie nosi nazwę UPE2A, co należy przetłumaczyć jako jednostka pedagogiczna dla uczniów nowoprzyjętych. Nauczyciel UPE2A wykonuje fe-



nomenalną pracę. Czasami okazuje się to trochę skomplikowane, bo np. obecnie w tej samej klasie są Rosjanie i Ukraińcy. Ale ogólnie rzecz biorąc, układ jest rewelacyjny i sprawdza się stosunkowo dobrze w praktyce.

**Skontaktowałaś się z mamą Aleksandra, która wspomina, że zawsze kładła Pani nacisk na posługiwanie**

**się w domu językiem ojczystym. To dość odważna rekomendacja. Dlaczego sprawa jest tak ważna w przypadku dwujęzyczności?**

– Bardzo ważne jest, aby dziecko, zwłaszcza to małe, doskonaliło język ojczysty, nie tracąc przez to swoich korzeni. To także niepowtarzalna okazja do ukształtowania dwujęzyczności, a nawet wielojęzyczności. Poza tym dzięki temu dziecko nie przyswaja sobie niepoprawnych struktur zdaniowych w języku kraju zamieszkania, gdy również dla rodziców ten język nie jest pierwszym językiem. Z drugiej strony, gdy widzi ono, że jego rodzice wkładają wiele wysiłku w naukę tutejszego języka, aby jak najlepiej zintegrować się ze społeczeństwem, otrzymuje doskonały przykład woli i odwagi.

**Odradzała Pani korepetycje z francuskiego dla Aleksandra i wołała, aby sprawy toczyły się we własnym tempie. W sposób naturalny miał zacząć rozumieć i mówić**

**w tym języku już po około trzech miesiącach. I faktycznie tak się stało. Proszę wyjaśnić fenomen nauki języka w sytuacji całkowitego zanurzenia w kulturze danego kraju.**

– Od razu dostrzegłam, że Aleksander jest inteligentny i chętny, więc po co wydawać pieniądze, skoro doskonale poradzi sobie z lekcjami w szkole. To prawda – bardzo szybko nauczył się języka francuskiego. Dlaczego tak się stało? Cóż, duży udział w tym mają rodzice, współdziałający z nauczycielem i szkołą, i wspierający działania pedagogiczne. Dzieci przejmują zachowania rodziców, identyfikują się z nimi.

Aleksander dorastał w środowisku, w którym promowano postawę integracyjną. To jest niezbędny składnik sukcesu. Niestety, obecnie nie dotyczy to wszystkich dzieci. Niektóre mają blokady językowe. Odczuwają prawdziwe cierpienie, gdy przychodzą do szkoły.

**Co roku we wrześniu tysiące nowych dzieci przeżywa stres związany z nauką języka obcego. Rodzice są nie mniej zestresowani. Jakie jest Pani przestanie do nich?**

– Staram się ich uspokoić, tłumacząc, że jako szkoła rozumiemy ich stres i że powinni nam zaufać i stosować się do naszych rad i metod. Niestety w tym roku część rodziców „nowicjuszy” nie śledzi losów szkolnych dziecka, nie czyta dzienniczek korespondencyjnych, nie jest zainteresowana zacieśnianiem więzi ze szkołą. Myślę, że jest to spowodowane wieloma innymi problemami, z którymi muszą się aktualnie uporać. Szkoda w tym wypadku dzieci, które czują się opuszczone i zagubione, i same nie podejmują żadnego wysiłku, aby się zintegrować.

# Jubileusz 30-lecia Forum Polonii w Austrii

10 grudnia 2022 r. odbyła się w Wiedniu uroczystość jubileuszu 30-lecia Wspólnoty Polskich Organizacji w Austrii „Forum Polonii”.

Jubileusz, który odbył się w Sali im. Króla Jana III Sobieskiego w Polskiej Akademii Nauk – Stacji Naukowej w Wiedniu, zaszczytli swoją obecnością: przewodniczący senackiej Komisji Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą senator Kazimierz Michał Ujazdowski, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Dariusz Piotr Bonisławski, przewodniczący Rady Polonii Świata Jarosław Narkiewicz, prezydent honorowy Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych Tadeusz Piłat, konsul generalny RP w Austrii Bartłomiej Rosik, dyrektor Szkoły Polskiej przy ambasadzie RP w Wiedniu Hanna Kaczmarczyk, proboszcz parafii Neusimmering w Wiedniu ks. Jan Soroka CR. Na uroczystość licznie przybyli przedstawiciele austriackiej Polonii, w tym członkowie, działacze i prezesi wielu organizacji polonijnych w Austrii.

Autorką programu jubileuszu była Teresa Opalińska-Kopeć, która również przewodniczyła uroczystości. Prezes Waldemar Ludwiczak zainaugurował jubileusz krótkim przemówieniem oraz powitał honorowych gości jubileuszu.

Senator Kazimierz Michał Ujazdowski wystąpił jako pierwszy i wręczył na ręce prezesa Ludwiczyka Pamiątkowy Medal Senatu RP dla Forum. Prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” podkreślił zasługi Forum dla Polonii w Austrii oraz wręczył Złoty Medal 30-lecia Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”.

Przewodniczący Rady Polonii Świata Jarosław Narkiewicz przekazał uczestnikom pozdrowienia od Polaków na całym świecie. W swym wystąpieniu podkreślił, jak ważne jest łączenie się Polaków za granicą w polonijne struktury. Wręczając prezesowi Waldemarowi Ludwiczakowi dla Forum Polonii w Austrii okazjonalny Honorowy Dyplom Rady Polonii Świata, pogratulował organizacji dotychczasowych osiągnięć i życzył wielu dalszych sukcesów w przyszłości. Prezydent honorowy EUWP Tadeusz Adam Piłat zaznaczył, że jubileusz jest



Fot. Forum Polonii



Fot. Izabela Lehniger

ważnym momentem w historii organizacji i przypomniał zasługi byłych prezesów Forum: Mieczysława Ledóchowskiego, Andrzeja Lecha i Teresy Opalińskiej-Kopeć, z którymi współpracował przez wiele lat. Następnie wręczył na ręce prezesa Ludwiczyka Srebrny Medal Honorowy Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych, którym Sekretariat EUWP uhonorował Forum Polonii w Austrii. Listy gratulacyjne nadeszli: pełnomocnik Rządu ds. Polonii i Polaków za Granicą minister Jan Dziedziczk, przewodniczący Sejmowej Komisji Łączności z Polakami za Granicą poseł Robert Tyszkiewicz oraz posłanka Joanna Fabisiak. O działalności Forum Polonii w Austrii w swym okolicznościowym, pełnym odniesień do historycznych

wydarzeń wystąpieniu opowiedziała Teresa Opalińska-Kopeć.

Na zakończenie oficjalnej części uczestnicy jubileuszu byli świadkami wyjątkowego wydarzenia. Prezes Dariusz Piotr Bonisławski i przewodniczący Jarosław Narkiewicz dokonali aktu podpisania wspólnego komunikatu o porozumieniu pomiędzy Stowarzyszeniem „Wspólnota Polska” a Radą Polonii Świata w sprawie współorganizowania w czerwcu 2023 r. VI Światowego Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy.

Częścią artystyczną jubileuszu był koncert polskich przebojów pt. „30 lat minęło jak jeden dzień” w brawurowym wykonaniu Agnieszki Malek, Haliny Graser i Jakuba Piwowarczyka ze Stowarzyszenia „Ahaphonia”.

Źródło: [wspolnotapolska.org.pl](http://wspolnotapolska.org.pl)



Fot. Forum Polonii



Fot. Forum Polonii



# Ossoliński w Wi

Przez 17 lat pełnił jedną z najzaszczytniejszych funkcji w monarchii austriackiej: był prefektem Biblioteki Nadwornej w Wiedniu. Ocalił jej najcenniejsze zbiory, a jego portret zdołał się znaleźć w dzisiejszej Austriackiej Bibliotece Narodowej.

## Sławomir Iwanowski

Józef Maksymilian Ossoliński (ur. 1748 w Woli Mieleckiej; zm. 1826 w Wiedniu), historyk, bibliofil, pisarz, polityk, mecenas, znany jest powszechnie jako twórca i fundator Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, jednego z najważniejszych ośrodków kultury polskiej. Mniej doceniane są jego zasługi dla austriackiej kultury, a należy mieć na uwadze, że Ossoliński 36 lat spędził właśnie w Wiedniu, czyli większość swego dorosłego życia. Skoncentrujemy się więc na wiedeńskim etapie życia Ossolińskiego i jego pracy jako prefekta Biblioteki Nadwornej w Wiedniu.

Biblioteka ta miała wyjątkowe znaczenie i rangę w ówczesnej Europie, należała także do jednych z najstarszych, powstała bowiem w 1368 r. Na funkcję kierowniczą takiej instytucji powoływane były osoby szczególnie starannie wyselekcjonowane. Wystarczy nadmienić, że poprzednikiem Ossolińskiego był np. poeta Eneasz Sylwiusz Piccolomini, późniejszy papież Pius II czy wybitny humanista Konrad Celtis. Zaszczyci piastowania tak znaczącej funkcji przypadł też Ossolińskiemu. Dostrzeżono i doceniono jego wykształcenie w warszawskim kolegium jezuickim Collegium Nobilium, a nade wszystko zamiłowanie do książek i przywiązanie do nauki.

Zanim został prefektem, upłynęło sporo czasu od pierwszego przyjazdu do Wiednia. Było to w roku 1790, gdy jako jeden z delegatów szlachty galicyjskiej przybył na dwór cesarza Józefa II, aby prosić go o zmianę niekorzystnych nowo wprowadzonych przepisów podatkowych i przyznania dla Galicji konstytucji zwanej Magna Charta Leopoldina. I chociaż jego misja się nie powiodła, Ossoliński postanowił na stałe pozostać w Wiedniu i zamieszkał przy Mayerhofgasse 8 (dziś miejsce to upamiętnia pamiątkowa tablica odsłonięta w 2015 r.).

Już w pierwszych latach pobytu w Wiedniu nawiązał kontakty z wpływowymi oso-

bami z kręgów dworskich, co umożliwiało mu lobbowanie na rzecz spraw polskich. O pozycji Ossolińskiego świadczy chociażby skierowana do niego w marcu 1794 r. prośba Tadeusza Kościuszki, aby podjął zabiegi na wiedeńskim dworze w celu poparcia cesarza dla polskiego powstania.

Jednak bardziej niż dyplomacja interesowała go nauka. Jak zwykły mawiać: *Nauka nie mniej jak szabla stworzyła nasze szlachectwo*.

Jednym ze skutków upadku insurekcji kościuszkowskiej było wywiezienie w 1795 r. do Petersburga przez Rosjan zbiorów Biblioteki Załuskich, zawierających niemal cały dorobek piśmiennictwa polskiego. Widząc niepowetowaną stratę dla kultury polskiej, Ossoliński zaczął dążyć do założenia polskiej biblioteki narodowej.

Na ogromną skalę rozpoczął gromadzenie zbiorów bibliotecznych, dokonując zakupów nie tylko w Wiedniu, ale w całej monarchii habsburskiej, w szczególności na ziemiach dawnej Polski, przyczyniając się tym samym do ocalenia wielu cennych zabytków polskiej literatury. W jednym z listów informował w 1808 r. Bogumiła Lindego, bibliotekarza swych wiedeńskich zbiorów, że zbiory biblioteczne zajmują mu już cały dom.

Ze zgromadzonego przez Ossolińskiego w Wiedniu księgozbioru korzystali nie tylko Polacy, ale i austriaccy uczeni. Dzięki swej bogatej bibliotece i rozległej wiedzy literackiej Ossoliński zyskał autorytet w kołach dworskich. 16 lutego 1809 r. na mocy cesarskiego dekretu powołany został na stanowisko prefekta Biblioteki Nadwornej.

Stanowisko prefekta Biblioteki Nadwornej cieszyło się ogromnym prestiżem i było jednym z najzaszczytniejszych urzędów w stolicy cesarstwa austriackiego. W związku z tym wymagania od kandydata były duże. Musiał mieć nieposzlakowaną opinię, być



Portret Józefa Maksymilana Ossolińskiego na ścianie Van Swieten Saal

wykształcony, mieć naukowy dorobek, znajomość języków obcych, być pracowitym i całkowicie oddanym na rzecz pracy dla biblioteki. Dewiza prefekta Biblioteki Nadwornej brzmiała „Aliis Inserviendo Consumor”, która w tłumaczeniu z łaciny oznacza „poświęcam siebie w służbie dla drugich”, czyli mam pracować nie dla siebie, ale dla innych i z własnej woli rezygnować z korzyści, jakie się innym daje. Ossoliński odpowiadał wszystkim tym kryteriom.

Nominacja Ossolińskiego zbiegła się w czasie z wojną Austrii z Francją w 1809 r. Ossoliński objął urząd prefekta na trzy miesiące przed zajęciem Wiednia przez Napoleona. W Wiedniu zdawano sobie sprawę, że Napoleon ma w zwyczaju zawłaszczanie dzieł sztuki z terenów podbitych. Tego właśnie coraz bardziej obawiano się wraz ze zbliżaniem się francuskiej armii do Wiednia.

Wkroczenie wojsk francuskich oznaczało utratę niezwykle cennych bibliotecznych zbiorów. Wobec takiego zagrożenia w marcu 1809 r. Ossoliński nakazał przygotować do transportu najcenniejsze książki, rękopisy i ryciny. W kwietniu 14 ocynkowanych skrzyżlanych wystanych zostało na Węgry. Wśród wywiezionych obiektów były np. uchwały senatu w starożytnym Rzymie, starogreckie pergaminowe rękopisy, czy też XIII-wieczna mapa świata, tzw. *Tabula Peutingeriana*.

Wskutek szybkiego postępu armii francuskiej zabrakło jednak czasu na wywiezienie wszystkich cennych obiektów. W maju wojska wkroczyły do Wiednia, a wraz z nimi

# edniu

fol. Österreichische Nationalbibliothek/Wikipedia

generalny dyrektor francuskich muzeów, Dominik Vivant Denon. Podczas kampanii napoleońskich Denon działał jako ekspert w zakresie konfiskaty przedmiotów sztuki na terenach Europy zajętych przez wojska francuskie. Jego zadaniem było powiększanie zbiorów paryskiego muzeum Luwr o dzieła sztuki z podbitych terenów, w tym z bibliotek, klasztorów, kościołów i rezydencji. Zyskał sobie przydomek „oko Napoleona”. Działał we Włoszech, w Niderlandach, w Niemczech i w Hiszpanii. W 1809 r. pojawił się w Wiedniu zaopatrzonej w sporządzoną z góry listę obiektów przeznaczonych do konfiskaty.

Ossoliński próbował ratować pozostałe powierzone mu biblioteczne zbiory. Protestował u Denona przeciwko ich wywiezieniu, słał listy z prośbami do francuskich ministrów o pozostawienie ich w Wiedniu, starał się, niestety bezskutecznie, o audiencję u samego Napoleona. Mimo że część przeznaczonych do konfiskaty obiektów udało się jeszcze Ossolińskiemu i jego pracownikom schować, wywiezionych zostało kilkaset tomów starodruków, rękopisów oraz rycin. Biblioteka utraciła wiele cennych zbiorów, a starania o ich odzyskanie były jednym z głównych celów urzędowania Ossolińskiego.

Po zakończeniu wojny austriacko-francuskiej Ossoliński zarządził zamknięcie biblioteki w celu przeprowadzenia ewidencji jej zasobów. Po uporządkowaniu i przeliczeniu przystąpiono do rewindykacji zrabowanych zbiorów. Stało się to możliwe po przegranej wojsk Napoleona pod Waterloo w 1815 r. Rozpoczęły się wtedy starania o ich zwrot prawnym właścicielom. W celu odzyskania zagrabionych dóbr kultury Ossoliński



Czytelnia Augustiańska

wystał swoich najlepszych pracowników do Paryża. Z biegiem lat udało się mu odzyskać niemal wszystkie zrabowane obiekty. Odszukiwanie i zwrot zagrabionych dzieł zajęły Ossolińskiemu cały pozostały mu czas sprawowania funkcji prefekta.

W Biograficznym Leksykonie Cesarstwa Austrii z roku 1870 autorstwa austriackiego bibliografa Constantina von Wurzbacha, zawierającego biogramy zasłużonych osób, tak czytamy o Ossolińskim: „Sprawowanie urzędu w tej wybitnej instytucji przez hrabiego przypadło na pamiętny okres inwazji francuskiej na Wiedeń, podczas której sekretarz generalny francuskich muzeów Dominik Vivant Denon zorganizował systematyczny rabunek cesarskich zbiorów, w tym także Biblioteki. Hrabia Ossoliński bronił powierzonych mu skarbów wszelkimi możliwymi środkami. Również poza tym okresem, przez 17 lat, w ciągu których kierował Biblioteką, działał z najwyższym dla niej pożytkiem”.

Mimo że Ossoliński w całości poświęcił się pracy jako prefekt cesarskiej biblioteki, zabiegał też w Wiedniu o polskie sprawy narodowe. We wspomnianym leksykonie Wurzbacha przeczytać możemy: „Ossoliński, zdecydowany uczynić wszystko dla dobra ojczyzny, podjął się najcięższej pracy, mężnie reprezentując we wszystkich sprawach

interesy ojczyzny. W ten sposób uzyskał dla synów szlachty galicyjskiej wstęp do Terezańskiej Akademii Rycerskiej i do wiedeńskiej Akademii Wojskowej w Neustadt. Podobnie dzięki jego staraniom doszło do utworzenia katedry języka i literatury polskiej na Uniwersytecie Lwowskim”.

Funkcję prefekta Ossoliński pełnił przez 17 lat, niemal do swojej śmierci. Zmarł w Wiedniu i pochowany został na cmentarzu Matzleinsdorfer Friedhof. Niestety jego grób nie ocalał. W latach 50. XIX wieku w trakcie rozbudowywania infrastruktury Wiednia grób Ossolińskiego został zlikwidowany.

Biblioteka Nadworna po roku 1918 nazwana została Biblioteką Narodową, a od 1945 r. Austriacką Biblioteką Narodową, która znajduje się ciągle w tym samym miejscu w Wiedniu, czyli w pałacu Hofburg przy Josefsplatz 1.

Zbiory Austriackiej Biblioteki Narodowej liczą obecnie ponad 10 mln jednostek bibliotecznych, co stanowi największy zbiór w Austrii. Biblioteka uważana jest dziś za jedną z najważniejszych bibliotek na świecie, a barokowa sala paradna – za jedną z najpiękniejszych sal bibliotecznych na świecie.

Oglądając jej bogate zbiory, warto mieć na uwadze zasługi Maksymiliana Ossolińskiego, w który latach 1809–1826 był prefektem Cesarskiej Biblioteki Nadwornej. Dziś jego portret zdobi jedną ze ścian w Van Swieten Saal, nazwanej tak od imienia innego prefekta Biblioteki Nadwornej, Gerarda van Swietena, sprawującego ten urząd w latach 1745–1772. Sala ta nie jest dostępna do zwiedzania, a jedynie w ramach organizowanych uroczystości.

Na koniec nadmienię tylko, że czasopismo „Polonika”, w którym opublikowany jest ten artykuł, także znajduje się w zbiorach Austriackiej Biblioteki Narodowej w dziale czasopisma, podobnie jak i wszystkie dotychczasowe jej wydania.



Austriacka Biblioteka Narodowa

fol. Österreichische Nationalbibliothek/Wikipedia

# Pomogliśmy czytelnikom



Poniżej zamieszczamy odpowiedzi na niektóre pytania skierowane do polskojęzycznej adwokat, Aleksandry T. Fux, zadane w czasie jej ostatniego dyżuru telefonicznego.

**Pracuję poza granicami Austrii, mimo że tutaj mieszkam. Czy muszę płacić w Austrii podatek dochodowy za moje zarobki za granicą?**

– Zasadniczo wszystkie dochody, niezależnie od tego, gdzie jest ich źródło, podlegają opodatkowaniu w miejscu osiedlenia. Jest to miejsce, w którym znajduje się albo nasze stałe miejsce zamieszkania, albo nasz ośrodek interesów życiowych, tzw. *Lebensmittelpunkt*.

Stale miejsce zamieszkania to takie, z którego możemy korzystać w każdym momencie bez konieczności uzyskania zgody innej osoby. Może to być mieszkanie własnościowe, podnajmowane mieszkanie lub pokój. Nawet wynajem pokoju hotelowego na stałe, tzw. *Dauermiete*, może się kwalifikować jako miejsce stałego pobytu. Meldunek w centralnym rejestrze mieszkańców nie jest decydujący, jeśli chodzi o kwalifikację miejsca stałego pobytu. Jeśli nawet nie jest się zameldowanym w rejestrze, nie wyklucza to konieczności dokonania rozliczenia podatkowego w Austrii.

Od wyprowadzki z Austrii nie podlega się już obowiązkowi odprowadzania podatków na terenie kraju. Jak wygląda sytuacja, jeśli mamy miejsce stałego zamieszkania w więcej niż jednym kraju? Jeśli nasze miejsce zamieszkania kwalifikuje się jako stałe nie tylko w Austrii, ale również poza jej granicami, decydujące jest w tym przypadku to, gdzie znajduje się ośrodek naszych interesów życiowych (*Mittelpunkt der Lebensinteressen*). Głównie liczy się miejsce zamieszkania małżonka, rodziny, przynależność do stowarzyszeń itp.

Podsumowując, jeśli mieszka pan w Austrii na stałe i tutaj znajduje się pana ośrodek interesów życiowych (rodzina, społeczność, w której się pan udziela), to musi Pan opodatkować swoje dochody z zagranicy w Austrii. Aby uniknąć podwójnego opodatkowania w takich przypadkach, istnieją specjalne przepisy w tzw. *Doppelbesteuerungsabkommen*, czyli porozumieniu o unikaniu podwójnego opodatkowania.

**Chciałabym się rozwieść. Proponowałam mężowi, żebyśmy się rozwiedli**

**Aleksandra T. Fux**

**polubownie, ale on się na to nie zgadza. Mam wrażenie, że on nie wierzy w to, że mogę wnieść pozew rozwodowy i że dopiero taki poważny krok skłoniłby go do polubownego rozwiązania małżeństwa. Czy jeśli wniosę taki pozew, to będzie potem jeszcze możliwość ewentualnego rozwodu za porozumieniem stron? Czy wtedy już nie ma odwrotu?**

– To częsty przypadek w praktyce, kiedy jedna ze stron chciałaby zakończyć związek polubownie, a druga początkowo kategorycznie odmawia! Proszę się jednak nie obawiać. Wniesienie pozwu rozwodowego absolutnie nie oznacza, że jest to krok nieodwracalny i musi się zakończyć długimi rozprawami. Wręcz przeciwnie, bardzo często stanowi jedyną metodę, tak jak pani sama zauważyła, żeby nakłonić stronę przeciwną do polubownego załatwienia sprawy. Z prawnego punktu widzenia jest to jak najbardziej możliwe.

Z jednej strony w prawie cywilnym z reguły mamy do czynienia z tzw. zasadą dyspozycyjności. Oznacza to, że sąd działa w większości przypadków tylko na pozew/wniosek petenta. Osoba ta ma też możliwość wycofania takiego pozwu, zmienienia i co najważniejsze, w każdej fazie rozprawy strony mogą zdecydować się na zawarcie ugody, czyli w Pani przypadku na rozwód za porozumieniem stron. Ponadto próba polubownego rozwiązania sporu należy też do obowiązków sądu.

Z Kodeksu Postępowania Cywilnego (ZPO) jasno wynika, że sędzia powinien dążyć do ugodowego rozstrzygnięcia sprawy na każdym etapie postępowania (paragraf 278 Kodeksu Postępowania Cywilnego). W praktyce oznacza to, że sędzia na samym początku rozprawy dopytuje się, czy strony byłyby gotowe rozwiązać sprawę polubownie, i informuje, że taka możliwość istnieje w każdym stadium procesu, aż do momentu oficjalnego ogłoszenia wyroku przez sędziego.

**Jest prowadzone przeciwko mnie postępowanie egzekucyjne i okazało się, że dojdzie do zajęcia mojej wypłaty. Czy to jest dozwolone i czy zabrana zostanie mi cała wypłata?**

– Zajęcie wynagrodzenia podczas postępowania egzekucyjnego jest częstym przypadkiem, jeśli dłużnik nie spłaca swojego zadłużenia, mimo iż otrzymał wyrok sądowy nakazujący jego zapłatę. Wierzyciel może wtedy wystąpić do sądu z wnioskiem o zajęcie wynagrodzenia.

Oznacza to, że stara się on uzyskać pieniądze bezpośrednio od pracodawcy. Taka procedura jest jak najbardziej dozwolona. W przypadku braku zapłaty wierzyciel udaje się z wnioskiem do sądu, w którym żąda wydania zezwolenia na zajęcie wierzytelności. Sąd oczywiście informuje dłużnika o wpłynięciu takiego wniosku. Jeżeli zostaje on zatwierdzony, pracodawca zostanie poinformowany o tym fakcie i staje się „trzeciodłużnikiem”. Jest on wtedy zobowiązany do przedłożenia oświadczenia, z którego wynika, jaka część dochodu może zostać przejęta, by w następstwie przekazać tę część wierzycielowi. W ramach stosunku pracy możliwe jest zajęcie wszystkich części wynagrodzenia, takich jak wypłata, dodatki, wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych, dodatki świąteczne i urlopowe.

Można również zastawić wszelkie roszczenia wynikające z rozwiązania umowy, takie jak odprawa lub odszkodowanie za niewykorzystany urlop. Również inne świadczenia pieniężne, takie jak zasiłek dla bezrobotnych, pomoc w nagłych wypadkach, zasiłek chorobowy, mogą być zajęte! W takich przypadkach dłużnikiem nie jest pracodawca, lecz właściwy organ wypłacający, np. kasa chorych lub urząd pracy. Zajęte nie może zostać tzw. *Aufwandsentschädigung*, czyli zwrot poniesionych kosztów/wydatków. Są to np. dieta dzienna lub ryczałt kilometrowy z tytułu korzystania z samochodu.

Oczywiste jest, że wierzyciel nie może zająć całej wypłaty. Ustawa o prowadzeniu egzekucji określa dokładnie, jaka część wynagrodzenia musi pozostać do dyspozycji dłużnika. Ta minimalna kwota, która nie podlega zajęciu, jest tzw. minimum egzystencji i jej wysokość zależy od wysokości zarobków oraz ilości zobowiązań (liczby wierzycieli lub osób, wobec których istnieje obowiązek alimentacyjny). Ważnym aspektem jest fakt, iż minimum egzystencji jest o 25% niższe, jeśli do zajęcia wypłaty dochodzi z tytułu zobowiązań alimentacyjnych.

**Kolejny dyżur prawny:  
środa, 1 lutego 2023 r.,  
od godz. 17:00 do 20:00.**

Pod numerem tel. 01/ 205 80 90 bezpłatnych porad telefonicznych udziela polskojęzyczna adwokat mgr Aleksandra T. Fux.

# Czy warto tak sobie zawyżać poprzeczkę?



Coś się kończy, coś zaczyna. Właśnie zaczęłam kolejny dyżur w Nowym Roku. Temat, który chciałabym poruszyć, brzmi: jak wytrwać w tych wszystkich noworocznych postanowieniach? Wiele rozmów podczas tego dyżuru kończyło się właśnie takimi wątpliwościami.

Elwira Dubas

Moi rozmówcy często powtarzali, że z czasem entuzjazm słabnie i coraz częściej nie dotrzymują danych sobie obietnic. I nie ma tu znaczenia, czy chodzi o znalezienie miłości, nową pracę, lepszą pensję, rzucenie nałogu, zmianę partnera, odchudzanie czy uprawianie sportu. Na początku roku zawsze mamy dobre chęci i motywację. Niestety później brakuje nam wytrwałości i cierpliwości w dążeniu do tych celów. Rozmówcy pytali: czy jest jakaś szansa, jakaś nadzieja, że to się kiedyś uda?

Zawsze powtarzam swoim pacjentom, że albo coś robimy, albo nie robimy (i wtedy się na pewno nie udaje). To naprawdę zależy od nas. Nie mogę mówić: spróbuję i zobaczę, co z tego wyniknie. Taka postawa to otwarta furтка, by się wycofać.

Jeśli chce się naprawdę dokonać zmiany, to przekonanie powinno brzmieć: zrobię wszystko, by to osiągnąć, tu i teraz. Takie słowa przybliżają do sukcesu, bo marzenia i cele trzeba realizować. Nie należy marzyć po cichu i czekać, aż stanie się cud, ale głośno i działać. Dobrze jest też doceniać swoje nawet drobne kroki na drodze do sukcesu, prawić sobie komplementy, sprawiać małe nagrody i trzymać się wyznaczonego planu. Po prostu być dla siebie dobrym.

I właśnie stąd moje pytania do tych wszystkich, którzy tak koniecznie chcą więcej, lepiej i mają tak wyśrubowane oczekiwania wobec życia, że stawiają so-

bie kolejne noworoczne postanowienia, po czym po paru miesiącach cierpią z powodu frustracji, uważając, że po raz kolejny ponieśli porażkę. Czy warto tak sobie zawyżać poprzeczkę? Czy warto zobowiązywać siebie do tych wszystkich postanowień, planów, nowości? Czy warto ciągle żyć przyszłością, mieć się wizjami i nadziejami, prześlizgując się przez teraźniejszość? Ciągłe być z siebie niezadowolonym, niespełnionym, gonić za czymś, nie wiedząc nawet za czym, odhaczając kolejny punkt w swoim planie, ale dalej nie odczuwając satysfakcji ani spełnienia?

Zatem może rozsądniej byłoby zatrzymać się, zapytać siebie: kim jestem, przyjrzeć się sobie gruntownie.

I jeśli jesteśmy z siebie niezadowoleni, niespełnieni, zamiast wchodzić w te same koleiny i uruchamiać ten sam kołowrotek, zapytać siebie: do czego ja dążę? Czy szczyt, który zdobywam, jest moim szczytem? Czy żyję moim życiem? Czy żyję tak, jak chcę? Czy może zmieniły się okoliczności, priorytety, a może ja sam? Może to, co było kiedyś ważne, już jest nieaktualne, a może ważne, ale dla kogoś innego, ale już nie dla mnie? Może trzeba by było zeskanować nie tylko swoje myśli, ale i ciało, które zawsze pokazuje nam to, czego potrzebuje. Może właśnie warto wstąpić się w jego potrzeby

i zająć się zdrowiem, kondycją, ale tak dla siebie i w zgodzie ze sobą.

## Moje propozycje na Nowy Rok:

1. Zamiana słowa „muszę” na „mogę” lub „chcę”. Wtedy te wszystkie postanowienia staną się łatwiejsze.
2. Jeśli do tego wprowadzisz nawyk skupiania się na teraźniejszości, byciu „tu i teraz” zamiast wybiegania w przyszłość, nakręcania się w lęku, to dużo łatwiej będzie ci stawiać małe kroczki, które prowadzą do celu.
3. A na koniec jeśli jeszcze pozwolisz sobie być nieidealną/nym, jednocześnie doceniając wszystkie swoje życiowe osiągnięcia i zasługi (a przecież każdy z nas je ma), to czy życie nie wyda się prostsze i nie trzeba będzie tak pędzić nie wiadomo za czym?

Życzę zatem owocnych przemyśleń na ten Nowy Rok.

**Termin następnego dyżuru psychologicznego:** piątek, 24 lutego 2023 roku w godz. 18.00–20.00 pod numerem 0699/136 26 390 bezpłatnych porad udziela mgr Elwira Dubas, psycholog, psychoterapeuta rodzinny i par, trener, Master Coach.

# Cela numer 420

**Rozmawiamy z Mariuszem, który wyszedł właśnie z więzienia w Wiedniu przy ulicy Rosauerlände. Niebawem wróci za kratki, by odsiedzieć dwie kolejne doby.**

**Rozmawia Anita Sochacka**

**Czy nie będzie to zbyt osobiste pytanie: jak znalazł się Pan w więzieniu?**

– Jestem otwartym człowiekiem, nie ma zbyt osobistych pytań. Stwierdziłem, że będzie bardziej racjonalnie, gdy pójdę siedzieć. Otóż kiedyś w ramach pracy wracałem samochodem z Tyrolu, wiozłem ze sobą cztery inne osoby, w tym szefa firmy, wspólnie pracowaliśmy przy ochronie jednej z imprez. Było już późno, około północy, każdy chciał szybko do domu, więc przycisnąłem kilka razy gaz do dechy, złapały mnie radary i dostałem mandat. Przekroczenie o 30 km dozwolonej prędkości 100 km na godz. kosztowało 200 euro. Ze względu na zbyt niskie dochody nie byłem w stanie tego zapłacić, więc urosło do 282 euro. Pojawiła się opcja, że mogę to odsiedzieć. Pomyślałem, że rozsądniej będzie pójść odsiedzieć, bo w Austrii nie zarabia się tak dobrze, bym za jeden dzień zarobił 282 euro. Dodam tylko, że w tym feralnym dniu albo nocy zarobiłem 60 euro.

**Czy każdy mieszkaniec Austrii ma prawo wyboru kary: zadośćuczynienie pieniężne lub więzienie?**

– W przypadku *Verwaltungsstrafe* można płatność odsiedzieć. Poznałem ludzi, którzy kumulują mandaty za jazdę czy parkowanie i hurtem odsiadują. Mam do zapłaty też drugi mandat, radar w kolejnym Bundeslandzie, i też stawię się na Rosauerlände. Na razie nie mam za dużo czasu, ale muszę się wkrótce zmobilizować. Zawsze to lepiej wybrać sobie czas odsiadki, niż być zaskoczonym wizytą mundurowych.

**Jak długo trwała procedura doprowadzenia do więzienia?**

– Otrzymałem pocztą nakaz zapłaty. Nie skorzystałem z niego, gdyż jedynym zadośćuczynieniem była w tym wypadku płatność. Po miesiącu przyszedł kolejny nakaz już na podwyższoną kwotę, z któ-

rym mogłem się ubiegać o odsiedzenie. Pewnego dnia po powrocie do mieszkania ujrzałem wetkniętą w drzwi karteczkę *Verständigung* z posterunku policyjnego, że mam tam do odebrania urzędowe pismo. Ale już wiedziałem, o co chodzi. Spakowałem się, zabrałem trochę rzeczy ze sobą, jak się później okazało, o wiele za dużo. I poszedłem. Panowie na posterunku bardzo sympatycznie mnie przywitani. Od chwili przekroczenia progu o godz. 19:30 zaczął się liczyć czas odsiadki.

**Jak wyglądają czynności związane z przejściem ze stanu wolnego w stan uwięzienia?**

– Na posterunku powiedzieli, że przyjedzie po mnie taxi. Była to oczywiście więzienna furgonetka. Auto było zimne, nieogrzewane, paka metalowa niczym klatka, skrzynka bez okien, zimne białe światło u góry, drzwi pancerne. Zdecydowanie nieprzyjemnie tam było siedzieć. Usłyszałem, że mnie przewiozą na posterunek na Pappenheimgasse, a stamtąd do więzienia przy Rosauerlände.

Na Pappenheimgasse wypełniano stopy papierów, siedziałem 2 godziny w oczekiwaniu na lekarza, który musi najpierw więźnia zbadać. Czas spędziłem paląc papierosy z panią, jakby ją nazwać, klawiszową. Żałowała mnie, że nie dało się nic zrobić i muszę odsiedzieć, ale ją uspokajałem, że nie mam pieniędzy na takie cele. Po wywiadzie lekarskim pojawiło się trzech kolejnych policjantów, ci powieźli mnie już do celi.

Okolo godz. 22.00 na miejscu powitało mnie kilku bardzo groźnie prezentujących się klawiszy. Ekipa dość szczegółna, widać, że od lat tam siedzą i grają macho, więc tym większą chcieli wzbudzać groźbę. Przeszukali mnie dokładnie, łącznie z obuwiem, zabrali zegarek, portfel, telefon i wszystkie inne rzeczy. Spisali protokół zdeponowanych przedmiotów. Mogłem zabrać ze sobą jedynie gazety i książki, te zresztą też zosta-

ły dokładnie sprawdzone. Miałem na sobie swoją odzież, łącznie z kurtką.

**Jaką miejscówkę Panu przeznaczono?**

– Wskazano mi czwarte piętro. Na piechotę, nie ma windy, stare budownictwo, wysokie klatki schodowe. W punkcie kontrolnym otrzymuje się ręcznik i zestaw: plastikowa miska, talerz, kubek, sztućce. Dostałem



celę jednoosobową, numer 420. Wnętrze, o wymiarach 2 na 3 metry, było niedawno poddane renowacji. Po prawej stronie od wejścia podwieszana muszla klozetowa, ścianka dzieląca, następnie umywalka, a w niej woda do mycia i do picia, na stałe do ściany przymocowana ława do siedzenia, przy niej drewniany stół, osadzony w metalowej ramie. Prycza na stałe przytwierdzona do podłogi. Na łóżku jedynie prześcieradło do przykrycia, ale wnętrza były ogrzewane.

Było też w miarę duże okno, podwójnie okratowane z zewnątrz, ale otwieralne. Właśnie przez nie wpadało nocą światło i rysowało na podłodze kwadrat, czytałem w nim



książkę. Gdyż samo oświetlenie tzw. dzienne było bardzo marne, niczym przyćmione.

**Pobyt był tak krótki i tyle nowości naraz, że z pewnością nie dłużył się Panu czas.**

– Bez zegarka traci się poczucie czasu. Ale nie nudziłem się. W ogóle nie krzywdowałem sobie, nie narzekałem, wręcz byłem zadowolony, że mogę zdobyć nowe doświadczenie życiowe. To mi się od samego początku bardzo podobało. Rano obudziłem się wyspany. Przez drzwi jeden z klawiszy, których tam nazywało się *Herr Beamte*, powiedział mi, że mam zejść do lekarza. Ten wydzielił mi dawkę moich porannych lekarstw, które poprzedniego wieczoru musiałem zdać.



Foto: Pixabay

**Co z kontaktami towarzyskimi? Czy szybko i łatwo można było nawiązać znajomości?**

– Po śniadaniu można skorzystać z prysznicza, dostaje się na dno kubka nieco żelu do kąpieli. Następnie opcja pospacerowania. Na spacerunku w przeciagu pół godziny można poznać innych osadzonych. Wykorzystałem tę okazję chodząc w odwrotnym kierunku niż wszyscy pozostali, bo chciałem każdego poznać i z każdym zamienić słowo. Rozmowy były bardzo intensywne, spotkałem ciekawe osoby, które siedziały nie tylko za mandaty, ale np. za obrażenie policjanta, co jednego młodzieńca kosztowało jakieś 8 tys. euro i chyba jedynie 3 tygodnie odsiadki. Dziwna logika, bo paradoksalnie czym wyższa kara, tym mniejsza liczba dni do odsiadki. Przykładowo mój drugi mandat o wartości 55 euro oznaczał już dwie doby w odosobnieniu.

**Przedstawiciele jakich nacji siedzieli wraz z Panem?**

– Przekrojowo całe niedzisiejsze Austro-Węgry, łącznie z Bałkanami i dawną Jugosławią. Bardzo sympatyczni młodzi ludzie, którzy nieba mi chcieli przychylić, gdy dowiedzieli się, że jestem nowy. Oferowali mi papierosy i kawę, a nawet krem do twarzy po styczności z chlorowaną wodą. Poinformowali, że w co drugą niedzielę przyjeżdża do więzienia sklep spożywczy i wtedy można się zaopatrzyć w przeróżne artykuły.

Musiałem im wytłumaczyć, że tak długo nie będę siedzieć, więc przystałem na

propozycję kawy. Niezwłocznie spytali więc pana Beamte, czy mogą mi do celi przynieść trochę kawy. Po wyrażeniu zgody faktycznie dostałem przez okienko o wielkości 25 cm na 25 cm kawę rozpuszczalną w jednym kubku, cukier w drugim i mleko w trzecim. Super serwis, pomyślałem i spytałem klawisza, gdzie tu dostanę wrzątek. No, takich niebezpiecznych płynów tu nie ma – usłyszałem. Musiałem zadowolnić się ciepłą wodą z kranu. Bez grymasu wypilem jednak ten napój kawowy. W tamtych warunkach był to istny rarytas.

**O czym Pan myślał? Przecież mimo tylu aktywności był też czas na pobyty ze sobą.**

– Miałem świadomość, że nic złego mi się nie dzieje i mam naprawdę super warunki. Poza tym już po upływie dnia miałem być na powrót wolnym człowiekiem. Uprzytomniłem sobie w tych okolicznościach, na jakie ogromne cierpienia i tortury skazywana była w historii i wciąż współcześnie ludność cywilna, która przykładowo podczas wojny walczyła o przetrwanie w piwnicach pośród głodu, zimna i pcheł czy w bydłych wagonach, pędzących gdzieś na Syberię, gdzie w tym samym miejscu się jadło i oddawało kał, a po osiągnięciu celu podróży trzeba było własnymi rękoma w śniegu kopać ziemianki, bo inaczej zamarzloby się na śmierć.

Spójrzmy na sytuację na Białorusi, gdzie ludzie bez wyroku latami oczekują w areszcie na proces, czy najbardziej aktualną wojnę na Ukrainie. Jako lekturę wzięłem zresztą wspomnienia wojenne Fleszarowej-Muskat. Gdy w moim wciąż luksusowym życiu nadchodzi moment kryzysowy, nieporównywalny do innych ludzkich tragedii, to człowiek musi wszystko przyjąć, bo to nie jest ani ułamek dramatów, na jakie ludzie byli i są skazywani podczas wojen.

**Mam wrażenie, że w Pańskim przypadku biurokracja i uruchomienie aparatu represji to wydatek dużo większy niż wysokość kary, jaką Panu zasądzono. Optacenie rzeszy urzędników, utrzymanie budynku.**

– Więzienie przy Rosauerlande jest w istocie ogromnym budynkiem, który jest w całości utrzymywany, nie wiem, czy w użyciu. Może jednak czeka na moment, w którym konieczne będzie spacyfikowanie większych grup ludzi. Z drugiej strony tak duże zatrudnienie w aparacie bezpieczeństwa, jak i w wielu innych austriackich urzędach, to w rzeczywistości niezliczone miejsca pracy dla wielu ludzi. Chociaż, jak patrzę na ich nudną i żmudną pracę, to mówiąc szczerze – wolałbym tam siedzieć niż pracować. Wydaje się to bez sensu, ale ma to swój ukryty sens. Tak widać ma się to wszystko kręcić.

Poza tym więzienie to ma długą tradycję. W czasach przedakcesyjnych do UE wielu Polaków kończyło tam swoją przygodę z pracą na czarno, oczekiwało na podstawienie busa, który ich zabierał do granicy i wypuszczał. Większość natychmiast zawracała i przedostawała się na powrót do Austrii przez zieloną granicę. Rytuał powtarzał się zatem bez końca. I to też miało swój ukryty sens. Wspominałem wcześniej, że cele zostały odnowione, kto wie jednak, jakie historie można było wcześniej z ich ścian wyczytać.

**Przykładowe menu w ciągu dnia?**

– Na śniadanie wróciłem do celi: sucha biała bułeczka i małe 15-gramowe opakowanie dżemu. Do picia woda z kranu. Nie ma kawy z mlekiem albo choćby czarnej. Kawę trzeba mieć własną, co mnie bardzo zmartwiło. A mnie się wręcz marzył czarny chleb, czarna kawa. Obiad był smaczny, znakomita zupa borowikowa (do dziś zresztą wspominam jej smak), na drugie danie kotleciki warzywne w sosie oraz świetnie przyrządzona i doprawiona surówka z białej kapusty. Na kolację zupa z pora z kromką chleba oraz herbata. Wciąż jednak jestem zdania, że w więzieniu wypróżnić się nie ma za bardzo po czym.

# Pflegegeld

## kto i jak może go uzyskać?

**Pflegegeld**, czyli zasiłek opiekuńczy/pielęgniacyjny, regulowany jest w Austrii ustawą federalną o zasiłkach opiekuńczych – *Bundespflegegeldgesetz* oraz dodatkowo ustawami poszczególnych Landów.

### Agata Wolińska-Umschaden

*Pflegegeld* służy zaspokojeniu potrzeb opiekuńczych wynikłych ze stanu zdrowia i co istotne, nie wpływa na podwyższenie dochodów. Opieka w rozumieniu federalnej ustawy o zasiłkach opiekuńczych oznacza, że wsparcie ma być kierowane zarówno na środki pielęgnacyjne, jak i na usługi pomocnicze. Środki pielęgnacyjne dotyczą sfery osobistej, np. gotowanie, jedzenie, przyjmowanie leków, ubieranie i rozbieranie się, higiena osobista, wypróżnianie lub poruszanie się po domu. Usługi pomocnicze natomiast to takie, które mają wpływ na materialną sferę życia.

*Pflegegeld* przyznawane jest na wniosek. Wyjątki stanowią wypadek przy pracy lub choroba zawodowa – w obu tych przypadkach ubezpieczyciel *Unfallversicherungsanstalt* wszczyna bowiem postępowanie o przyznanie *Pflegegeld* z urzędu. Ponadto przyznawane jest osobom przebywającym w Austrii (*gewöhnlicher Aufenthalt*), które wymagają stałej opieki lub pomocy, z uwagi na fizyczną, psychiczną lub umysłową niepełnosprawność, która trwa (i przypuszczalnie będzie trwać) minimum 6 miesięcy, w wymiarze przynajmniej 65 godzin w miesiącu.

*Pflegegeld* przyznawany jest w 7 stopniach, w zależności od stanu i zaawansowania niepełnosprawności.

### Zmiany w zasiłku opiekuńczym/pielęgniacyjnym od 1 stycznia 2023 r.

Od 1 stycznia 2023 r. zasiłek opiekuńczy/pielęgniacyjny zostanie zwiększony z 25 go-

dzin do 45 godzin miesięcznie w przypadku znacznej niepełnosprawności umysłowej lub psychicznej – w szczególności demencji.

Podwyżki zasiłku opiekuńczego w przypadkach, w których uwzględniono dopłatę z tytułu trudnej sytuacji, będą co do zasady przeprowadzane z urzędu od 1 stycznia 2023 r. bez konieczności uzyskania nowej opinii lekarskiej lub pielęgniarskiej.

Szczególnie intensywna opieka nad dziećmi i młodzieżą ze znacznym stopniem niepełnosprawności jest honorowana zasiłkiem ryczałtowym, jeżeli występują co najmniej dwa niezależne, ciężkie zaburzenia czynnościowe spowodowane niepełnosprawnością. Dodatek z tego tytułu wynosi 50 godzin miesięcznie do 7. roku życia, a następnie 75 godzin miesięcznie do 15. roku życia.

Przy ocenie potrzeb opiekuńczych dzieci i młodzieży do 15. roku życia należy brać pod uwagę jedynie zakres opieki, który wykracza poza wymagany poziom sprawności dzieci i młodzieży w tym samym wieku. Jeżeli pobierane są również inne świadczenia opiekuńcze, to są one odliczane od zasiłku opiekuńczego, aby uniknąć podwójnych świadczeń i tym samym zmniejsza się wypłacaną kwotę. Należą do nich np.:

- zasiłek dla osób niewidomych zgodnie z ustawą o świadczeniach socjalnych;
- zwiększony zasiłek rodzinny na dzieci ze znacznym stopniem niepełnosprawności.

Od 1 stycznia 2023 r. kwota 60,00 euro z podwyższonego zasiłku rodzinnego nie



będzie już odejmowana na poczet miesięcznego zasiłku opiekuńczego. Zmiana ta jest uwzględniana z urzędu.

Właściwy organ emerytalno-rentowy (*Pensionsversicherungsanstalt*), do którego składany jest wniosek, podejmuje decyzję o przyporządkowaniu do odpowiedniej grupy (*Stufe*) zasiłku pielęgnacyjnego na podstawie opinii biegłego. Z reguły wizytę domową przeprowadza lekarz lub w niektórych przypadkach wykwalifikowana pielęgniarka. Następnie wydawana jest decyzja, od której przysługuje możliwość odwołania. Istnieje także możliwość złożenia wniosku o podwyższenie wypłacanego świadczenia (zakwalifikowanie do wyższej grupy).

Zasiłek pielęgnacyjny wypłacany jest co miesiąc z dołu, 12 razy w roku. Od zasiłku nie potrąca się podatku dochodowego ani składek na ubezpieczenie zdrowotne. Pobyt w szpitalu lub uzdrowisku powoduje zawieszenie wypłaty zasiłku od drugiego dnia, jeżeli większość kosztów pobytu ponoszą: zakład ubezpieczeń społecznych (krajowy lub zagraniczny), rząd federalny, państwowy fundusz zdrowia lub zakład opieki zdrowotnej. W niektórych przypadkach zasiłek może nadal być pobierany na wniosek.

# Zapach benzyny

Dariusz Nahrebecki od zawsze pasjonował się motoryzacją. W Wiedniu skupił wokół siebie podobnych pasjonatów, zakładając Dereck Slalom Racing Team. Członków Klubu łączą wspólne pasje, uczestnictwo w wyścigach samochodowych, ale też zwykłe, ludzkie sprawy, wzajemne wsparcie i pomoc w każdej sytuacji.

Rozmawia Adam Taubowski



Dariusz Nahrebecki z synem

## Skąd wziął się pomysł zorganizowania klubu motorowego?

– Pomysł zrodził się po prostu z pasji do sportu motorowego, którą mam już od lat młodzieńczych. A że obracałem się w kręgu moich kolegów, którzy też byli „zwariowani” na tym punkcie, to stwierdziliśmy, że chcemy to robić razem. Grupa to grupa, każdy może sobie jakoś pomóc w każdej kwestii i problemach związanych z autem itp.

## Na czym polega działalność Waszego klubu?

– Zrzeszamy każdego, kto ma ochotę i jest zainteresowany sportami samochodowymi, oraz chciałby coś wnieść do klubu lub po prostu dzielić z nami radość z robienia czegoś, co dla większości z nas jest pasją. Pozwala to na odcięcie się od spraw dnia codziennego i związanego z tym stresem. Wspieramy także wiedzą techniczną, jak i materialnie, głównie przez nielicznych sponsorów, których udało nam się zdobyć.

## Na jakich samochodach jeździcie w zawodach?

– Startujemy na własnych pojazdach, ale także wypożyczamy auta dla kierowców, którzy ich nie mają. Są to różnorodne marki w zależności od tego, kto jakim budżetem dysponuje. Dla przykładu wymienię kilka marek i modeli: Vauxhall Corsa Gsi, Opel Corsa OPC, Citroen SAXO, Skoda FABIA, Ford FOCUS, FSO Polonez...

## W jakich zawodach uczestniczycie?

– Startujemy w tej chwili na zawodach slalomowych (podobne do KJS w Polsce), wyścigach górskich, rajdach i wyścigach aut historycznych, na przyśpieszenie oraz długodystansowych, na terenie Austrii, Czech, Słowacji i Węgier. W to wchodzi także złoty tuningowe oraz imprezy charytatywne.

## Czym możecie się pochwalić?

– Największym sukcesem klubowym i moim osobiście było zwycięstwo w ubiegłorocznej serii zawodów (5 wyścigów slalomowych, wszystkie zakończone na podium) w Czechach o nazwie „Winter-Slalom-Cup”, gdzie wygrałem w swojej klasie do 2000 cm<sup>3</sup>, jadąc Vauxhallem Corsą o mocy zaledwie

160 KM i zostawiając za sobą auta o wiele większej mocy oraz kierowców z czołówki slalomowej z wielu krajów, ponieważ zawody były międzynarodowe. Oprócz tego zajęliśmy już kilka czołowych miejsc na różnorodnych zawodach tego typu i w różnych kategoriach, które trudno teraz pojedynczo wymienić.

## Czy można wziąć udział w zawodach jako Wasz kibic?

– Oczywiście, można nawet zasiąść na fotelu pilota lub pasażera. Zapraszamy!

## Co jest dla Pana fascynującego w tym rodzaju sportu?

– Adrenalina, zapach benzyny i palących się opon, spotkania z kolegami i spędzanie czasu wspólnie przy robieniu tego, co się kocha.

## Czy wśród członków klubu są też Polacy?

– Jak najbardziej. Myślę przewodnią naszą klubową jest integracja.

## Czy przyjmujecie nowych chętnych?

– Oczywiście, nawet powiedziałbym, że potrzebujemy ich, bo bez nowych członków klub nie będzie się rozwijał i straci sens.

## W jaki sposób można się z Wami skontaktować?

– Przez media społecznościowe jak Facebook, Instagram, telefonicznie, mailowo lub naszą stronę [www.dereck-slalom-racing-team.eu](http://www.dereck-slalom-racing-team.eu)

## Trzeba mieć jakieś przygotowanie, umiejętności, własny sportowy samochód, żeby do Was dołączyć?

– Na pewno pasję, chęci, czas i jakieś umiejętności by się przydały. Swojego samochodu mieć nie trzeba.



# Wiedeńskiej kawiarni zwyczaje i obyczaje

Kawiarnie wiedeńskie to salony dostępne dla wszystkich, gdzie ciągle obowiązują dawne zasady. W kawiarniach jeszcze czyta się gazety, gra w bilard lub brydża. Choć nie są produktem rdzennym stolicy, to tutaj nabrały niepowtarzalnego charakteru i rozkwitły najpełniej.

Ewa Steinhardt



Przy kawie

Legenda głosi, że pierwsze takie miejsce otworzyło swoje podwoje w 1683 r. – zaraz po zwycięstwie nad armią osmańską. Domy kawy przybrały obecną formę w XVIII wieku. Pod koniec ubiegłego stulecia kawa stała się czymś bardzo prestiżowym, a w szczyście popularności sęczyli ją artyści, kompozytorzy, politycy i wiedeńska bohema. Bräunerhof, Cafe Central, Dommayer, Frauenhuber, Hawelka, Museum, Prückl, Sperl, Schwarzenberg, Imperial, Raimund, Demel, Landmann... Za każdą z nich kryje się jakaś wyjątkowa historia. Charaktery kawiarni zaczęły się mnożyć, tak jak różne sposoby przyrządzania kawy: Brauner, Melange, Kapuziner, Mokka einspanner, Espresso...

W Wiedniu nadal kultywuje się zwyczaj, że kelner w kawiarni obsługuje gości ubrany

w czarny garnitur, a czasem nawet smoking! Obowiązkowe jest podanie do kawy szklanki wody. Goście zamawiają do swych naparów słynne strudle i wiedeńskie torty. Ponadto przez cały dzień oferuje się kanapki, brunchy i proste lunche, które odzwierciedlają wielonarodowościowe tradycje starego imperium. Kawa w Wiedniu to nie tylko kawa, lecz całe bogactwo zwyczajów i obyczajów.

## A jak atmosfera

Wchodząc do jakiegokolwiek kawiarni w deszczowy dzień, od razu możemy zauważyć tętniące w niej życie – odgłos kul bilardowych, szemranie automatów do kawy, szelest gazety z sąsiedniego stołu, odgłosy przygotowywanej porcelany, stukot łyżeczek o talerzyk, rozmowy przy winie, klikanie w klawiaturę komputera. Z zewnątrz odgłosy miasta, światła aut, a nawet ptaków. Stare parkiety oddają piękne odgłosy stąpającej po nich obsługi, a w tle stychać pytania kelnerów: „Co pani/pan sobie życzy?” Zasiadamy przy stole zagłębiając się w przytulną sofę, jakby znajdując swój drugi dom w mieście!

## C jak czas

Częstym tematem rozmów w kawiarniach jest czas – stary, dobry czas. Każdemu nam go brakuje. Na każdym rogu wspomina się, że dawniej było lepiej, inaczej. Narzeka się, że jest coraz ciężiej! Marudzi się, że kawiarnie znikają z miejskiego pejzażu! Kiedyś przy Ringu swoje miejsce znalazło ponad sto domów kawowych, kelnerzy byli charyzmatyczni, a kelnerki dowcipne! Tak było! Mimo wszystko przez wszystkie lata Wiedeń nadal szczycić się może kawiarnianą mnogością i zmienną, lecz zawsze unikatową formułą.

## G jak goście

Kawiarnię tworzą goście. Spotykamy lokale z pięknymi dekoracjami, świeżo po remoncie, błyszczące ciekawym oświetleniem, a jednak puste... Goście nie są statystami jak w filmie. Oni odgrywają główną rolę – ich uśmiechy, ubranie, temperament i rozmowy. A sami goście obserwowani są przez kelnerów, snuje się o nich plotki i nadaje przydomki. Swego rodzaju symbioza!

## G jak garderoba

W wielu tradycyjnych kawiarniach obowiązuje „złożenie” ubrania w garderobie. Gdy obwiesimy stoliki zimowymi płaszczami, usługowna obsługa natychmiast odbierze nam chowane przez nas żakiety i szale, tłumacząc... że mokra garderoba nie służy dobremu powietrzu! To taki chytry, mały biznes, gdyż przy odbiorze płacimy za przechowanie garderoby. Ten zwyczaj jest mało lubiany, a jednak dodaje stolicy uroku.

## G jak gry

W kawiarniach można spróbować różnych gier: szachów, bilardu, tenisa stołowego, a do niedawna nawet i automatów... czyli małego hazardu. Jeszcze jakiś czas temu choćby w jednej z nich – Cafe Korb – mieściła się kręgielnia w pomieszczeniach piwnicznych. Do dzisiaj jest tam scena na odczyty i małe formy teatralne.

Cafe Weidinger przy Gürtel zachowało jednak swoją kręgielnię z automatem na pieniądze. Cieszy się olbrzymim powodzeniem, a użytkowanie trzeba zarezerwować z wyprzedzeniem!

## C jak coffee

Od kilku lat pije się w Wiedniu nie tylko Kaffee, ale też coffee „to go”.

Gdy amerykańska globalna sieć kawowa „coffeeshop- kette Starbucks” rozgościła się w Wiedniu na dobre ze swoimi papierowymi kubkami, myślano, że to koniec wiedeńskiej kultury. Otóż nie! Wiedeńczyk dalej stawia na swoje Melange i rozsiada się na stołkach Thoneta. Twarde siedziska są tradycyjne. Stołek z numerem 14 – obecnie 214 – to ikona wiedeńskiej kawiarni. Po prostu klasyk!

## I jak internet

Każda kawiarnia ma swoją sieć i można spokojnie korzystać z internetu tak jak we własnym domu!

## K jak kawa

To historia na osobną, długą opowieść. Podawana w filiżankach, szklaneczkach i kubkach. W każdej karcie jest ich kilkanaście – od espresso do *caffè latte macchiato*, z mlekiem, rumem, likierem, śmietanką, no i szklanką wody koniecznie!

## K jak kelner

Wiedeński kelner to prawdziwa instytucja. Trochę bezczelny, ignorujący, dowcipny. Do tego nie zjawia się na każde życzenie natychmiast – trzeba mieć cierpliwość! Zna stałych bywalców, zna ich zamówienia, wyróżnia ich wśród innych gości. Bardzo długo był nim wyłącznie mężczyzna, kobiety zazwyczaj były kasjerkami przy osobnym biurku. Kelner zna tajemnice i skandale swoich klientów, bywa ich powiernikiem i psychologiem. Nie warto z nim zadzierać!

## L jak lustro

W prawdziwych wiedeńskich kawiarniach wiszą na ścianach duże lustra, których celem jest optyczne powiększenie oraz nadanie lokalowi wrażenia pewnej świetności. Oczywiście służą one wzajemnej obserwacji, może też kokieterii.

Dawniej w kawiarni można było kogoś poznać, zaczepić, wymienić pogląd na temat polityki czy teatru. Niestety teraz wszyscy patrzą głównie w ekrany telefonów. Największe lustro znajduje się w *Cafe Savoy* (dawna *Cafe Wienzeile*). Plotka głosi, że powieszono je, zanim jeszcze wstawiono okno. Ach, ta wiedeńska pycha!

## Ł jak łyżeczka do kawy

W Wiedniu łyżeczka do kawy jest zawsze położona na szklance z wodą, brzuszkiem na dół. To zwyczaj szczególny, poza stolicą Austrii mało znany. Oznacza to, że najpierw przygotowuje się wodę, potem kawę, a sama szklanka wody symbolizuje czystość i świeżość – „*Wiener Wasser*”. Woda w stolicy jest po prostu „smaczna”. Niektórzy uważają, że łyżeczkę przed użyciem należy zanurzyć w wodzie. Zawsze można poprosić o następną szklankę wody – według teorii powinna ona przepłukać nam kubki smakowe przed spożyciem naparu kawowego. Część osób uważa, że służy też do odkwaszenia żołądka po spożyciu kofeiny lub uzupełnienia płynów w organizmie. Teorii jest wiele.

## M jak muzyka

Muzyka w kawiarni nie musi być zła. Zdarzają się małe koncerty w formie „*live music*”. Czasem jednak jest zbyt głośno lub muzyka przynudza, przez co ciężko prowadzi się konwersację przy stole, trudno też skupić się na artykule lub pracy. Koncepcja „*Musikcafe*” była bardzo lubiana, obecnie jednak coraz mniej kawiarni może poszczycić się swoim pianinem!

## O jak ogródki kawiarniane

Zaciemnione ogródki kawiarniane czynne wiosną aż do późnej jesieni to duże atrakcje dla wielbicieli kawy na świeżym powietrzu. Burmistrz Wiednia zawsze uroczysto otwiera sezon i organizuje festyny wspólnie z trzonem lokalnych przedsiębiorców. Wnętrza kawiarniane w letnim sezonie są praktycznie puste. Życie pulsuje na zewnątrz. To piękne!

## P jak pokój do pracy

Kawiarnia jest dla wielu osób pokojem do pracy, biurem i biblioteką. Coraz rzadziej widzi się osoby piszące ręcznie, zdecydowanie częściej usłyszeć można stukot palców o klawiaturę tuż za plecami. Spotyka się niekiedy słynnych ludzi zagłębionych w swoich notatkach, piszących projekty, scenariusze, rozmawiających o biznesie lub spędzających krótkie chwile przy kawie z przyjaciółmi. Goście kawiarni są dyplomatyczni i kulturalni, a obecne wokół osobistości filmu, teatru i muzyki rzadko proszą o autografy.

W kawiarni można zdystansować się wobec domowych i zawodowych problemów, tutaj koncentracja i skupienie na ważnych rzeczach są większe. Długie godziny w kawiarni spędzały takie osobistości jak Thomas Bernhard, Elfriede Jelinek, Kristine Tornquist, Doron Rabinovici. Twierdzili, że „tutaj dochodzi się lepiej do siebie”. „To jest wolne pomieszczenie” – mawiał Hans Weigel, codziennie zachodząc tam po małe espresso.

Już w 1720 r. w *Kramers Kaffeehaus* rozłożono prasę, goście mogli też znaleźć ręcznie pisane czasopisma i polityczne ulotki. W dawnej *Central Cafe* można było wybrać lekturę spośród 25 tytułów.

## S jak sztuka

Widać ją na ścianach, słyszeć w pomieszczeniach. Nie przyczynia się do edukacji czy zwiększenia sprzedaży, ale stwarza artystyczną atmosferę, którą ludzie lubią chłonąć. Sztuka powstaje też w kawiarniach,

najczęściej pisana, rzadziej malowana. *Cafe Sperl* bardzo długo cenila sobie rysowanie, a papier, przybory piśmiennicze i kredki były tam dostępne dla każdego. Malarze secesji zostawiali na serwetkach forniowych stołów swoje małe unikatowe arcydzieła.

## T jak torty

Nie musi być zawsze *Sacher!* Ilość rodzajów tortów jest imponująca, jak i nazwy: *Schwarzwälder Kirschtorte*, *Linzer Torte*, *Apfeltorte*, *Schokotorte*, *Mozartorte*, *Bündner Nusstorte*, *Topfentorte*... itd. Słynne marmurkowe, ucierane ciasto *Gugelhupf* (babka piaskowa), *strudle* na gorąco z sosem waniliowym, wyborne naleśniki z marmoladą morelową. To niesamowity, jedyny i niepowtarzalny świat wiedeńskich słodczy.

## Z jak zegar

Ważny element wnętrza. Często bardzo duży i imponujący. Aczkolwiek nie służy on do pokazania gościom, ile czasu siedzą przy jednej kawie, lecz zwykłej informacji. W Wiedniu można się „zasiedzieć” przy *Melange*. Zegar bywa praktyczny, gdyż gość mający inne obowiązki zawodowe czy prywatne może w każdej chwili zerknąć na tarczę i opuścić gustownie spotkanie. „*Gemma auf an Kaffee?*” – typowe wiedeńskie „*idziemy na kawę?*” Zawsze i o każdej porze! Do późnych godzin nocnych! Otóż Wiedeń „stoi kawą”!



Café Central

# Fryderyk Chopin

## poeta polskiej wolności

**160 lat temu, we wrześniu 1863 roku, w czasie powstania styczniowego Rosjanie zdemolowali pałac Zamoyskich w Warszawie, wyrzucając przez okno budynku znajdujący się wewnątrz fortepian, na którym grał niegdyś Fryderyk Chopin. Moment ten przeszedł do historii.**

Artur Szklener



**Artur Szklener: muzykolog, nauczyciel akademicki i menedżer kultury, od 2012 dyrektor Narodowego Instytutu Fryderyka Chopina**

Muzyka Fryderyka Chopina wzbudzała patriotyczne skojarzenia, jeszcze zanim jego partytury opuściły prasy drukarskie. Już jako syn właściciela jednej z najlepszych pensji w Warszawie wieczorami improwizował dla kolegów na tematy historyczne, a goście jego salonu w Paryżu mogli słyszeć całe poematy, których jedynie fragmenty przelewał na papier. Narodowy, patriotyczny rys jego twórczości był czytelny nie tylko dla Polaków. Zauważył go już Robert Schumann, pierwszy międzynarodowy recenzent młodego Chopina (to on zakrzyknął o chopinowskich *Wariacjach* op. 2: „Panowie, czapki z głów, oto geniusz”). W recenzji koncertów fortepianowych tak oto charakteryzuje Chopina w kontekście powstania listopadowego: „Stanął więc, zaopatrzony w najgłębszą znajomość swej sztuki, świa-

dom swej siły i stąd uzbrojony w odwagę, kiedy w 1830 r. odezwał się potężny głos ludów. Setki młodzieńców wyczekiwały tej chwili: lecz Chopin był pierwszy na wałach [...]. Na spotkanie nowego czasu i nowych stosunków los przygotował coś jeszcze: wyróżnił Chopina i uczynił go interesującym przez jego wyrazistą, oryginalną narodowość, mianowicie polską [...]. Gdyby samowładny monarcha [car] wiedział, jaki w dziełach Chopina, w prostych melodiach jego mazurków, zagraża mu niebezpieczny wróg, zakazałby tej muzyki. Utwory Chopina to armaty ukryte w kwiatach”. Echa powstańczej pieśni *Litwinka* Kurpińskiego (op. 49) czy „heroiczne” przetworzenia poloneza (op. 53) były czytelne natychmiast po wysłuchaniu.

Sam Chopin pozostawił też liczne dowody patriotycznego zaangażowania. Wybuch powstania w 1830 r. stał się momentem przełomowym w jego stylu muzycznym. To wtedy – gdy przyjaciele niemal siłą powstrzymali go od powrotu i walki – pisał, że nocami „piorunuje na fortepianie”, wtedy zaczął wprowadzać ciemne brzmienia, gwałtowne kontrasty i liczne przebiegi chromatyczne rozkładające klasyczną prostotę stylu *dur-moll*. To wtedy powstały – zgodnie z rodzinnym przekazem – *Etiuda c-moll* zwana *Rewolucyjną* czy gwałtowne *Scherzo h-moll*, a nawet szkic *Preludium d-moll*, wydanego wiele lat później w cyklu op. 28, nawiązującym do bachowskiego *Das Wohltemperierte Klavier*.

Chopin był też dobrze zorientowany w sytuacji geopolitycznej, czego najlepszym dowodem list do Juliana Fontany z kwietnia 1848, w którym pisze m.in.: „Zbierają się nasi w Poznaniu. Czartoryski pierwszy tam

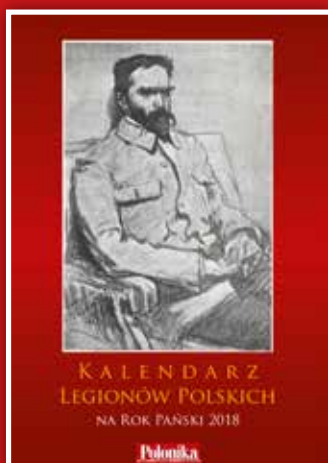
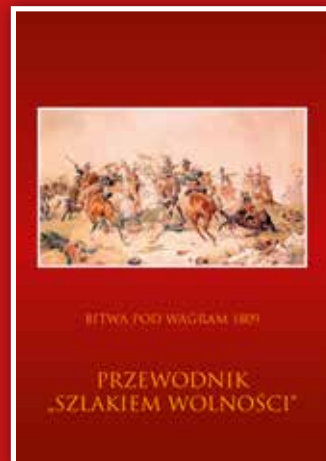
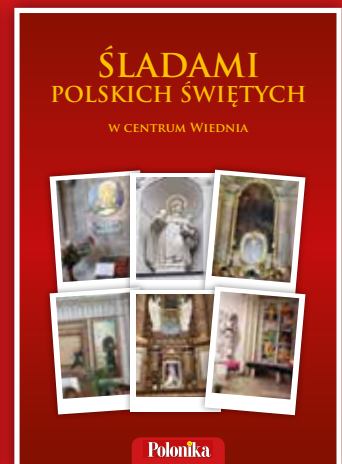
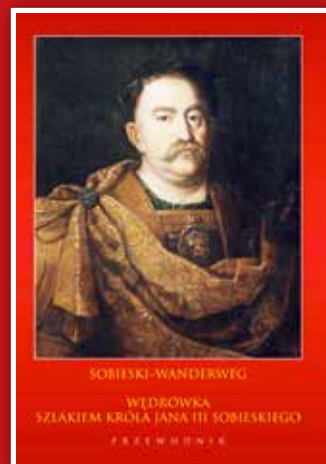
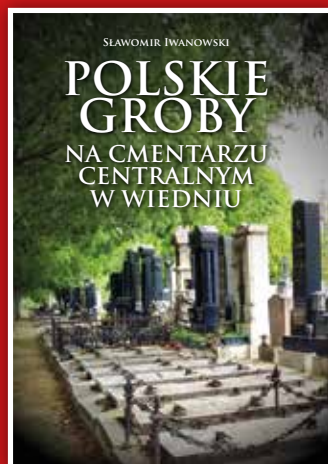
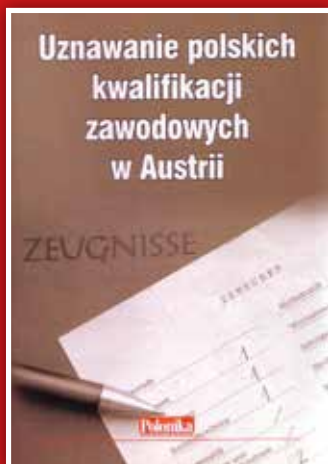
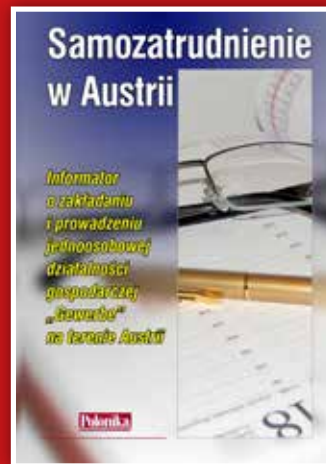
pojechał, ale Bóg wie, jaką to drogą wszystko pójdzie [...]. Nie obejdzie się to bez strasznych rzeczy, ale na końcu tego wszystkiego jest Polska świetna, duża, słowem: Polska”.

Gdy we wrześniu 1863 roku (14 lat po śmierci kompozytora) wojska rosyjskie zdemolowały pałac Zamoyskich w Warszawie w odwecie za nieudany zamach uczestników powstania styczniowego na namiestnika Teodora Berga, nikt zapewne nie zdawał sobie sprawy, że zniszczenie stojącego tam fortepianu zyska wymiar symboliczny. Cyprian Kamil Norwid – który w młodości poznał Chopina w Paryżu – uwiecznił ten moment, podnosząc go w słynnym wierszu *Fortepian Chopina* do rangi starcia kultur i systemów wartości. Był to ważny akt włączenia twórczości Chopina w dyskurs walki o niepodległość, co bodaj w sposób najbardziej czytelny unaocznili Ignacy Jan Paderewski w słynnym lwowskim przemówieniu w setną rocznicę urodzin kompozytora (1910), które notabene otworzyło ścieżkę politycznego zaangażowania przyszłego premiera polskiego rządu: „W Chopinie tkwi wszystko, czego nam wzbranią: barwne kontusze, pasy złotem lite [...], szlacheckich brzęk szabel, naszych kos chłopskich połyski, jęk zranionej piersi, bunt spętanego ducha [...], niewoli ból, wolności żal, tyranów przekleństwo i zwycięstwa radosna pieśń”. To dlatego w trakcie II wojny światowej niemieckie władze okupacyjne zakazały wykonywania jego utworów.

Dzisiaj w Polsce XXI wieku muzyka Chopina wciąż ma miejsce szczególne. Co pięć lat w trakcie Konkursu Chopinowskiego miliony Polaków śledzą zmagania konkursowe, a Warszawa wypełnia się jego muzyką, od filharmonii po taksówki. Jednak dzisiaj rozumiemy też niezwykle uniwersalizm twórczości Chopina, który dzięki swojemu geniuszowi trafia do serca na całym świecie i pomaga budować międzynarodowe społeczności miłośników prawdy i piękna.

*Tekst publikowany wspólnie z polskim miesięcznikiem „Wszystko co Najważniejsze” w projekcie historycznym z Instytutem Pamięci Narodowej i Polską Fundacją Narodową.*

# Publikacje pisma „Polonika”



**BYĆ POLAKIEM**

**Międzynarodowy Konkurs  
XIV edycja 2022/2023**

Mieszkaśz poza Polską  
a Twoje serce jest w Polsce



Do udziału w konkursie zapraszamy  
dzieci i młodzież od 6 do 22 lat  
oraz nauczycieli polonijnych

Gala konkursu odbędzie się 2 sierpnia 2023 r. w Warszawie.  
Na laureatów czekają atrakcyjne nagrody,  
jedną z nich jest wycieczka po Polsce

Regulamin i zasady Konkursu na  
[www.bycypolakiem.pl](http://www.bycypolakiem.pl)



Organizator Konkursu

**POMÓŻ  
POLAKOM  
Z UKRAINY**

ZBIÓRKA PIENIĘDZY  
NA RZECZ POLAKÓW Z UKRAINY

DLA PRZELEWÓW ZAGRANICZNYCH:  
SWIFT: ALBPPLPW  
IBAN: DLA WALUTY  
PLN: PL88 2490 0005 0000 4600 9330 3433  
EUR: PL17 2490 0005 0000 4600 7687 0001  
USD: PL70 2490 0005 0000 4530 3889 2233  
TYTUŁEM: POMOC POLAKOM Z UKRAINY

DLA PRZELEWÓW KRAJOWYCH:  
dla waluty  
PLN: 88 2490 0005 0000 4600 9330 3433  
EUR: 17 2490 0005 0000 4600 7687 0001  
USD: 70 2490 0005 0000 4530 3889 2233  
TYTUŁEM: POMOC POLAKOM Z UKRAINY

© POLONIA AGENCJA INFORMACYJNA - PALMEDIA.PL



## Odznaczenie dla dr. Jerzego Okulskiego

W dniu 10 stycznia 2022 r. w Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej w Wiedniu miała miejsce uroczystość wręczenia dr. Jerzemu Okulskiemu Krzyża Kawalerskiego Orderu Zasługi RP. Gratulacje złożyli charge d'affaires a.i. Alicja Guszowska, konsul generalny Bartłomiej Rosik oraz zaproszeni goście, w tym najbliższa rodzina. Na cześć odznaczonego laudatio wygłosił red. Sławomir Iwanowski.

Dr. Jerzy Okulski jest emerytowanym lekarzem, specjalistą chorób wewnętrznych, gastroenterologiem, lekarzem sportowym, który od 50 lat mieszka w Wiedniu. Ukończył Akademię Medyczną w Krakowie. W 1972 r. wyjechał do Austrii, gdzie najpierw pracował jako hematolog w klinice w Scheibbs w Dolnej Austrii. Decyzja o emigracji nie przerwała jego kariery zawodowej, wręcz przeciwnie. W szpitalu, w którym pracował, wprowadził m.in. nowe metody badania serca i w krótkim czasie awansował na zastępcę ordynatora oddziału. Po kilku latach przeniósł się do Wiednia i skoncentrował na gastroenterologii. Otworzył pierwszy w stolicy Austrii prywatny gabinet endoskopowy.

Zajmował się społecznie sportem dla niepełnosprawnych. Był aktywny w Związku Niepełnosprawnych Sportowców w Austrii, jak również w Międzynarodowym Komitecie Przygotowań Olimpijskiej Klasyfikacji Niepełnosprawnych. W Austrii przez lata opiekował się jako naczelny lekarz austriacką lekkoatletyczną reprezentacją niepełnosprawnych.

W 1985 r. otrzymał od prezydenta Austrii Goldenes Verdienstzeichen der Republik Österreich (Złoty Order Zasługi dla Republiki Austrii). W 1988 r. przyznany mu został zawodowy tytuł Medizinalrat (Zasłużony Lekarz Austrii), a w 2007 r. za zasługi w zakresie medycyny i działalność społeczną wyróżniony został Goldene



Aesculapnadel der Ärztekammer für Wien (Złotą Szpilką Austriackiej Izby Lekarskiej).

Po wyjeździe z Polski utrzymywał kontakty z lekarzami z kraju. Wiedział, co jest im potrzebne, np. w leczeniu białaczki, i starał się im to zorganizować. W trudnych dla Polski czasach brakowało nowoczesnej aparatury medycznej i wielu leków. Mając kontakt z firmami farmaceutycznymi w Austrii, wypraszał u nich leki dostępne na rynku w Europie Zachodniej, które przewoził swoim samochodem do Polski. Dostarczał też sprzęt medyczny i literaturę fachową. W latach 80. i 90. przywiózł tysiące leków, m.in. do krakowskiej Kliniki Hematologicznej, Kliniki Nefrologii czy Centrum Zdrowia Dziecka. To wszystko musiał pogodzić ze swoją pracą zawodową, ponieważ działalność ta miała charakter społeczny. Wiedział, że Polacy potrzebują pomocy, i takiej właśnie udzielał kierując się zasadą: najważniejsze w życiu jest to, co robi się dla innych.



# Mein Herz ist in der Tatra

**Agnieszka Łukaszczyk arbeitet als Beraterin für Weltraumpolitik bei der Secure World Foundation in Wien. Sie ist eine der wenigen Sprungrichterinnen im Skispringen.**

## Interview von Magdalena Sekulka

**Es ist schwer Sie zu treffen, Sie sind immer irgendwo auf Reise...**

- Ich bin oft unterwegs. Vor Vancouver, von wo ich gerade zurückgekommen bin, war ich mehrere Wochen außerhalb von Europa. Die Reise begann mit Südkorea, wo der Internationale Raumfahrtkongress stattgefunden hat, dann kam New York und das Plenum der UN, dann folgte Mexiko und eine Konferenz zur regionalen Weltraumpolitik in Lateinamerika.

**Dem folgte wieder eine Reise?**

- Ja, nach Colorado. Wir haben dort eine jährliche Sitzung der Abteilung, in der ich arbeite, um das kommende Jahr zu planen.

**All diese Reisen hängen mit Ihrer äußerst interessanten Arbeit zusammen.**

- Meine Arbeit ist tatsächlich interessant, aber gleichzeitig auch ungewöhnlich für eine junge Frau. Ich beschäftige mich nämlich mit der Weltraumpolitik. Ja, so etwas gibt es wirklich, und es hat weder mit Aliens noch mit X-Akten zu tun. Ein großer Teil der heutigen Geräte basiert auf der Weltraumtechnologie: Navigation, Wettervorhersage, Telekommunikation, Satellitenfernsehen, Internet, Umweltschutz usw. Ich könnte noch vieles aufzählen, denn wir alle nutzen täglich die Weltraumtechnologie, ohne uns dessen bewusst zu sein. Derzeit haben acht Länder die Möglichkeit, Satelliten und Raketen in den Weltraum zu schießen, und 45 Länder sind im Besitz von Satelliten. Wir dürfen auch die Internationale Raumstation nicht vergessen, wo sich ständig drei bis sechs Astronauten aufhalten. Wie Sie sehen, gibt es eine Menge Arbeit.

**Was hat Ihr Interesse an der Weltraumpolitik geweckt?**

- Ein Zufall. Ich habe in den USA Internationale Beziehungen und Verteidigungspolitik studiert. Mein Traum war es, für eine internationale Institution mit globaler Reichweite zu arbeiten. Ich habe mich überall beworben, bis ich schließlich ein Angebot aus Wien für ein sechsmonatiges Praktikum in einem von den Vereinigten Nationen eingerichteten Büro für Weltraumpolitik bekam. Das Thema

erschien mir anfangs seltsam, aber ich beschloss, es zu versuchen. Ich fand schnell Gefallen daran und begann langsam, mich dafür zu begeistern. Nach sechs Monaten habe ich einen Vertrag bekommen. Aufgrund dessen bin ich jetzt schon seit dreieinhalb Jahren in Wien.

**Unglaublich. Im Vergleich zu Ihnen scheint mein Leben völlig eintönig zu sein. Ich fahre nur mit der U-Bahn zur Arbeit.**



Agnieszka Łukaszczyk mit Adam Malysz

- Ich habe sicherlich einen sehr interessanten Job, bin aber wie alle andere beschäftigt, müde, versuche von Zeit zu Zeit zu Hause zu kochen, mich mit Freunden zu treffen und etwas Normalität in mein Leben zu bringen. Der Nachteil meines Jobs ist, dass ich selten zu Hause bin, aus dem Koffer lebe und mich zwischen Flughäfen, Hotels und Konferenzräumen bewege. Das Reisen ist faszinierend, kann aber ebenso anstrengend und stressig sein - etwas für etwas. Ich denke, es spielt keine Rolle, was man macht. Wichtig ist, dass man seinen Job mag und das ist bei mir der Fall.

**Und Ihr wahres Zuhause ist in ...?**

- Hmm, das ist eine komplizierte Frage, denn ich führe seit Langem in gewissem Sinne ein Leben ohne Ortsbindung. Ich habe in vielen Ländern und Städten gelebt und bin der Meinung, dass ich überall wohnen könnte. Mein Zuhause ist dort, wo ich bin, wo meine Freunde sind und wo ich mich wohl fühle. Im Moment ist es Wien. Natürlich

ist meine Heimat ebenso der Ort, an dem meine Familie lebt, nämlich in Murzasichle bei Zakopane, wo mein Vater wohnt und wo ich aufgewachsen bin, und in Colorado, wo meine Mutter lebt.

**Colorado, Murzasichle, Wien. Wie findet man in dieser Mischung die eigene Identität?**- Diese Frage ist entgegen dem Anschein äußerst einfach für mich zu beantworten. Obwohl ich an vielen Orten der Welt gelebt habe und eine polnische und amerikanische Staatsbürgerschaft besitze, habe ich nur an einem Ort Wurzeln. Ich bin Polin und eine Goralin, eine polnische Bergbewohnerin. Ich bin in Podhale aufgewachsen und fühle eine unglaubliche Verbundenheit mit diesem Ort. Ich glaube nicht, dass ich im Hinblick auf meine Karriere derzeit dort leben könnte.

Die Tatsache, dass ich dort nicht körperlich bin, spielt aber keine Rolle. Das Wichtigste ist, dass mein Herz in der Tatra ist und wahrscheinlich für immer dort bleiben wird.

**Sie sind sehr mit Polen verbunden. Warum?**- Ich glaube, dass meine Erziehung und die Tatsache, dass ich als Kind gerne Bücher über die polnische Geschichte gelesen habe, einen großen Einfluss darauf hatten. Obwohl ich mehr als die Hälfte meines Lebens im Ausland verbracht habe, bin ich sehr stolz darauf, Polin zu sein. Und es überrascht mich, dass sich so viele Polen im Ausland dafür schämen oder es irgendwie geheim halten. Wenn wir uns schämen, Polen zu sein, schämen wir uns für uns selbst, für unsere eigene Geschichte, für unsere Wurzeln, unsere Traditionen. Das ist traurig, denn wir besitzen eine sehr reiche Kultur. Ich glaube auch, dass meine Herkunft aus den Bergen hier eine wichtige Rolle spielt. Die Bergbewohner in Polen sind sehr stolze Menschen, die stark mit ihren eigenen Traditionen und

der Heimat verbunden sind. Ich bin einmal mit einem Taxi in Kenia gefahren und hatte Kopfhörer in den Ohren, um Musik zu hören. Als ich plötzlich den Gesang der Goralen hörte, hatte ich Tränen in den Augen.

**Sind Sie oft in Polen?**- Nicht so oft, wie ich will, weil ich wenig Freizeit habe. Ich versuche aber im Urlaub oder an verlängerten Wochenenden dorthin zu fahren.

**Ihre Besuche in Polen hängen auch mit Ihrem interessanten Hobby zusammen, nämlich...**- Ich wusste, dass ich diese Frage bekomme. Mein Hobby ist Skispringen. Ich habe eine Sprungrichterlizenz und beteilige mich ebenfalls an der Organisation des Weltcups und des Sommer Grand Prix in Zakopane. Wenn ich Zeit habe, besuche ich auch Weltmeisterschaften in anderen Teilen Europas.

**Wie finden Sie die Zeit für all das?**- Für mich ist das Skispringen eine Erholung, weil es eine völlig andere Welt ist. Ich entreiße mich meinem täglichen und sehr anspruchsvollen Job und gehe in die Berge. Dort gibt es andere Menschen, andere Themen, frische Luft, Sport auf Weltklassenniveau und Adrenalin! Ich kehre danach mit aufgeladenen Batterien zur Arbeit zurück. Ich sollte hinzufügen, dass ich mein rasantes Leben mag, also entspanne ich mich ebenfalls aktiv.

**Sind Sie die einzige Sprungrichterin beim Skispringen?**

- Ich bin sicherlich nicht die einzige, aber eine von wenigen. Es ist aber noch nie vorgekommen, dass ich mit einer anderen Frau geschiedsrichter habe. Es ist eine von Männern dominierte Sportart. In meiner Arbeit ist es ebenfalls so, also stört es mich nicht.

**Sie kennen alle Skispringer. Können Sie uns ein paar interessante, vielleicht auch pikante Geschichten erzählen?**

- Die Boulevardzeitungen sind eine gute Möglichkeit, um pikante Details zu erfahren. Man sollte dabei bedenken, dass die meisten Skispringer sehr junge Burschen sind, die unter großem Druck stehen. Man muss ihnen einige Exzesse einfach verzeihen.

**Sie sind gerade aus Vancouver zurückgekehrt. Was sind Ihre Eindrücke von den Olympischen Spielen?**

- Gedanklich bin ich noch immer dort und es wird wahrscheinlich eine Weile dauern, bis ich mich an das „normale“ Leben gewöhnt habe. Es lässt sich nicht leugnen, dass die Olympischen Spiele für mich das Abenteuer meines Lebens waren. Es war eine unglaubliche Erfahrung, vor allem, weil ich direkt an den Spielen teilnehmen und alles „von innen“ miterleben konnte. Der Anblick von Adam Małysz, der um das olympische

Silber springt, hat mich sehr beeindruckt. In Folge wurde ich Zeuge von zwei olympischen Goldmedaillen von Simon Ammann, die ein historisches Ereignis im Skispringen waren. Der Himmel auf Erden.

**Waren Sie zum Vergnügen oder als Sprungrichterin dort?**

- Ich habe bei den Olympischen Spielen nicht geschiedsrichter, es gab aber den polnischen Sprungrichter Ryszard Gunke. Ich habe im Wettkampfbüro des Skispringens gearbeitet und koordinierte die Wettkämpfe, Qualifikationen, das Training, also alles, was mit dem Skispringen in Verbindung steht.

**Wie war die allgemeine Verfassung der Polen im Vergleich zu den anderen Nationalmannschaften?**

- Das polnische Team war nicht in schlechter Form. Natürlich war der sechste Platz im Mannschaftsspringen nicht zufriedenstellend, aber man darf nicht vergessen, dass sowohl bei den Olympischen Spielen als auch generell das Ergebnis nur von zwei guten Sprüngen des Teilnehmers abhängt. Ein Fehler und das war es mit dem Erfolg. Unsere Skispringer haben während dem Training und der Qualifikation gute Sprünge hingelegt. Beim Wettbewerb gab es zusätzlichen Stress, was dazu führte, dass die Ergebnisse nicht unseren Vorstellungen entsprachen. Ich sollte noch hinzufügen, dass die Trainer der anderen Mannschaften allgemein der Meinung sind, dass Polen ein großes Potenzial im Skispringen und großartige junge Talente hat. Sie müssen nur verfeinert werden.

**Unsere Landsleute haben sich sehr gefreut, als der großartige Adam Małysz zwei Silbermedaillen gewonnen hat. War er selbst auch zufrieden? Was sind seine Zukunftspläne?**

- Adam war mit seinen beiden Silbermedaillen sehr zufrieden. Natürlich wollen wir alle Gold, aber bei dieser Olympiade war das unerreichbar. Simon Ammann war in Topform und die neuen Skibindungen verschafften ihm einen Vorsprung von 5 bis 10 Metern gegenüber seinen Gegnern. Zusammenfassend kämpften die restlichen Teilnehmer um Silber und Bronze und Adam verdiente sich eine Medaille. Wir freuen uns sehr, dass er noch eine weitere Saison springen und uns bei der Weltmeisterschaft 2011 in Oslo vertreten wird. Sein nächstes Ziel sind die Skiflug-Weltmeisterschaften in Planica im März.

**Kehren wir für einen Moment nach Wien zurück. Sie leben und arbeiten in Wien. Fühlen Sie sich mit dieser Stadt verbunden?**

- Definitiv. Wie ich bereits erwähnt habe, ist Wien jetzt mein Zuhause. Meine Freunde

sind hier, meine Lieblingssorte wie Restaurants, Kneipen, Museen. Ich kann mich in Wien entspannen und kehre gerne zurück.

**Und wie nehmen Sie die Österreicherinnen und Österreicher wahr? Unter Polen herrscht nämlich die Meinung, dass die Wienerinnen und Wiener nicht sehr offen für Kontakte sind.**

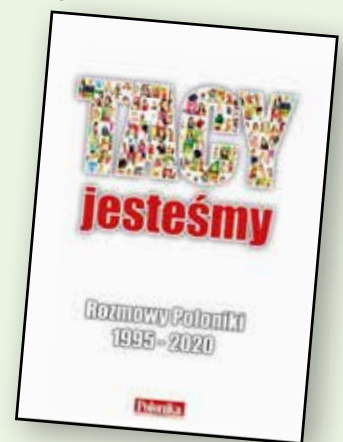
- Das stimmt, die Österreicherinnen und Österreicher wirken verschlossen, fast kalt. Sie scheinen auch nicht sehr offen für andere Kulturen und Nationalitäten zu sein. Dennoch sollte man das nicht verallgemeinern. Ich habe viele österreichische Freunde, die wunderbare Menschen sind und mir sehr geholfen haben.

**Sie arbeiten mit Österreicherinnen und Österreichern. Gibt es vielleicht Unterschiede in der Mentalität von ihnen und den Polen?**

- Ich arbeite mit Menschen aus der ganzen Welt zusammen, auch mit Österreicherinnen und Österreichern. Die Polen sind einfallsreicher und kreativer. Die Österreicherinnen und Österreicher leben hingegen nach Regeln und Vorschriften und können nicht so improvisieren wie die Polen. Ob das gut oder schlecht ist, hängt von der jeweiligen Situation ab.

**Und Ihre Pläne für die Zukunft? Denken Sie daran, nach Polen zurückzukehren?**

- Derzeit eher nicht. Leider gibt es in Polen keinen Platz für mich, wenn ich das fortsetzen möchte, was ich jetzt mache. Schade. Da ich so viel reise, kommt mir die Welt sehr klein vor, und Polen ist dabei immer in Reichweite. Und meine Pläne? Ich plane nicht, ich konzentriere mich auf die Gegenwart und bin offen für das, was das Leben bringen wird.



*Das Interview erschien auf Polnisch in Polonika Nr. 182, März 2010, sowie im Buch Tacy jesteśmy (So sind wir). Das Buch wurde anlässlich des 25-jährigen Bestehens von Polonika im Jahre 2020 herausgegeben. Deutsche Übersetzung: Barbara Pocięcha.*

# POINTINGER *Studios*

Mało kto wie, że dr Paul Pointinger jest z pochodzenia Polakiem. Studiował medycynę w Wiedniu, gdzie zrobił dwie specjalizacje: chirurgia plastyczna i chirurgia ogólna. Coraz więcej polskich pacjentów jest miło zaskoczonych tym, że mogą mieć kontakt z doskonałym specjalistą w ich języku ojczystym.

*Piękno przy zastosowaniu subtelnych metod. Dr Paul Pointinger, chirurg plastyczny, oferuje szeroką gamę usług z zakresu medycyny estetycznej, stosując łagodne metody leczenia – bez bólu, bez konieczności pobytu w szpitalu i przerwy w pracy zawodowej.*

Najczęściej to właśnie strach przed pooperacyjnymi ograniczeniami stoi na przeszkodzie w dążeniu do uzyskania zgrabnej sylwetki i doskonałych proporcji ciała. Tym samym osoby zainteresowane pozbawiają się szansy na poprawę komfortu życia. Konwencjonalne zabiegi usuwania uciążliwego nadmiaru tłuszczu i zwiótczałej skóry, a także operacje piersi prawie zawsze wiążą się z bolesnymi skutkami ubocznymi. Jednak w niemal wszystkich przypadkach można ich uniknąć, o czym zaświadcza długoletnie doświadczenie dr. Paula Pointingera.

## ZMODYFIKOWANA TECHNIKA AVELARA

Dzięki tej specjalnej metodzie odsysanie tłuszczu oraz korekcja piersi można przeprowadzić w warunkach ambulatoryjnych i bez dyskomfortu dla pacjenta. Przy użyciu roztworu tumescencyjnego tkanka tłuszczowa jest znieczulana i następuje zwężenie naczyń krwionośnych, co minimalizuje ból oraz ryzyko krwawienia pooperacyjnego i eliminuje konieczność zastosowania nieprzyjemnych drenów. Zaleta: z nielicznymi wyjątkami zabieg można przeprowadzić bez znieczulenia ogólnego – wystarczy wprowadzenie pacjenta w delikatny półsen. Wkrótce po operacji czu-

je się on na tyle rześko, że może opuścić klinikę i cieszyć się życiem bez bólu. Umiejętne nacięcie oraz – w zależności od rodzaju zabiegu – niewielkie blizny, a nawet ich brak jest dopełnieniem całości.

## OPERACJE ŁĄCZONE

Ze względu na bezproblemową procedurę chirurgiczną, coraz większą popularnością cieszą się operacje łączone, które dodatkowo pozwalają pacjentom oszczędzić czas. Dr Pointinger oferuje różne kombinacje zabiegów. Szczególnie popularne są korekcje piersi z jednoczesną plastyką brzucha i ramion oraz wszelkiego rodzaju zabiegi na twarz. Warto wiedzieć, że podniesienie piersi może być zwykle połączone z powiększeniem piersi, również bez użycia implantów.

## DLA TWARZY

Zakres zabiegów obejmuje zarówno lifting twarzy i korektę powiek, jak również iniekcje przeciwzmarszczkowe z użyciem botoksu, kwasu hialuronowego i liftingu nićmi lub miniliftingu.



## KONSULTACJE OSOBISTE

Dla dr. Pointingera najważniejszy jest bezpośredni kontakt z pacjentami, którym poświęca wiele czasu, udzielając szczegółowych informacji, i dla których jest dostępny osobiście, od pierwszej konsultacji po ostatnią wizytę kontrolną (także zdalnie: telefonicznie lub w trybie wideo).

Dr Paweł Pointinger  
Specjalista ds. chirurgii plastycznej  
Gabinety lekarskie:  
1190 Wien, Sandgasse 38  
5020 Salzburg, Reichenhaller Straße 7  
Tel. + 43 676 518 99 54  
pointinger@gmail.com  
www.dr-pointinger.com

# POINTINGER Studios

Piękno przy zastosowaniu subtelných środków.

**Dr Paul Pointinger,**  
chirurg plastyczny,  
oferuje szeroki szeroki zakres  
zabiegów medycyny estetycznej,  
stosując łagodne metody leczenia -  
bez hospitalizacji,  
bólú i przerwy w pracy.



**Dr. Paul Pointinger**  
FACHARZT FÜR PLASTISCHE CHIRURGIE

- naturalnie piękne piersi
- powiększanie piersi (możliwe również w warunkach ambulatoryjnych)
- abdominoplastyka (też w zmodyfikowanej technice Avelar)
- podniesienie piersi
- zmniejszenie piersi
- korekta powiek
- korekta zmarszczek (botoks, kwas hialurowy)
- facelift
- korekta miejsc intymnych
- liposukcja, czyli odsysanie tłuszczu



## DR PAWEŁ POINTINGER

Specjalista ds. chirurgii plastycznej  
Urodzony w Polsce, chętnie obsługuje pacjentów także w swoim ojczystym języku polskim.

Porady  
można uzyskać  
także  
w weekendy!

### Gabinety lekarskie:

1190 Wien, Sandgasse 38  
5020 Salzburg, Reichenhaller Straße 7  
Tel. + 43 676 518 99 54  
pointinger@gmail.com  
www.dr-pointinger.com